HENRYK ŁOWMIAŃSKI.

„WCHODY“ MIAST LITEWSKICH[1]).

Wstęp.

Źródła informują o następujących uprawnieniach miast litewskich na okolicznych terenach, stanowiących własność wielkiego księcia, a niekiedy i osób prywatnych:

1) mieszczanie bardzo często mieli prawo wrębu w puszczach hospodarskich i lasach; w pewnych wypadkach to prawo obejmowało również puszcze i lasy prywatne; nadawano mu w dokumentach ruskich specjalną nazwę *wjazdu*, a w łacińskich *incisio*;

2) na łąkach podmiejskich, a czasami położonych i w dalszych okolicach miasta, niekiedy w puszczach i borach sąsiednich, mogli mieszczanie pasać bydło; pastwiska te zwano zazwyczaj *wygonami* lub *wypustami*; prócz tego mogło przysługiwać mieszczanom prawo koszenia siana;

3) w przywilejach zastrzegano nieraz prawo mieszczan do rybołówstwa w rzekach i jeziorach, leżących na terytorjum miejskiem w obrębie folwarków i włók, należących do mieszczan lub też i w wodach hospodarskich, znajdujących się poza granicami terytorjum miejskiego, zwało się ono *wstępem* (ustępem);

4) podobnie w niektórych miastach korzystali mieszczanie z prawa łowienia zwierza, lub polowania w granicach pól miejskich, albo i w dalszej okolicy;

5) aczkolwiek rzadko, spotykamy się jeszcze z prawem mieszczan do korzystania z barci w cudzych puszczach i pasiekach[2]).

---

[1]) Praca niniejsza w pierwotnej formie została odczytana w Seminarjum Historycznem prof. K. Chodynickiego w r. 1923.

[2]) Co się tyczy gruntów i placów opuszczonych, „miejsc pustych“ w mieście i w pobliżu miasta, były one uważane za własność hospodara, który w przywilejach (na prawo magdeburskie) udzielał magistratom miejskim zezwolenia na ich obsadzenie („Polecajem takoż wojtu i burmistrom na tot czas buduczim wsi miesta pustyi w miestie i wkruh miesta, polja naszi, k osażeńju i rozmnożeńju ljudej...“. Przywilej

Prawo wstępu do lasów, rybołówstwa, myślistwa i bartnictwa posiadało na Litwie ogólną nazwę wchodów, którą również stosowano i do samych objektów użytkowania [1]). Chociaż prawo wypasu bydła na łąkach, nie leżących w puszczy, nosiło specjalną nazwę wygonów, stosujemy i do niego ogólny termin *wchody*, gdyż zasadniczo nie różniło się ono od praw, jako wchody określanych.

Ze stanowiska prawnego należą one, gdy chodzi o wchody i wygony na cudzem terytorjum, do rzędu praw, dozwalających osobie albo posiadaczowi gruntu korzystania z rzeczy cudzej, praw, mocą których właściciel musiał czegoś na swej rzeczy dozwolić, lub też nie mógł z nią czegoś czynić, znanych w rzymskiem prawie pod nazwą służebności (servitutes) [2]), a w polskiem nazywanych również wolnościami [3]). Wstępy do wód i prawo polowania na własnem terytorjum wchodzą w zakres uprawnień, złączonych z własnością dóbr ziemskich [4]).

Wchody były rozpowszechnione po całej Litwie, służyły przedewszystkiem wiejskiej ludności rolniczej, bojarom i włościanom, wiążąc się ściśle z gospodarstwem wiejskiem, a szczególnie doniosłe znaczenie miały na stepowych kresach Ukrainy, w południowym pasie Kijowszczyzny [5]).

Rozpatrzenie roli, jaką odgrywały „wchody" w gospodarstwie miejskiem na Litwie będzie jednem z zadań niniejszej pracy. Druga kwestja, jaka nasuwa się w związku z uprawnieniami użytkowemi miast, dotyczy genezy tych uprawnień, trzecia wreszcie — to stosunek do wchodów miejskich właścicieli obciążonych terenów: wielkiego księcia, duchowieństwa i szlachty, oraz urzędników hospodarskich. Praca uwzględnia terytorjum W. Księstwa Litewskiego w granicach przed unją lubelską; chronologicznie obejmuje ona okres również przed unją 1569 r. Do obrania tej chwili za termin prekluzyjny skłaniają mnie częściowo względy heurystyczne, gdyż dla połowy w. XVI po-

---

na prawo magd., udzielony w 1499 r. Mińskowi (*Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 739—44) Były one rozbierane przez mieszczan pod dozorem magistratu, który wykonywał tym sposobem funkcje administracyjne, podczas gdy prawa własności hospodar się nie zrzekał.

[1]) Leontowicz, *Kresťjanskij dwor, Żurn. Min. N. Pr.* 1896, marzec, str. 39 Tenże, *Akty Lit. Metr.* II, Ind. V.

[2]) Fr. Zoll (starszy), *Rzymskie prawo pr.* III, A, str. 54, 58 (Kr. 1920).

[3]) Prz. Dąbkowski, *Prawo pr. pol.* II, 254.

[4]) Ibid. 205, 212, 220.

[5]) Leontowicz, *Krest. dw.* l. c. Kamieniecki, *Rozwój własności*, 106 (*Rozpr. W. b. f. A. U.* t. 57).

siadamy najobfitszy materjał do danej kwestji, po siódmym zaś dziesiątku tego stulecia źródła wysychają, nikną. Takie ugrupowanie materjału nie jest dziełem przypadku, a wyniknęło z powodu przeobrażeń, jakie zaszły w stosunkach ziemskich na Litwie za rządów ostatniego Jagiellona. Akta pomiery wołocznej zawierają cenne świadectwa w tej sprawie. Nie dość na tem reforma Zygmunta Augusta ustaliła stosunki gospodarcze, związane z rolnictwem na wsi i w miastach, była końcowym aktem w rozwoju ekonomicznym wsi i miasta litewskiego za Jagiellonów. Późniejsze inwentarze i lustracje nie wnoszą nic nowego, z nielicznemi wyjątkami, jak za panowania Jana III, w kostniejące formy życia gospodarczego. Posługuję się też niemi tylko w tych wypadkach, gdy chodzi o wyjaśnienie zjawisk, niedostatecznie oświetlonych dawniejszemi źródłami.

„Wchody" dosyć często były omawiane w literaturze historycznej, ale zajmowano się niemi przeważnie przygodnie, mimochodem. Leontowicz rozpatrywał ich znaczenie w gospodarstwie włościańskiem [1]), opisywał też dosyć obszernie eksploatację „wstępnych" puszcz i wód przez ludność wiejską [2]). Władimirskij-Budanow [3]), Jabłonowski [4]) i Downar-Zapolskij [5]) traktowali o użytkowaniu obszernych wodnych stepowych i leśnych terenów na Ukrainie. Downar-Zapolskij w swojej rzeczy o gminie „zachodnio-ruskiej" [6]) badał je również łącznie z istnieniem i upadkiem samorządowej organizacji gminnej w Wielkiem Księstwie, potrącał też o nie w kilku miejscach innego swojego dzieła [7]). Z dogmatycznej strony ujął kwestję wolności w Polsce i na Litwie prof. Dąbkowski w *Prawie prywatnem polskiem* [8]). Obszerniejszemu zbadaniu poddał ją w pracy o rozwoju własności na Litwie—prof. Kamieniecki [9]). Wpływy reformy wołocznej i jej stosunek do praw

---

[1]) *Kresť janskij dwor, Ż. M. N. Pr.* 1896 r. zesz. 3, str. 39, zesz. 10, str. 173, seg.

[2]) *Selskije promyszlenn. w Lit.-Rus. gosud.* str. 65—118, *Warsz. Un. Izw.* 1897 r.

[3]) *Naselenie Jugo-Zap. Rossii ot poł. XV w. do Lubl. Un. (1569). Arch. Jugo-Zap. Ros.* cz. 7, t. II.

[4]) *Ukraina* 185, 304.

[5]) *Ukrainskija starostwa, Arch. Jugo-Zap. Rossii* cz. 8, t. V.

[6]) *Zap.-rus. selskaja obszczina w XVI w. Ż. M. N. Pr.* 1897, str. 73—128. Rzecz ta wyszła jeszcze w *Oczerkach* 1905 r.

[7]) *Gosudarstwiennoje choziajstwo welikago knjaż. Litowskago pri Jagiełłonach* 228, 253, 325, passim (cytuję strony według publikacji w *Un. Izwiesťjach* w Kijowie).

[8]) t. II, str. 254—370.

[9]) op. cit.

użytkowych zostały przedstawione ostatnio w dziele Piczety o agrarnej reformie za Zygmunta Augusta [1]).

O wiele szczuplej wygląda literatura, dotycząca specjalnie uprawnień mieszczaństwa na przyległem miastom terytorjum. Na pierwszem miejscu należy wspomnieć Antonowicza, który w monografji o miastach południowo-ruskich rozwija hypotezę, usiłującą wyjaśnić między innemi genezę wchodów miejskich na terytorjach Rusi południowej [2]). Władimirskij, Budanow i Jabłonowski w cytowanych wyżej pracach opisują wchody ukrainne i eksploatację ich przez miejscowych mieszczan [3]). Również i Downar-Zapolskij przytacza szereg przykładów korzystania z użytków przez ukrainne gminy miejskie [4]). Stosunek zarządzeń, związanych z przeprowadzeniem pomiery wołocznej, do użytków miejskich przedstawił we wspomnianem dziele prof. Piczeta [5]). Stosunkowo najlepiej są opracowane, jak widać z tego przeglądu, wchody miast ukrainnych, gorzej wołyńskich, jakkolwiek i one były traktowane sporadycznie, przyczem bez wyczerpania nawet drukowanego materjału. Co się tyczy miast innych — mamy zaledwie tu i ówdzie rzucone luźne wzmianki.

Materjał źródłowy odnosi się przeważnie do XVII wieku, a najobfitszy jest dla okresu między połową tego stulecia a rokiem unji lubelskiej zarówno z powodów powyżej wyłuszczonych, jako też wskutek dokonania, począwszy od roku 1545, lustracyj i rewizyj szeregu zamków, starostw a również województw wołyńskich, ukrainnych i północnych, które dostarczają sporo wiadomości do omawianej kwestji. Materjał ten został ogłoszony drukiem w wydawnictwach: Downara Zapolskiego *Akty Moskowskago Archiwa Ministerstwa Justicii*, Jabłonowskiego *Rewizja zamków wołyńskich* (*Źródła dziejowe* t. VI), *Archiw Jugo Zapadnoj Rossii* (część 7-ma, tt. I, II i III; część 8-ma, t. V), *Połockaja rewizija 1552 goda* (wydana przez Łappę), *Archeograficzeskij Sbornik i Akty izdawajemyja Wilenskoj Archeograficzeskoj Kommissiej*. Również przez Wileńską Archeograficzną Komisję zostały opublikowane, aczkolwiek niewyczerpująco [6]), akty pomiery wo-

---

[1]) *Agrarnaja reforma Sigizmunda Awgusta w Lit.-rus. gosud.* cz. I, rozdział, zajmujący się gospodarstwem leśnem (286 — 322), oraz passim.

[2]) *Monografii po istorii Zapadn. i Jugo-Zap. Rossii.* I, 138.

[3]) *Naselenie Jugo-Zapadn. Rossii, Ukraina.*

[4]) *Ukrainskija starostwa.*

[5]) Część II, str. 200. Są również uwagi i wzmianki i u innych autorów, jak Jasinskiego (*Ustawn. zemsk. gramoty*, 22, 165).

[6]) Sporo aktów nie znamy, inne pozozostają niedrukowane chociażby w księgach Metryki Litewskiej. Zob. Piczeta op. cit. I, rozdział o przeprowadzeniu reformy wołocznej, 258 - 286.

łocznej zarówno w pomienionych *Aktach*, jak i w licznych osobnych wydawnictwach. Dalej wiele ważnych wzmianek o wchodach miejskich zawierają przywileje miejskie na prawo magdeburskie. Drukowano je w szeregu wydawnictw, że wspomnę o najważniejszych, jak *Akty Zapadnoj Rossii* (cz. 5, t. I), *Akty Litowsko-Russkago Gosudarstwa* (ogłoszone przez Downara Zapolskiego), *Opisanje Rukopisnago Otdjelenija Wilenskoj Publicznoj Biblioteki, Russkaja Istoriczeskaja Biblioteka* (t. XXVII). Jakkolwiek rozdawnictwo prawa niemieckiego rozpoczęło się, jak wiadomo, od r. 1387, jednak pierwsze tego rodzaju znane przywileje o wchodach miejskich nie nadmieniają [1]), a najdawniejsze wzmianki spotykamy w dokumentach XV wieku [2]). Prócz tego sporo szczegółów odnajdujemy w aktach sądowych (przeważnie w wyrokach sądów hospodarskich), listach hospodarskich do urzędników, lub mieszczan, petycjach miast do księcia i t. p., ogłoszonych przeważnie w tych samych wydawnictwach, co przywileje miejskie oraz w niektórych innych, jak cz. 8, t. V *Arch. Jugo Zapadnoj Rossii.*

I.

Typy miast litewskich. Sposoby powstawania wchodów. Nadania. Rola zwyczaju w tworzeniu się wchodów w miasteczkach i miastach. Pierwotny stosunek do ziemi: wolne użytkowanie. Udział w nim miast ukrainnych. Wystąpienie czynnika książęcego oraz posiadaczy dóbr ziemskich. Gmina. Przywiązanie wchodów w jej obrębie do poszczególnych osad.

Rozdział niniejszy jest poświęcony wyjaśnieniu genezy użytkowania miast z terytorjów, będących własnością księcia lub osób prywatnych. Przy rozpatrzeniu podniesionej kwestji należy wziąć pod uwagę, że w Wielkiem Księstwie istniały rozmaite typy miast, różniące się zarówno swojem powstaniem, jak stroną ustrojową i życiem gospodarczem. Spotykamy więc małe miasteczka, stanowiące z gminą wiejską, w której leżały, jednolitą jednostkę administracyjną i ponoszące te same, co włościaństwo, ciężary na rzecz skarbu. Naprz. w r. 1516 Zygmunt oddał w zastaw dzierżawcy oniksztyńskiemu Mikołajewiczowi dwór wileńskiego powiatu Onikszty „i z mjestom i só

---

[1]) Przywilej z r. 1387 dla Wilna, drukowany w *Zbiorze praw i przyw.* Dubińskiego, str. 1, przywilej z r. 1390 dla Brześcia w *Ak. Lit. - Rus. Gosud.* Downara Zapol. № 1.

[2]) Nadanie pr. magdeb. przez Świdrygiełłę dla Łucka 1438 r. *Ar. Jugo-Zap. Ros.* cz. 5, t. I, Nr. II.

wsimi ljud'mi onikształynskimi“ [1]) — dokument traktuje równorzędnie miasto i wieś. W miasteczkach takich mieszczanie byli obowiązani do wykonywania tych samych robocizn w dworach hospodarskich i na zamku oraz do składania tych samych danin, co ludność włościańska. A więc mieszczanie czudnowscy chodzili na tłokę „žito žati i sjeno kositi“, mieszczanie wołkowyscy powinni byli grunty hospodarskie tłoką „dwa dni orati i dwa dni žati“, miasta Łomazy i Pieszczatka dopiero przywilej uwolnił od „ciągłych“ robocizn, tłók, gwałtów, stróży, podwód, danin, dziakła i stacji (z wyjątkiem wypadku przyjazdu hospodara [2]).

Podlegały też takie miasteczka wraz z włością władzy namiestnika-dzierżawcy. W wielu miasteczkach nie widać nawet osobnych władz miejskich, któreby pośredniczyły między urzędem hospodarskim a mieszczanami, co doprowadza do wniosku, że sprawami miejskiemi zarządzał bezpośrednio lub za pomocą swoich sług hospodarski urzędnik. Przytem w ruskich włościach, naddnieprzańskich i ukrainnych, gdzie istniały władze obieralne, były one wspólne dla miasta i włości [3]).

Oczywiście nie może być mowy, aby takie miasteczka uważać za twory odrębne, różniące się swojem powstaniem od siół. Były to raczej sioła, położone najczęściej przy dworze lub zamku hospodarskim, których ludność trudniła się obok zajęć rolniczych, nawet myślistwa i rybołówstwa, także handlem i rzemiosłami. Stosunki prawne i gospodarcze takich miasteczek, zanim się nie wyodrębniły one od włości, układały się nieinaczej jak na wsi, nie mogły też inną drogą niż na wsi powstawać ich uprawnienia terytorjalne.

Całkiem inne stanowisko zajmowały staroruskie miasta, które istniały jeszcze przed litewską epoką i posiadały nieraz już wówczas wybitne znaczenie, miasta, będące stolicami mniej lub więcej rozległych dzielnic, ziem, związanych z niemi w ścisły sposób [4]). O ile małe, drobne miasteczka stanowiły część składową dóbr hospodarskich, to starodawne znaczne miasta należały do państwowego terytorjum i ponosiły ciężar ziemskich świadczeń, uiszczając się do skarbu hospodarskiego tylko z nieznacznych podatków [5]). Powstanie tych miast ginie

---

[1]) Lubawskij, *Obłastnoje djelenie*, 88.

[2]) Lub. ibid. 358; Downar Zapolskij, *Gosud. choz.* 334.

[3]) Lub. op. cit. 497.

[4]) Wład. Budanow, *Niemeck. prawo w Polszje i Litwje, Żurn. Min. Nar. Pr,* 1868 z. 9, str. 744.

[5]) Dow. Zap. op. c. 333–4.

w pomroce dziejów, ich początków nie pamiętają najstarsze przekazy źródłowe, wciągnięte do najdawniejszego ruskiego latopisu [1]), w czasach litewskich były w nich względnie znaczne skupienia ludności [2]). Czy użytkowanie wytwarzało się w tych miastach w sposób identyczny do wsi — należy wyjaśnić. Tak samo wyróżniały się od osad wiejskich starodawne i wybitne miasta litewskie, obdarzone zresztą bardzo wcześnie prawem magdeburskiem, jak Wilno i Kowno [3]).

Do trzeciej kategorji wypada zaliczyć zakładane na surowym korzeniu, *in scruda radice,* miasteczka, jakich w XVI wieku pojawia się spora ilość. Władze centralne troszczyły się o to, żeby w miejscowościach, z których do skarbu nie płynęły żadne dochody, dla powiększenia „pożytków" były lokowane miasteczka. Kiedy jeden z rewizorów Dymitr Sapieha otrzymał w r. 1568 zarząd puszcz Łyskowskiej, Międzyrzeckiej i Słonimskiej, z których „do seho czasu pożitku nijakogo nam ne było", król przeznaczył te puszcze „na osażen'e mesteczok, folwarkow i seł naszich" i wydał w tym kierunku polecenie Sapieże [4]). W takich miasteczkach normalnym sposobem powstawania wchodów, jak z góry można przewidzieć, będzie nadanie książece.

Zupełnie wreszcie odrębnie przedstawiają się miasta ukrainne, o nikłym wprawdzie zaludnieniu i słabo rozwiniętym handlu, posiadające jednak specyficzne zabarwienie osad o charakterze kolonizacyjno-obronnym.

Począwszy od pierwszej połowy wieku XV, zaznajamiamy się z prawami użytkowemi miast z rozlicznych aktów, o których nadmieniłem we wstępie. O tem jak się one rozwijały przed zaniesieniem do aktów — bezpośrednich a jasnych świadectw nie mamy: źródła

---

[1]) Kluczewskij, *Kurs russkoj istorii* I, 141.

[2]) Jak się da obliczyć na podstawie rewizji Połockiego województwa r. 1552 w Połocku w owym roku było 1427 domów mieszczańskich (Łappo, *Poł. rewizija 1552 g.* str. 22—27), rachując po 5 głów na rodzinę, przyjmując też, że jeden dom jedna zamieszkiwała rodzina, otrzymamy dla miasta ok. 7500 mieszkańców. Według obliczeń A. Pawińskiego zaludnienie Krakowa w w. XVI wynosiło ok. 16 tys. głów, a przeciętna miast małopolskich była ok. 800. (*Źródła dz.* XIV, 48).

[3]) Cfr. Lubawskij. *Oczerk ist. Lit.-rus. gosud.* 107.

[4]) Downar Zapolskij l. c. 283. Znamy szereg takich lokowanych miasteczek. Np. Zygmunt I lokował Pieszczatkę (*Ak. wil. ar. kom.* t. IV, Nr. 254, str. 93—5. i Milejczyce (*Rus. Ist. Bib.* XX, 891—5). Królowa Bona założyła Kuźnicę (*Pisc. kn. Grodn. ek.* II, str. 237), Zygmunt-August — Wasilków (*Opis. ruk. otd. Wil. P. Bibl.* III, Nr. 71) etc.,

opisowe, zajmujące się przedewszystkiem sprawami politycznemi, nie interesują się i tą stroną życia gospodarczego miast; nie zwracała ona zapewne na siebie uwagi współczesnych, przynajmniej tam, gdzie nie budziła ustawicznych a zażartych sporów między mieszczaństwem a urzędnikami hospodarskimi, lub szlachtą i duchowieństwem, jak to zobaczymy w XVI wieku (i później) zwłaszcza na Ukrainie. Po pierwsze więc wiadomości o użytkach miejskich musimy sięgnąć do źródeł aktowych, co do których zachodzą dwa pytania: 1) jakiego były rodzaju, 2) jaką rolę przypisać należy zawartym w nich aktom, czy stwarzały one nowe uprawnienia, czy też potwierdzały w spontaniczny sposób powstałe stosunki, a może miewały miejsce te dwie ewentualności.

W prawie polskiem (w znaczeniu obejmującem wszystkie części późniejszej Rzeczypospolitej, a zatem i Litwę) są wskazywane następujące sposoby powstawania „wolności“ [1]):

1) o ile wolność powstawała za zgodą właściciela rzeczy, podlegającej ograniczeniu, mogła ona zawdzięczać swe powstanie umowie, zawartej przez uprawnionego z zobowiązanym, albo też nadaniu ze strony zobowiązanego, np. przywilejom królewskim lub panów prywatnych; tu również odnosi się wolność, ustanowiona zapisem testamentowym;

2) obok tamtych powstawały wolności bez względu na wolę zobowiązanego: na podstawie wyroku sądowego, który wolność ustanawiał, skutkiem dawności, jeżeli wolność była wykonywana przez czas wymagany dla dawności bez sprzeciwu ze strony właściciela gruntu, i wreszcie z ustawy [2]).

Jakże się przedstawią te wszystkie możliwości w zastosowaniu do miast litewskich?

Nabywanie wchodów przez miasta drogą tranzakcji uważam za zupełnie możliwe, przynajmniej pośrednio przez nabywanie dóbr ziemskich, gdyż z jednej strony wchody do dóbr ziemskich mogły być przywiązane (do gospodarstw, siół etc., jak o tem dalej), a z dru-

---

[1]) Cfr. str. 2.

[2]) Dąbkowski, *Prawo pryw.* II, str. 256—7. Prawo dawności działało w znaczeniu szerszem, jako prawo oparte na „dawnym zwyczaju“ — o czem niżej. Prawo polowania, rybołówstwa i bartnictwa na własnych gruntach, o ile te użytki stanowiły regale panującego, oczywiście tylko z jego woli mogło powstać.

giej — miasta (uprzywilejowane) mogły dobra ziemskie nabywać [1]), jednak czy zachodziło to w praktyce — nie znajduję dowodów. To samo wypada powiedzieć o zapisie testamentowym ze zrozumiałem zastrzeżeniem co do małego stopnia prawdopodobieństwa zachodzenia jego w sferze stosunków miejskich. Natomiast jest rzeczą pewną, że wchody były przedmiotem ustaw i wyroków sądowych — jak np. ustawy wołocznej r. 1557, lub licznych wyroków sądów hospodarskich, wydawanych w sprawie sporów o wchody miast (w pierwszym rzędzie Ukrainnych) ze starostami lub szlachtą itd. [2]). Tego rodzaju akty miały na celu regulację korzystania z wchodów, jak ustawy wołoczne, lub rozstrzygnięcie czy zażegnanie wynikłych na tle korzystania z wchodów nieporozumień (wyroki sądowe).

Ustawy dają wyraz ujawionej w w. XVI tendencji skarbu hospodarskiego do powiększenia dochodów, „przymnożenia pożytków", przy zachowaniu integralności dóbr hospodarskich, która nadawała ton polityce gospodarczej wielkiego księcia. Widoczna jest w nich chęć do ograniczenia osób uprawnionych, do ściślejszego wydzielenia terenów, podległych użytkowaniu, do zamknięcia dostępu chociażby w głąb puszczy. Dlatego mogą one potwierdzać prawo użytkowania, lecz go nie tworzą, żądają udowodnienia pretensji do używalności na terenach hospodarskich, lecz powstrzymują się od rozdawnictwa nowych uprawnień. Nie przeszkadzało to jednak oczywiście rewizorom przy wprowadzaniu w życie pomiery wołocznej zostawiać miastom (jak i siołom) do wspólnego użytkowania grunty „nikczemne", nie nadające się pod uprawę, o glebie nieurodzajnej [3]). Podobnie celem wyroku sądowego było wydeklarowanie praw użytkownika i objekcji strony zobowiązanej, nie wprowadzał więc on w zasadzie stosunków

---

[1]) Tak w w. XVI szereg folwarków zakupuje Wilno: w r. 1533 część Powilna (obecnie Popławy — Archiwum Miejskie Wil. ks. Nr. 2, str. 13), w 1536 t. zw. folwark Krzyżanowski, a obecnie część Śnipiszek, od Jana z książąt litewskich, naówczas biskupa poznańskiego (Reg. w *Opis. ruk. otd.* III, trans. Zygm. I — *Sobr. dr. gr. W. K. T.* I, Nr. 26), 1570 — folwark Kuprjaniszki (Arch. Miejskie Wil.) etc. W r. 1502 król Aleksander potwierdził nabyte przez Grodno wsi i grunta, *Star. Pol.* III, 370—1.

[2]) Ustawa wołoczna 1/IV 1557 r.: (Art. 48). Choczem mjeti, aby wsi uchody do puszcz i lesow, ozer i rek naszych i zabiwan'e jezow i derewo bortnoje, senożati i inszyje wsjakije pożytki na khruntech własnych naszych nikomu inomu, odno poddanym *mest* i wołostej naszych ot uradu na cynszoch i płatech naszych dawany byli, dlja prymnożen'ja pożytkow skarbu naszogo, czoho rewizorowe pilne wywedywati i stereczy majut', żeby to było bez szkody naszoje aby też takimi wstupy i wchody za wkupy i pokłony nichto własnosti naszoje zabirati ne moh. *R. I. B.* XXX, 584.

[3]) Zob. następne rozdziały.

nowych [1]). Zresztą i tu mamy do czynienia z dążnością do uszczuplenia wchodów miejskich bądź ze strony starostów, bądź osób prywatnych itd. Sądy, do których odwoływały się miasta, powstrzymywały proces kurczenia się wchodów miejskich, jakkolwiek bywały i odwrotne wydarzenia, kiedy miasto występowało jako strona agresywna [2]).

Trzecim rodzajem aktów, spotykanym w miastach litewskich, są nadania hospodarskie. Stosownie do okoliczności, w jakich miasta wchodami były obdarzane, wskazałbym na następujące wypadki powstawania wchodów z nadania:

1) mogły je otrzymywać miasteczka lokowane w przywileju lokacyjnym, lub na prawo niemieckie wydanym, jak np. Milejczyce, założone w r. 1516 przez króla Zygmunta I na miejscu „stanu“, leżącego pośrodku drogi z Mielnika do Bielska, na gęsto, jak widać, uczęszczanym gościńcu; król pragnął, aby przejeżdżający tamtędy urzędnicy i szlachta mieli w miejscu popasu karczmy i rynek, a w tym celu lokował miasteczko i obdarzył je prawem magdeburskiem i w odnośnym przywileju między innemi przeznaczył mu rozległy wjazd do puszcz hospodarskich na cztery mile od miasteczka [3]); był to akt szczególnej łaski króla, który chciał dostarczyć mieszkańcom Milejczyc warunków pomyślnego rozwoju;

2) przywileje na prawo magdeburskie i inne dla istniejących już miast również mogły zawierać nadanie wchodów. Po wzięciu Połocka przez Moskwę mieszczanie połoccy zaczęli osiadać przy zamku dzisieńskim, otoczyli się ostrogiem i obwarowali się; w r. 1569 król Zygmunt August w przywileju na prawo magdeburskie zapewnił mieszczanom dzisieńskim korzystanie z puszcz hospodarskich i rozkazał miejscowemu staroście wyznaczyć granice terenu użytkowania; prócz tego polecił mu wskazać mieszczanom miejsca na pastwiska — wypusty [4]);

---

[1]) W 1495 r. w. książę Aleksander wydał wyrok w sprawie mieszczan włodzimierskich z ziemianami, którzy nie dopuszczali włodzimierzan do brania drzewa ze swoich lasów. Król roztrzygnął sprawę ua korzyść mieszczan wskutek świadectwa, złożonego przez ks. Aleksandra Sanguszkowicza. Leontowicz, *Ak. Lit. M.* I, Nr. 209, cfr. Rozdział II.

[2]) 1541, król Zygmunt rozkazał mieszczanom czerkaskim, aby pozostawili w spokoju sieliszcza i wchody, należące do bojara czerkaskiego Iwana Żubryka. Antonowicz i Kozłowskij, *Gramoty welik. knjazej Lit.* Cfr. Rozdział II.

[3]) *Rus. Ist. Bibl.* XX, 891—5.

[4]) *Ak. J. Zap Pos.* I, Nr. 151.

3) przy obdarowywaniu miast gruntami, siołami etc. otrzymywały one również wchody do tych siół przywiązane; w przywileju na prawo magdeburskie, udzielonym przez w. księcia Swidrygiełłę Krzemieńcowi w r. 1438 czytamy: „a otmeryli i dali esmo łanow k mestu ot horoda i z odnoi storony do Bełoi Krynicy i do reki Ikwy pola i senożati, i lesy, i dubrowy, na druhuju storonu do Manewskoie dorohi, szto od Zołoba k Manemu doroha, to wse k mestu lesy, dubrowy i senożaty, i seliszcza, i wsi *wchody* i prichody" [1]).

Są to wypadki nadawania nowych wchodów, które należy postawić obok wyznaczania wchodów przez pomierę wołoczną. Prócz tego przywileje hospodarskie (podobnie jak wyroki sądowe) mogły potwierdzać już istniejące użytkowanie, jak np. przywilej ziemski Kazimierza Jagiellończyka dla ziemi smoleńskiej (zaginiony), w którym, jak się dowiadujemy z potwierdzającego przywileju króla Aleksandra, znajdował się zakaz: „aby kniazi i okołniczije, i bojare smolenskije u swoich ljesjech, kotoryje około Dniepra majut' i u dubrowach swoich ne boronili im choromow rubiti i drow sjeczi, *podlje dawnoho obyczaja*, kak pered tym bywało" [2]).

Z poprzedniego wynika, że wchody w aktach formalnych były albo potwierdzane, albo też nadawane [3]). To ostatnie — nadanie — nie wymaga wyjaśnień w związku z genezą wchodów, z wyjątkiem chyba pobudek, któremi się kierowali monarchowie przy udzielaniu miastom uprawnień użytkowych, nad czem się zastanowię w innem miejscu. Wspomnę tylko że nadawanie wolności miastom praktykowało się w Polsce już w w. XIII, o czem się dowiadujemy z najdawniejszych przywilejów, wydawanych na prawo magdeburskie dla miast polskich. W przywileju poznańskim z r. 1253 książęta Przemysł i Bolesław oświadczają, że mieszczanom „silvas tam infra quam extra districtum eorum pro domibus construendis et aliis necessitatibus, absque omni

---

[1]) *Ar. J. Zap. Ros.* cz. 5, t. I, Nr. II.

[2]) *Ak. Zap. Ros.* I, Nr. 213.

[3]) Już Jasinskij dostrzegał dwie drogi nabywania przez miasto uprawnień terytorjalnych. Wyliczając w swojej pracy nad przywilejami ziemskiemi rozmaite prawa i ulgi, które otrzymywały miasta w nadaniach prawa magdeburskiego, pomiędzy innemi wskazuje na udzielanie miastom prawa wjazdu do książęcych i prywatnych lasów dla zaspokojenia potrzeb mieszczan w zakresie materjału budowlanego i opałowego (*Ustawn. zemsk. gram.* 22). Na innem znowu miejscu tejże pracy, komentując punkt smoleńskiego przywileju ziemskiego, zezwalający mieszczanom smoleńskim wjazdu do hospodarskich lasów i zabraniający bojarom niedopuszczania mieszczan do swoich dąbrów, Jasinskij słusznie uważa wjazd ów za starodawne prawo (ibid. str. 165, przyp. 287).

pavore contulimus succidendas"[1]). Kraków w przywileju z r. 1257 otrzymał prawo rybołówstwa w Wiśle na obu brzegach[2]). I inne miasta polskie uzyskiwały podobne prerogatywy[3]).

Natomiast drugi wypadek — potwierdzenie — nastręcza do rozwiązania jedną kwestję. Chodzi o to, co może się ukrywać po za nim, czy prawo użytkowania, oparte na długotrwałej praktyce, zwyczaju, czy też akt książęcy lub inny, który to prawo udzielił, o czem się zresztą wspomnienie mogło zatrzeć, innemi słowy, czy wchody, o których się dowiadujemy ze źródeł aktowych, powstały tylko z woli książęcej, wogóle jednorazowo, czy też i spontanicznie. Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że podobne pytanie może zachodzić tylko w stosunku do starodawnych i znaczniejszych miast litewskich, gdyż małe miasteczka nie wyodrębniały się od wsi, pędziły żywot gospodarczy, zbliżony do wiejskiego, i jak widać ze wszystkiego ta sama droga, to jest długotrwały proces uczynił je użytkownikami wchodów. Dlatego korzysta z nich takie miasteczko równorzędnie z włością, a niekiedy ma z siołami wspólne objekty użytkowania, wraz z włością zabiega u hospodara o interwencję w sprawie ucisku i nadużyć ze strony urzędników, a gdy w XVI w. nastąpiło wydzielenie miasteczek z włości, stały się wchody przedmiotem sporu między wsią a miasteczkiem. W przywileju dla mieszczan i włościan świsłockich król Zygmunt I zastrzega, że sprawy, związane z bartnictwem, będą rozstrzygać pomiędzy sobą sami[4]); o przywilej starała się włość i miasteczko, które, zdaje się, wystąpiło na czele włości, jak świadczą słowa przywileju: „Bili na czołom poddanyje naszi swisłockije, mjeszczane i wsja wołost'". Jednak już w r. 1561 Zygmunt August wzbronił mohylowianom wstępu do jezior sielskich[5]) — skutek to wyodrębnienia się miasta z włości[6]); wskazuje on wszakże, że mieszczanie nie wyrzekli się jeszcze uroszczeń do jezior sielskich.

---

[1]) *Kod. W. I*, Nr. 321.

[2]) „Usum eciam Wysle fluuii cum ripa utraque a terminis Swerincie usque ad terminos claustri de Mogyla ciuitati conferimus ita, quod in eo quilibet piscari ualeat libere"... *Kod. d. m. Krak.* cz. 1, Nr. 1.

[3]) Np. prawo rybołówstwa otrzymał w r. 1253 Śrem (*Kod. W.* 1, Nr. 323), rybołówstwa i wrębu—Będzin w r. 1358 (*Kod. M.* III, Nr. MDCCXXIV), wrębu—Lanckorona 1366 r. (ib I, Nr. CCLXXV). Szereg też wiadomości o nadawaniu wolności znajduje się w *Starożytnej Polsce* Balińskiego i Lipińskiego (Bochnia, 1252 r. t. II, 193; Klecko, 1255, t. I. 196; Nakło, 1299, ib. 159 etc. etc.).

[4]) *Ak. Zap. Ros.* II, Nr. 203 (1540 r.) „A o derewo bortnoje i o bczoły majut' sja oni sami meżi soboju suditi.

[5]) *Ak. Zap. Ros.* III, № 28".

[6]) Już w 1523 r. występują włościanie odrębnie od miast. Downar Zapolskij, *Akty Lit-Rus. Gosud* I, 191, Nr. 206 (1530), tenże *Krest. obszcz.* 99.

Pozostawiając zrazu na boku tego typu miasteczka, zwróćmy się do większych miast litewskich, obdarzonych przeważnie do początku XVI wieku przywilejami, a wśród nich najważniejszym na prawo niemieckie i przypatrzmy się pochodzeniu ich wchodów w tej postaci, w jakiej występują one w źródłach nam znanych. Źródła donoszą o wchodach tylko następujących miast, w mniejszej lub większej mierze odpowiadających powyższym warunkom, mianowicie: Bielska, Brześcia, Grodna, Kijowa, Kowna, Krzemieńca, Łucka, Mińska, Nowogródka, Pińska, Połocka, Smoleńska, Trok, Witebska, Włodzimierza [1]).

Nie figuruje w tym spisie Wilno najzamożniejsze i według wszelkiego prawdopodobieństwa największe miasto litewskie [2]),

---

[1]) Do większych miast litewskich na podstawie wysokości składanych do skarbu pożyczek i „płatów" zaliczyłbym prócz Wilna przedewszystkiem Połock, Kowno i Witebsk, następnie Kijów, Brześć, Grodno, Mohylów, Bielsk, Nowogródek, Mińsk, a dalej Drohiczyn, Kamieniec, Włodzimierz, Wołkowysk, Orszę, Mścisław, Brańsk, Mozyrz, a może i Troki (z dzielnicą żydowską). Zob. *Ak. Zap. Ros.* II, Nr. Nr. 161 i 168; *Ak. Jużnoj i Zap. Ros.* I, Nr. 125; Lubawskij, *Lit.-rus. sejm*, str. 625 i 777 i dodatek Nr. Nr. 21, 28, 63, a również tabelkę, załączoną u Downara Zapolskiego w *Gosud. choz.*, dające zestawienie sum pieniężnych, złożonych przez miasta do skarbu. Odźwierciadlają one stan ekonomiczny mieszczaństwa. Ludność miast była nieznaczna. Obliczając po 5 głów na dom, względnie rodzinę, otrzymamy cyfrę zaludnienia dla:

Bielska	w	r.	1576	ok.	2700	(Baranowski, *Podlasie w przed. un. lub.*, 200)
Brześcia	„	„	1566	„	6000	(Downar Zap. *Berest. Starostwo*, 17)
Grodna	„	„	1560	„	3500	(*Pisc. kn. Grodn. ekon.* I, wstęp VII)
Kijowa	„	„	1552	„	2400	(Jabłonowski, *Ukraina*, 251)
„	„	„	1570	„	4000	(ibid.)
Krzemieńca	„	„	1508	„	1700	(Jabłonowski, *Wołyń i Podole, Źr. dz.* XIX, 60)
Łucka	„	„	„	„	2500	(ibid. 59)
Pińska	„	„	1553	„	4000	(*Pisc. kn. Pin. i Kleck. kn.* wstęp XXVI)
Połocka	„	„	1555	„	7500	
Włodzimierza	„	„	1578	„	4000	(Jabłonowski, ibid. 60)

Dla Mińska, Nowogródka, Smoleńska i Witebska danych cyfrowych z owego czasu nie posiadamy. W przeciętnym miasteczku ludność nie przenosiła kilkuset głów (np. w r. 1583 w 64 miastach miastach ua Wołyniu wynosiła 36005 głów, Jabłonowski ibid. 61). Gwagnin o kilku miastach zaznacza, że są znacznych rozmiarów. Wskazówki jego są wszakże nader urywkowe i z tego względu oprzeć się na nich nie można. Tak więc Augustów, Bielsk i Mińsk nazywa „civitas amplissima", Brześć, Nowogródek i Wołkowysk—„ampla", a Pińsk—„satis ampla".

[2]) Danych statystycznych do obliczenia zaludnienia Wilna aż do ostatnich lat XVII wieku niema. Jednak o przewadze stolicy Wielkiego Księstwa pomiędzy innemi miastami litewskiemi wnosić można chociażby z wysokości podatków i „pożyczek", wpłacanych przez nią do skarbu hospodarskiego. Naprzykład, gdy uchwała sejmowa 1529 r. wyznaczyła pobranie od miast Wielkiego Księstwa wyższego nieco nad 3 tys. kóp groszy „płatu", na Wilno przypadła w tem bez mała połowa, bo 1500 kóp. (Downar Zap. *Gos. choz.* Prił: str. CV seq. tablice). W następnym roku dwadzieścia kilka miast litewskich — w tem największe, jak Połock, Witebsk, Bielsk, Mińsk, Mohylów, Nowogródek—miało zapłacić razem niecałe 450 kóp ordynszczyzny, gdy od Wilna w tymże roku należało 500 kóp tego podatku (*Ak. Zap.*

gdyż niewiadomo, aby kiedykolwiek wchodami rozporządzało [1]).

O kilku z powyższych miast da się odrazu powiedzieć, że znane nam uprawnienia użytkowe otrzymały z nadania hospodarskiego. Wrąb, przysługujący mieszczanom grodzieńskim do puszczy hospodarskiej, i wygon tychże na podmiejskiem pastwisku pochodził z nadania Aleksandra Jagiellończyka [2]). O wchodach Witebska istnieje tylko jeden przekaz — nadanie, znane z przywileju ziemskiego, wydanego dla ziemi Witebskiej w 1503 roku [3]). Włodzimierzanie dla udowodnienia prawa do brania drzewa z lasów hospodarskich i pańskich powołują się na przywileje króla Kazimierza Jagiellończyka i Aleksandra [4]).

Nie wiem, jakiego pochodzenia były wygony Trok, o których jest mowa w przywileju trockim króla Zygmunta Augusta z r. 1555, gdyż przywileju tego nie miałem możności uwzględnić [5]). W XVII w. mieli wprawdzie troczanie wrąb w lasach i wstęp do

Ros. II, Nr. 168). W 1567 r. przypuszczano zebrać od 26 miast uprzywilejowanych sumę w wysokości 10870 kóp, w tem od samego Wilna 8 tys. kóp (Lubawskij, *Lit.-rus. sejm*, str. 777). Rozkwit handlu tego miasta, popierany przez w. księcia, omówił dosyć obszernie Piczeta (*Agrarn. ref.* I, str. 71). Zgadzają się z powyższem relacje źródeł opisowych. Według Miechowity: (Vilna) „est tanta, quanta Cracovia, cum Casimiria, Clepardia, et omnibus suburbiis“... (Cap. III). Jan Krasiński nazywa Wilno „illustrissima in Lituania urbs ... descriptione aedificiorum pulchristudineque et populi frequentia, amplitudine ipsa, singulas quidem Lithuaniae civitates superat“ (Lib. II, cap. 2). Herberstein, Gwagnin i Starowolski mówią o jego znacznych rozmiarach i znaczeniu. Mniemanie Sapunowa, jakoby w XVI w. Połock „był bogatszy od Wilna i liczył ponad 100 tys. mieszkańców“ (*Rjeka Zapadnaja Dwina*, 430) stoi w sprzeczności zarówno z danemi fiskalnemi, jak rewizją w-wa połockiego z r. 1552.

[1]) Pomimo przetrwania nader licznych, liczniejszych niż do jakiegokolwiek innego miasta litewskiego źródeł aktowych, nie znajdujemy wzmianek o użytkach miejskich. Tak z przywilejów na prawo magdeburskie, w których zwykle znajdowały się nadania lub potwierdzenia wchodów, są znane: wydany w r. 1387 przez Jagiełłę, a następnie pochodzące od Zygmunta Kiejstutowicza, Kazimierza, Aleksandra, Zygmunta I. (*Sobr. dr. gram gor. Wil.* etc. I, Nr. Nr. 1, 3, 4, 7, 15 a również w *Zbiorze* Dubińskiego), prócz, o ile wiadomo, jednego przywileju Witoldowego, o którym wspomina dyplom Zygmunta I, (*Sobr. dr. gr.* etc. Nr. 15). W inwentarzu posiadłości ziemskich Wilna, sporządzonym w r. 1639 przez burmistrza Jakóba Radziminowicza (Arch miejskie Wil. ks. Nr. Nr. 1, 2, 52), zawierającym też szereg kopij dokumentów, dotyczących spraw majątkowych, również śladów uprawnień użytkowych tego miasta nie znajdujemy.

[2]) W r. 1496 w. książę Aleksander obdarzył Grodno prawem wygonu na łące podmiejskiej nad Niemnem (*Ak. Wil. ar. kom.* VII, cz. II, Nr. 1). 1506 r. tenże Aleksander zezwolił mieszczanom na wrąb do puszczy pod Prutcami (*Star. Pol.* III, 371) zob. również: Jodkowski, Grodno, 11. W rewizji z czasów Jana III mylnie odniesiono nadanie wrębu do przywileju r 1496 (*Pisc. kn. Gr. ek.* II, 179).

[3]) *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 845—9.

[4]) Okazali te przywileje Zygmuntowi I, który je potwierdził w r. 1509 (*Ar. J.-Z. Ros.* cz. 5, Nr. VI).

[5]) Wraz z innemi został on wywieziony przez Rosjan z Archiwum Akt Dawnych w Wilnie. Vide reg. Horbaczewskij, *Katał. dr. akt. knig.*, str. 565.

mniejszych jezior w okolicy miasta [1]), jednak przenieść tych stosunków w czasy odleglejsze nie możemy zarówno ze względu na późną datę przekazu (r. 1670), jak i z tego powodu, że na przeszkodzie stoi reforma wołoczna, która przecież w stosunkach tych mogła wprowadzić zmiany. To ostatnie zastrzeżenie należy zastosować względem wrębu, przysługującego Pińskowi [2]).

Inne z wyliczonych miast obok wchodów nadanych posiadają i takie, o których przywileje mogą tylko powiedzieć, że są zgodne z dawnym zwyczajem. W 1494 r. zezwolono Kijowianom jeździć po drzewo do boru „hdje perwjej toho zdawna jeżżywali" [3]). W przywileju Aleksandra dla Łucka z r. 1497 znajduje się ustęp: „Concedimus demum dictae civitatis pecudes, sues et pecora circum in pratis ad latus civitatis libere iuxta consuetudinem priorem pascere..." [4]).

Tenże wielki książę powołuje się na „dawny obyczaj", zapewniając w r. 1499 mieszczanom mińskim „dobrowolenstwo... brati derewo w borjech i lesjech..." [5]), podobnie jak dla Smoleńska w r. 1505 [6]). Według nowogródzkiego przywileju na prawo magdeburskie (1510) mają mieszczanie pasać swój dobytek tam „hdje pered tym... pasywali" [7]). Podobne zezwolenie uzyskał Połock w 1498 r. [8]), a Brześć również w r. 1511 [9]). Lustracja zamku krzemienieckiego z r. 1563 wspomina o wolności mieszczan „do łowienia ryb w rzece Ikwie według dawnego zwyczaju" [10]). Wszędzie tu — jeśli brać literalnie

[1]) *Arch. Sb.* II, Nr. 97.

[2]) O tym wrębie — w przywileju na prawo Magdeburskie r. 1581. *Ak. Zap Ros.* III, Nr. 125.

[3]) *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 548.

[4]) *Ar. J.-Zap. Ros.* cz. 5, I, Nr. IV.

[5]) *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 742.

[6]) *Ak. Zap. Ros. I,* № 213.

[7]) *Sobr. dr. gr. Min. gub.* str. 5.

[8]) *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 704.

[9]) *Ak. Zap. Ros.* II, Nr. 73. (Poprzednie przywileje na prawo magd. z r. 1390, 1408, 1440 o tym uprawnieniu zachowują milczenie (Low. *Zap. Ak. Lit, Rus. gos.* I, Nr Nr. 1, 3, 13.

[10]) *Ar. J. Zap. Ros.* cz. 7, II, str. 71. Nie miałem możności stwierdzić, czy prawo rybołówstwa w Niemnie, służące mieszczanom kowieńskim, wynikło z nadania czy ze zwyczaju. Downar Zapolskij donosi, że otrzymali oni to prawo od Zygmunta I na skutek swej prośby (*Gos. choz.* 324, przyp. 1) i powołuje się na 24 księgę zapisów Metryki Litewskiej, zawierającą akty z lat 1540—4 (Ptaszycki, *Opis knig i akt. lit. metr.* str. 84). Baliński w *Staroż. Polsce* (III, 408) i Narbutt (*Pomniejsze pisma* str. 281) streszczają ten sam widocznie przywilej, kładąc jego datę na r. 1540 (u Narbutta błąd drukarski: 1590), mówią jednak, że mieszczanie kowieńscy pozostali nadal przy swym (dawnym) przywileju łowienia ryb. O przywileju na rybołówstwo wspomina Kamieniecki (*Rozw. własn.* 132), odsyłając przytem do kopji Warszawskiej Metryki Lit. (ks. 119, zawiera kopje 17 i 18 ks. zap. z lat 1530—6 *Manuscr. quae in chart. Max. Vars. asserv. tab. anal.* t. I, 30).

słowa przekazów — jako źródło uprawnień, występuje długotrwałość użytkowania, korzystanie z wchodów, oparte na zwyczaju.

Obyczaj czyli t. z. „starina", w rozmaitych dziedzinach życia społeczeństwa litewskiego odgrywał, jak wiadomo, pierwszorzędną rolę. Według „stariny", tradycji, normowano stosunki polityczne [1]), w określaniu stanowiska ludności i jej obowiązków wobec państwa trzymano się tej samej zasady [2]). „Abo my nowin ne uwodim, a starin ne ruchajem" zapewnia Aleksander Jagiellończyk w swoich przywilejach [3]). Ustanawiając komory celne w Gorżdach i Jurborku, król Zygmunt zastrzegł, że cudzoziemscy kupcy będą mieli skład soli nadal w Kownie „wodlje starodawnaho obyczaja" [4]). Nie zawsze jednak wolno przenosić powstanie stosunków, o „starinę" opartych, w jakąś nader odległą epokę, gdyż — jak to wypowiedział Downar-Zapolskij — każdy nowy fakt mógł się przekształcić w zwyczaj, stać się precedensem na przyszłość [5]). Król Stefan Batory zabronił pociągać mieszczan połockich pod juryzdykcję zamkową i pisał przytem w liście do wojewody połockiego: „A wjed' że sprawy, wrjadu wojtowskomu należaczije, w mjesti panowe wojewodowe po zwykłomu i dawnomu obyczaju, jako i pred tym bywało, wrjad wojtowskij na sobje nositi, wodlje prawa majdeborskoho otprawowati majete" [6]). Kompetencja sądownictwa prawa magdeburskiego, nadanego Połockowi przed osiemdziesięciu kilku laty, nosiła już piętno starodawnego obyczaju.

Słusznie uważa prof. Halecki, że „starina" stawała się „tylko wtedy źródłem oporu wobec nowych porządków, gdy jej zachowanie leżało w interesie ludności miejscowej", a natomiast „łatwo... i chętnie przyjmowały się takie zmiany, które usuwały źródła dotychczasowego upośledzenia, byleby je zaprowadzano w stopniowym rozwoju [7])". Można tu dodać, że takie zmiany, „nowiny", stawały się po pewnym czasie tradycją, nabierały w oczach ludności pozorów „stariny". Dlatego wskazywanie na „dawny obyczaj" nie zawsze każe

---

[1]) O. Halecki, *Dzieje Unii Jag.* I, 263. W r. 1496 w. ks. Aleksander pisał do Mengli-Gireja: „A takoż i o tom tobie napominajem, szto ty iesi poczał horod robiti na naszoi storonie Dniepra bez naszoje woli, a pered tym i zdawna za predkow naszych i za otca naszoho i za predkow twoich i za otca twoieho tut horodow waszych na naszoj storonie nie bywało, proto i nynie, aby iesi tomu horodu dał pokoj". Pułaski, *Stosunki z Tatar.* cz. I, Nr. 34.

[2]) Downar Zapolskij, *Gos. choz.*, str. 24, 501 i inne. Piczeta, *Agr. ref.* I, 140.

[3]) *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 595 (1495 r).

[4]) *Ak. Zap. Ros.* II, Nr, 202.

[5]) Downar Zap., l. c. 25.

[6]) *Ak. Wil. ar. kom.* VIII, Nr. 110.

[7]) *Dzieje Unii* ibid.

domyślać się samorządnego i odległego powstania form, określanych w ten sposób: na stosunki, wynikłe z nadania hospodarskiego, z którego ludność odnosiła korzyść, zapatrywano się z czasem jako na zwyczaj.

W związku z tem należy traktować wzmianki o pochodzeniu wchodów w przywilejach hospodarskich. We wspomnianem nadaniu prawa magdeburskiego z r. 1499 dla Mińska, Aleksander darowuje mieszczanom „dobrowolenstwo" brania drzewa z lasów „podle dawnoho obyczaju". W lat dziesięć później wytoczyła się przed sąd Zygmunta I sprawa tychże mieszczan z Lwem Tyszkiewiczem [1]) i innymi ziemianami, którzy nie dopuszczali ich do boru i „grabili". Pokrzywdzeni mieszczanie upewniali, że mają przywileje wielkich książąt Witolda, Zygmunta i Kazimierza na wrąb w trzech milach od miasta. Król rozkazał rozpatrzeć sprawę na miejscu kuchmistrzowi Piotrowi Olechnowiczowi, któremu mieszczanie mieli przedstawić owe przywileje [2]). Niewiadomo, jaki był dalszy przebieg sprawy: czy mieszczanie okazali swoje przywileje, czy zawierały one nadanie wchodów do prywatnych lasów. Trudno jednak przypuścić, aby dowodzenia mieszczan były zgoła bezpodstawne, niczem nie poparte. Najprawdopodobniej już w przywileju Witolda była mowa o wchodach, co następnie Zygmunt i Kazimierz potwierdzili. Można wprawdzie zapytać, dlaczego nie powołano się na przywilej Aleksandra z r. 1499? O odpowiedź nie trudno: dokument ten wspominał tylko o lasach hospodarskich, a mieszczanom chodziło o bór prywatny; skoro jednak go pominęli, widoczna jest, że nie myśleli o wprowadzeniu w błąd sądu hospodarskiego, że nie szukali jedynie pozorów dla przedłużenia sprawy (boby je znaleźli w przywileju Aleksandra), oraz że tamte przywileje mówiły zapewne o szerszych niż przywilej z roku 1499 uprawnieniach, które nie ograniczały się widocznie do lasów hospodarskich. W chwili wydania przywileju na prawo magdeburskie ewentualne nadanie Witolda jest uważane już li tylko za „dawny obyczaj", dopiero spór i proces zmusiły mieszczan do sięgnięcia po inne argumenty, do odgrzebania zapomnianych już może dawnych przywilejów.

Podobne wątpliwości istnieją i względem miast innych. Mieszczanie łuccy skarżą się na księcia Macieja Czetwertyńskiego, że ich usuwa od korzystania ze „zwycznego" i „starodawnego" wypu-

---

[1]) Dworzanin królewski — umarł przed r. 1514, vide Boniecki, *Pocz. rodów* 356; starostą Mińskim był naówczas Bohdan Iwanowicz ibid. str. XXXIII.

[2]) *Rus. Ist. Bibl.* XX, 604.

stu [1]); nie jest wykluczoniem, że chodziło o wypust, nadany Łuckowi przez wielkiego księcia Świdrygiełłę [2]), który zezwolił „na wszystkie strony około miasta" „trawę kosić i bydło wszelakie pastwić, krom sianożęci". W każdym razie Aleksander w r. 1497 na podstawie nie przywileju, lecz zwyczaju udziela miastu wygony [3]). W przywileju dzielnicowym połockim, Zygmunt I zachowuje mieszczan połockich przy wrębie do lasów hospodarskich „hdje zdawna buduť birali [4])", pomijając milczeniem punkt przywileju na prawo magdeburskie, nadający miastu te wchody, bez wskazania przytem, czy dawniej istniały [5]). Wszystko to może wzbudzić domysł, że wogóle wchody, wymieniane w przywilejach dla tej grupy miast, powstały z woli książęcej. Tak jednak nie jest.

Co prawda nie należy przypisywać tu większego znaczenia samej okoliczności, że wchody miejskie rozciągały się nietylko na dobra hospodarskie, ale również na prywatne, gdyż wielki książę i temi drugiemi mógł rozrządzać [6]). Wszakże, gdy Kazimierz Jagiellończyk nawołuje kniaziów i bojarstwo smoleńskie do niestawiania mieszczanom smoleńskim przeszkód, gdy biorą drzewo z ich lasów, i motywuje swoje żądanie tylko oddawną praktyką, a nie wspomina wcale o innych źródłach uprawnienia — można być pewnym, że wyciekało ono w pierwszym rzędzie ze zwyczaju [7]). Niema też żadnych powodów do przypuszczeń, aby inaczej było w Kijowie, któremu w r. 1494 wielki książę Aleksander potwierdził nieograniczone prawo wjazdu w okoliczne lasy [8]). Nadto nie wolno dosłownie interpretować spotykanego w przywilejach pojęcia nadania, gdyż za takie uważano i wszelkie potwierdzenie hospodarskie jakiegoś prawa, a w procesach i dalszych konfirmacjach odwoływano się nieraz tylko do ostatniego chronologicznie potwierdzenia. Np. włodzimierzanie w r. 1545 uzasadniają swoje pretensje do wrębu w prywatnych lasach nadania-

---

[1]) *Źr. dziej.* VI, 72 (1545 r.).

[2]) *Ar. J.-Zap. Ros.* cz. 5, t. I, Nr. V.

[3]) ibid. Nr. IV.

[4]) *Ak. Zap. Ros.* II, Nr. 70.

[5]) *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 704

[6]) Król Kazimierz Jagiellończyk pisze: „Panei Michaiłowoi Petkowicza, a panei Jacininoj, a panei Wasiljewoj. Synu Kopaczewicza kazali jesmo, majet robiti w Kownje ljudem Bortem horodu; protoż sztoby jesi tym ljudem dali derewo na most do Kowna w puszczach swoich podlje Njemna, kolko budet potreba". Leontowicz, *Ak. Lit. metr.* I, Nr. 23.

[7]) *Ak. Zap. Ros.* I, Nr. 213.

[8]) *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 548.

mi króla Zygmunta I i innych wielkich książąt [1]), Zygmunt August w swojem potwierdzeniu wymienia przywilej Aleksandra w tej sprawie [2]), podczas gdy przed tym hospodarem na sądzie wielkoksiążęcym ciż włodzimierzanie przedłożyli przywilej Kazimierza Jagiellończyka [3]). Sama forma konfirmacji, brzmiącej czasami jak nadanie („Dajem też dobrowolenstwo wsim mieszczanom podlje dawnoho obyczaju brati derewo" — przyw. 1498 dla Mińska), usprawiedliwiała tych, którzy później kwalifikowali ją jako nadanie. Wreszcie rozpowszechnienie wchodów na Litwie, rozwiniętych po całym kraju, zarówno na Ukrainie, jak na Żmudzi, na Podlasiu, jak ziemi Połockiej, nietylko wśród wiejskiej lecz i wśród miejskiej ludności sprzeciwia się wyeliminowaniu od udziału w tem zjawisku i miast znaczniejszych. Były one bezwzględnie silniejsze ekonomicznem i społecznem położeniem, stanowiskiem wobec państwa od pomniejszych miasteczek, hospodarowie sprzyjali ich wzrostowi; słowem znajdowały się w pomyślniejszych warunkach, niż inne osady, nie ma więc powodów do przypuszczeń, aby nie potrafiły wytworzyć lub zatraciły uprawnienia użytkowe. Skoro w przywilejach Kijowa i Smoleńska znajdujemy konfirmację wchodów, opartych na zwyczaju, możemy się spodziewać, że i wchody, występujące w przywilejach innych miast w podobnych co tam formach, w tym lub innym zakresie pochodzeniem swoim wpływają z ustalonej zwyczajem praktyki. Więc najdawniejsze, o jakiem słyszymy, Witoldowe nadanie wchodów dla Mińska faktycznie przynosiło może potwierdzenie istniejącego już użytkowania. Przywilej Połocki na prawo magdeburskie „udzielił" napozór miastu wrębu, a w istocie możliwe, że go tylko sprecyzował wobec wydzielenia miasta z dotychczasowego związku z ziemią.

Naogół z wyjątkiem miast lokowanych rolę najważniejszego czynnika w powstawaniu praw użytkowania miast litewskich odgrywa samorzutne korzystanie z okolicznego terytorjum.

Wypadnie więc rozpatrzeć, w jaki sposób na jego tle rozwinęły się wchody miejskie. Kwestję tę, w odniesieniu przytem tylko do miast małoruskich, podnosił jedynie Antonowicz. Zdaniem jego wchody są szczątkowym objawem należenia do grodu w odległych staroruskich czasach obszernych ziem, ku niemu „ciążących". Gminy ruskie — jak uważa autor *Monografij* — zapatrywały się na terytorjum, którego punktem ośrodkowym był gród, jako na niepodzielną wła-

---

[1]) *Źr. dziej.* VI, 17.
[2]) *Arch. J.-Zap. Ros.* cz. 5, I, str. 29.
[3]) *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 530.

sność swoją. Podbój Rusi, dokonany przez książąt litewskich, spowodował doniosłe zmiany: nietylko rozbił dawny ustrój gminny i narzucił społeczeństwu obowiązek wspierania księcia wzamian za obronę od nieprzyjaciół — na co zresztą chętnie przystało — lecz naruszył jeszcze jego prawo do ziemskiej własności — z czem się pogodzić nie mogło. Książę, prawem zdobywcy, uważał się za uprawnionego do dysponowania ziemią i rozdzielał ją pomiędzy tych, którzy mu orężnie służyli. Tworząca się w ten sposób prywatna własność niezależna, wyodrębniona od gminy, coraz bardziej uszczuplała jej pierwotne terytorjum. Równocześnie i równolegle załamała się jednolitość dawnego społeczeństwa i posiadania terytorjalnego gminy. Gród — czoło gminy — bronił dawnego porządku, lecz ustępował przed siłą, aż wreszcie zawarł się w ścianach i rogatkach miejskich, utraciwszy dawne terytorjum. Autor dopatruje się na Ukrainie, Podolu i Wołyniu trzech pasów, różniących się dyferencjacją socjalną i odpowiednio do tego stosunkiem gminy i miasta do ziemi. Rozrzucone na kresach południowych Ukrainy miasta posiadają olbrzymie wprost terytorja, obejmujące w Czehryniu, Korsuniu całe dzisiejsze powiaty; nie zaznacza się tu podział ludności na stany. Na północ od kresów Ukrainy czynnik feudalny (wojskowy) znajduje się w równowadze z gminnym. Pamięć o terytorjalnych granicach gminy nie została jeszcze zatracona, jej członkom przysługuje prawo do korzystania w dawnym obrębie z lasów, rzek, pastwisk, nawet zawłaszczonych przez bojarów. Przy posuwaniu się w głąb państwa ku Wołyniowi widać coraz bardziej rozwiniętą klasę bojarską, miasta już nie tylko nie władają okolicznym okręgiem, lecz i dawne pojęcia o prawach do niego znajdują zaledwie wyraz w uroszczeniach do serwitutów [1]).

Hypoteza Antonowicza, śmiało rzucona, grzeszy brakiem dowodów; nie wyjaśnia on na podstawie źródeł związku między obraną za punkt wyjścia gminą staroruską a stosunkami społecznemi pod panowaniem litewskiem, za co go zresztą winić nie można, gdyż ustrój gminny staroruski, a jeszcze bardziej okres przejściowy XIV i XV wieku mają nadzwyczaj szczupły materjał źródłowy. A już największą wywołuje wątpliwość odnalezienie wzorów staroruskich w miasteczkach ukrainnych, pobudzonych do życia w XVI w. Na bezpodstawność takiego poglądu zwracał uwagę Hruszewskij, słusznie twier-

---

[1]) *Monografii*, 138.

dząc, że miejskie życie kresowe XVI wieku jest wytworem miejscowych kolonizacyjnych warunków [1]).

Najciekawszym dla nas punktem w hypotezie Antonowicza jest zapatrywanie na wchody, jako pozostałość wspólnoty gminnej, szczątkowe objawy praw gminy do swojego terytorjum, a po wtóre na genezę praw księcia do ziemi. Co do pierwszego zwrócę na razie tylko uwagę, że Antonowicz nie odróżnił związku politycznego, jakim była ziemia z głównym grodem na czele, często z kilkoma prigorodami, a organizacji społecznej — gminy — zwanych jedno i drugie zarówno na Rusi jak później na Litwie włościami. Ewentualne atrybucje włości - gminy — wspólne władanie terytorjum przenosi na włości ziemię [2]). Nie objaśnił też, w jaki sposób odbywało się użytkowanie w obrębie gminy. Późniejsze prace Władimirskiego - Budanowa, Lubawskiego, Leontowicza, Downara-Zapolskiego, Kamienieckiego wiele w tym względzie wyjaśniły. Zastanowienie się nad ich badaniami i zastosowanie wyników tych badań do rozpatrywanej kwestji będzie naszem kolejnem zadaniem.

Najpierwotniejszym stosunkiem człowieka do ziemi jest ten, kiedy ziemia nie stanowi własności niczyjej, a korzystanie z jej płodów oraz zajmowanie gruntów pod uprawę jest narówni dostępne dla wszystkich, w pewnem może ograniczeniu do grupy ludności, zamieszkującej na danem terytorjum. „Nie ulega wątpliwości — pisze prof.

---

[1]) *Istorija Ukrainy Rusi* V, str. 649.

[2]) Ruś nie stanowiła jednolitej organizacji państwowej, a składała się z mnóstwa drobnych państewek, które nazywano włościami, ziemiami, kniażeniami, udziałami etc. Sergiejewicz, *Rus. jurid. drewn.* I, 1. O włości, jako organizacji społeczno-gospodarczej — Kamieniecki, *Rozwój*, 187. Siergiejewicz popiera—zdawałoby się—tę samą tezę, której zwolennikiem był Antonowicz, pisze on: „Ziemia, znajdująca się w granicach włości, stanowi własność jej mieszkańców, a przedewszystkiem mieszkańców jej głównego grodu". Pomimo ubóstwa (które przyznaje) źródeł oświadcza, że może „przytoczyć kilka świadectw, wskazujących na związek ziemi z grodem — związek, dający się objaśnić tylko tem, że ziemia często na bardzo znacznej przestrzeni od miasta stanowiła własność mieszkańców". Jak łatwo spostrzec, autor już odstąpił wypowiedzianej wpierw tezy („ziemia znajdująca się w granicach włości stanowi własność jej mieszkańców") i wysuwa nową, o węższym zakresie, o należeniu do mieszkańców grodu rozległego często okolicznego terytorjum. Z góry możemy być pewni, że autor, znawca przeszłości ustrojowej Rusi, wydobędzie na światło dzienne najwięcej mówiące przykłady. Dowiadujemy się tedy, że w r. 1067 Kijowianie żądali od Izasława, który poniósł klęskę od Połowców, by jeszcze raz przeciwko nim wystąpił i umotywowali swoje żądanie tem, że „Połowcy razsypaliś po zemlje". Skoro Kijowianie — rozumuje autor — bronili ziem, leżących po za ścianami Kijowa, to oczywiście tylko dlatego, że te ziemie do nich należały, że tam były ich «seła i żiwoty». Teraz dopiero wydaje się, że autor chce dowieść, jakoby mieszkańcy grodu mieli swoje prywatne posiadłości w jego okolicy. Inne przykłady wskazują na to samo. Z takiem postawieniem kwestji można się w zasadzie zgodzić, mimo iż przytoczone cytaty wyraźnych wskazówek nie zawierają. Ibid. 5 seq.

Kamieniecki — że pierwotnie, w prawieku każdemu przysługiwało prawo korzystania z wszelkich pożytków puszczy, tak jak dzisiaj każdemu wolno pić wodę z górskiego potoku. I miód, i ryby, i zwierzyna, i jagody leśne, i drwa na opał były rosą niebieską, którą spożywać mógł każdy“ [1]).

Wolność użytkowania z puszczy i miejsc niezajętych wyziera z treści traktatu pokojowego, zawartego między Jagiełłą i Kiejstutem z jednej a Zakonem Krzyżackim z drugiej strony [2]). Z posiadłości litewskich traktat obejmował kraj z miastami: Wołkowyskiem, Sarażem, Drohiczynem, Mielnikiem, Bielskiem, Kamieńcem, Grodnem i zastrzegał, że Krzyżacy nie mają stawiać przeszkód zamieszkałej na tej przestrzeni ludności w polowaniu, rybołówstwie i utrzymywaniu bud (dla przetwarzania materjałów leśnych) w przyległych sobie puszczach, położonych ku Prusom [3]). Stan, zbliżony do pierwotnej nieograniczonej wolności pożytkowania darów natury, trwał na Ukrainie jeszcze w w. XVI. Czerkaszanie—mieszczanie i bojarzy—orzą w polu, gdzie chcą. W Kaniowskim powiecie ziemia była dla wszystkich dostępna, zanim książę Putywlski nie wprowadził dziesięciny. W Barze pola kupować nie trzeba, kto ma pług i woły, może orać, ile zapragnie. Mieszkańcy owych owych okolic mawiali: „swojeho ne majem, odno Boż'e da hospodarskoje“ [4]). Nawet Władimirskij-Budanow, który dopatruje się w tych świadectwach gminnego współwładania ziemią, przyznaje, że takie wolne korzystanie płynęło z braku praw do ziemi, uważanej za *res nullius*. Prof. Bujak wysuwa nader prawdopodobną hypotezę (w odniesieniu oczywiście do Polski), że „w epoce plemiennego życia lasy i wogóle przestrzenie, nie pozostające w danej chwili w użytkowaniu indywidualnem czy rodowem, mogły być dowolnie zajmowane pod uprawę i zamieniane na własność prywatną ewentualnie tylko użytkową. Dowolność ta była oczywiście ograniczona do pewnych grup osób i do pewnej przestrzeni, poza któremi człowiek był uważany za nieuprawnionego, obcego“ [5]). Na gruncie

---

[1]) Op. cit. 121.

[2]) Daniłowicz, *Skarbiec*, 1, Nr. 646.

[3]) Conf. Dąbkowski, *Prawo prywatne*, II, 269.

[4]) Władimirskij-Budanow, *Formy krest. zemlewł. Kijewsk. Sbornik* etc. 583, a również *Nasel. Jugo-Zap. Ros.*, str. 111 seq. (*Arch. Jugo-Zap. Ros.* cz. 7, t. 1), ibid. str. 43: (ziemia na Ukrainie) „nie należała jeszcze do nikogo; była ona przypisana do pewnego zamku, będąc (ziemią) państwową w tem znaczeniu, w jakiem całe terytorjum należy do państwa“. Vide: *Arch. J.-Zap. Ros.* cz. 7, t. 1, str. 86, 97, 98, 103.

[5]) *Studja nad osadn. w Małop.*, str. 328.

litewskim przedstawił podobny stan na podstawie materjału aktowego prof. Kamieniecki, który również uważa, że źródłem własności (po za nadaniem) była okupacja, oparta na czynniku pracy, włożonej przez rolnika w uprawę roli [1]). Pola więc orne i kulturalne sianożęcie przechodzą na własność prywatną i stają się przedmiotem indywidualnego użytkowania. Ziemia, wyrobiona z pod puszczy, założone na miejscu wytrzebionego lasu sianożęcie przestają być dostępne dla wszystkich, a stają się wyłączną własnością osób, które w zastosowaniu ich do potrzeb rolnictwa czy pasterstwa włożyły trud i pracę. Natomiast korzystanie z owoców naturalnych lasów, wód i pastwisk pozostaje nadal po za sferą wyłączności indywidualnej. Granica ziem uprawnych, będących w faktycznem użytkowaniu, była zarazem granicą prywatnej własności [2]). Ślady takiego stanu przetrwały na Litwie do w. XVI, a najwyraźniej, jak to widzieliśmy, występowały na kresach południowo-wschodnich, ukrainnych, ale i w innych krajach litewskich, chociaż mniej wyraźnie i w ograniczeniu, także się ujawniały [3]). Z biegiem czasu wskutek wzrostu zaludnienia i podniesienia wartości ziemi wolność użytkowania, przedtem nieograniczona, przestaje być tolerowa i zwolna ustępuje wobec zasad indywidualnej własności, nie znika jednak całkowicie: jako jej rudymentarne ostatki pozostało właśnie użytkowanie z cudzych gruntów. Tak się też zapatruje na związek między dawnem dowolnem użytkowaniem, a późniejszemi uprawnieniami do cudzych gruntów prof. Bujak [4]).

Między późniejszemi wchodami miast, a tem pierwotnem użytkowaniem zachodzi genetyczna zależność. Przyczem mogą się nasunąć dwie możliwości: po pierwsze, gdy miasto rozwinęło się z rolniczej osady, powtóre, kiedy powstało ono z ośrodka osadniczego,

---

[1]) Kamieniecki, l. c. 104.

[2]) ibid. 151.

[3]) Cfr. Leontowicz, *Krest. dwor, Żurn. Min. Nar. Pr.* 1896 r., z. 3, 40.

[4]) l. c. 346. Unormowanie wolnego w zasadzie korzystania z lasów daje prawo salickie. Si quis—opiewa ono — arborem post annum quod fuerit signatus capulare presumpserit nullam exinde habeat culpam. Si infra annum quis eum capulauerit CXX denarios qui faciunt sold. III culpabilis iudicetur (XXVII, 57 - 60 — Lex salica emendata, str. 20). O wolnem użytkowaniu w obrębie gminy świadczą mnisi sangalleńscy, którzy utrzymują: „de justis et publicis traditionibus atque legitimis curtilibus talem usum habuimus, qualem unusquisque liber homo de sua proprietate juste et legaliter debet habere in campis, pascuis, silvis... et ad tegulas ligna in praedicto pago succidimus... insuper et grex porcorum de monasterio ad eundem saltum deducebatur ad pastum". Przytem: „usus omnes isti nobis... cum illis civibus.. essent communes. v. Inama Sternegg *Deutsche Wirschaftgesch.* 1, 109.

będącego równocześnie punktem obronnym. W pierwszym wypadku powstawanie wchodów osady a później miasteczka pójdzie zwykłym trybem, właściwym siołom, zanim miasto nie zostanie uprzywilejowane (lub wyodrębnione z włości na mocy ustawy). Przedstawienie rozwoju użytkowania w takich osadach odkładam na później, nadmienię tylko, że tego typu miasteczka pokrywały Litwę gęstą siecią. Sioło, znajdujące się przy dworze hospodarskim, osada, grupująca się pod zamkiem, a i wszelka inna, w razie pomyślnych konjunktur handlowych, szczęśliwej sytuacji komunikacyjnej, a szczególnie gdy dwór był ożywionym ośrodkiem administracyjnym, mogła się stać centrum wymiany, posiąść targ, rynek i przekształcić się w handlowe miasteczko [1]).

Zgoła odmiennie tworzyły się miasteczka na Ukrainie. Kraj rozpostarty na ogromnej przestrzeni, o nadzwyczaj słabem zaludnieniu, miał tu i ówdzie zrzadka rozrzucone grupy osad [2]). Narażone na ustawiczne niebezpieczeństwo napadów tatarskich nie krzewiły się one swobodnie na rozległych stepach: hordy krymskie zmiatały je raz po raz z powierzchni ziemi, to też trzymały się one tych punktów, gdzie w chwili grożącej zagłady mogła ich ludność znaleść schronienie. Siłą rzeczy takiem miejscem był zamek, za którego wałami, najeżonemi palisadą, wyczekiwała ona chwili odwrotu wroga. Najchętniej też u stóp zamku, pod jego osłoną, osiadano, otaczano się ostrogiem; wyrastały w ten sposób miasteczka. Zamek z miasteczkiem bywały nietylko głównemi ale i jedynemi stałemi osadami powiatu [3]). Z nich też szła kolonizacja, wychodźcy zakładali nowe sioła i mia-

---

[1]) Przywilej z dnia 28/IV 1387 r., wydany przez króla Władysława Jagiełłę na rzecz brata Skirgiełły, księcia trockiego, wymienia np. sioło Lepuny, później miasteczko Lejpuny. Szereg włości ruskich: Świsłocz, Bobrujsk, Rzeczyca, Lubecz, Propojsk, Luboszany, Ihumeń i Łohojsk brały nazwę od swych ośrodków, nie posiadających grodów. Jakubowski *Opis księstwa Trock.*, *Przegl. b.* V, 28.

[2]) Zobacz mapę Lubawskiego, załączoną do dzieła *Obłastnoje djelenie.* Według Herbersteina, którego informatorem był Wojciech Gasztold, wojewoda wileński: „Infra Circassos nullae habitationes christianorum sunt“. (Mizler, *Historiarum* I, 218). A. Gwagnin uzupełnia: „Infra Circassos et Kaniovienses nullae habitationes christianorum sunt. Campestria enim desolata, colonis vacua, ipsis solummodo feris domicilium praebentia quadraginta milliatibus ad Oczakow usque castrum et civitatem, in ostis Borysthenis sitam, patent, str. 81. (Starowolski mylnie te przekazy interpretował: „Religio apud eos — videlic. Czerkaszan — magna ex parte Machometana“. Mizler ibid. 27).

[3]) Władimirskij Budanow *Naselenie,* str. 73. *Ar. J. Zap. Ros.* cz. 7, t. I)

steczka[1]). Ludność tych obwarowanych miasteczek w XVI-ym w. (i później) jeszcze nie miała za główne zatrudnienie handlu i przemysłu[2]), a nawet rolnictwa. Mimo nadzwyczajnej żyzności gleby w tej mlekiem i miodem płynącej krainie[3]) produkcja rolnicza nie wystarczała nawet na własne potrzeby, sprowadzano też zboże z innych dzielnic państwa[4]). Główne źródło egzystencji płynęło z eksploatacji wchodów. Wskutek rzadkiego rozmieszczenia miast w pustkowiach bezludnych i bezpańskich, ich mieszkańcy swobodnie ciągnęli pożytki z borów i dąbrów, pełnych dzikiego zwierza i ptactwa, z stepów, gęsto usianych jeziorami i poprzecinanych rzekami, obfitującemi w rozmaite gatunki ryb, swobodnie pasali trzody i kosili trawę na pastwiskach i sianożęciach tak daleko od swoich siedzib, jak nakazywała potrzeba, o ile pozwalało oddalać się od bazy wciąż grożące niebezpieczeństwo pochwycenia przez jakiś lotny czambuł tatarski. Rzecz jasna, że wchody, przyswojone w takich warunkach, będą leżeć na znacznej przestrzeni—jak też faktycznie było na Ukrainie—nie będą eż systematycznie przez mieszkańców w peryferji miasta zabierane, gdyż wyzyskiwali oni te użytki, które wskazywała chwilowa wygoda, lub większe bogactwo użytków. Stąd były one rozrzucone w rozmaitych okolicach i odległości od miasta, a w razie zahaczenia o sferę ekspansji innego miasta lub prywatnego posiadacza enklawy dóbr, gruntów, futoru, wciśniętej w bezpańskie obszary, wynikał spór o podział, o to, kto ma większe prawo korzystania z użytku[5]).

---

[1]) Jabłonowski, *Ukraina*, 159. Oto jeden przykład rozwoju osadnictwa w tym rodzaju. W 1589 r. król Zygmunt III udzielił staroście Czerkaskiemu ks. Aleksandrowi Wiśniowieckiemu zezwolenia na zbudowanie zamku w uroczyszczu Czehrynie, położonym na szlaku tatarskim, i fundowanie w tem miejscu miasteczka, wyznaczył też dla nowej osady obszerne terytorjum (*Arch. J. Zap. Ros.* cz. 5, t. 1, w. XXIV), a w trzy lata nadał dla lokowanego miasta prawo magdeburskie. Jak następnie się dowiadujemy z przywileju króla Stanisława Augusta, nadanego Medwiedówce: „lud wolny, w mieście Czehrynie pryncypalnym zmieścić się nie mogący, osobną osadę nad rzeką Medwiedówką zaludniwszy, miasto tegoż nazwiska czyli Daniłowa utworzył, osobny w nim urząd miejski ustanowił i szczególne od Czehryna miał pozyskać przywileja...“ (przed. r. 1616 Ibid. 551).

[2]) Jabłonowski, ibid. 323.

[3]) Nawet suche i zwięzłe popisy w ten sposób opisują urodzajne okolice zamku Bracławskiego: „Naperwej pasznja tam rodit' zbożje wsjakoje zawżdy lepiej, niżli pri kotorom inszom zamku; konem i wsjakomu bydłu chowan'e tam roskosznoje po dubrowam i swinjam po dubnikach czerez zimu; i tam radosja bydło wsiakoje tam mnożit“ i t. d. (*Arch. J. Z. Ros.* cz. 7, t. II, w. VII) Beauplan opisuje żyzność gleby ukrainnej: „Ubertas agri tantam frumentorum suppeditat, ut, quid cum ea faciiunt, haud raro ignorent, fluviis navigalibus, qui mare ingrediantur, destituti, excepto Borysthene..“ Oczywiście w XVI w. rolnictwo tak dalece się jeszcze nie posunęło, aby można było mówić o wywozie.

[4]) Lubawskij, op. cit. 765.

[5]) Cfr. Jabłonowski, *Ukraina*, 144. A również zobacz następne rozdziały.

Na razie wszakże aż do wieku XVI była to eksploatacja obszarów niczyich, nad któremi tylko prawa zwierzchnicze sprawował hospodar, chociaż wskutek stanowiska starostów coraz dotkliwiej dawała się odczuwać ciężka ręka urzędników hospodarskich.

Zaobserwowany na Ukrainie proces powstawania miast i w związku z tem wytwarzania się wchodów zależał od specjalnych warunków, w jakich się na Ukrainie rozwijało osadnictwo. Najważniejszym czynnikiem była nieustanna niepewność bezpieczeństwa, wiszącą zawsze w powietrzu groźbę zniszczenia, puszczenia z dymem zagród, uprowadzenia dobytku, zabrania w jasyr, a za drugi — bezbrzeżność stepów krainy pustej i bogatej, wabiącej do siebie osadnika, rybaka i łowcę ze stron odległych. Imigrująca ludność musiała myśleć o samoobronie, skupiała się w punktach, obiecujących być azylem w razie potrzeby, lub sama starała się o ich wzniesienie.

W państwie Litewskiem, przynajmniej w wieku XVI, Ukraina była pod tym względem unikatem. Gdy jednak przeniesiemy się wstecz, to z wielkiem prawdopodobieństwem będziemy mogli zastosować spostrzeżenia, poczynione nad zjawiskami, o których zachowały się stosunkowo obfite przekazy, do innych miast, których początków i pierwotnego bytu nie odsłaniają źródła o tyle, żebyśmy z nich potrafili wyciągnąć konkretne wnioski. Mam na myśli najdawniejsze miasta ruskie, szczególnie rozlokowane na wielkiej drodze (lub w pobliżu), wiodącej niegdyś z kraju Waregów do Carogrodu, które przetrwały do późniejszych litewskich czasów i znalazły się na terytorjum państwa Litewskiego. Nie jest wykluczonem, że i one były takiemiż ośrodkami kolonizacyjnemi i punktami obronnemi, jak później miasta ukrainne, że osadnictwo na Rusi posuwało się nie w kierunku od jednodworczej (względnie sielskiej wielodworczej) osady do warownego grodu, lecz odwrotnie gród wysyłał osadników i zakładał sioła, co również wynikało z konieczności ochrony przed walkami plemiennemi lub napadami wrogich ludów obcych [1]). Iden-

[1]) D. Samokwasow, *Drewnije goroda Rossii* w rozdziale III traktuje o pierwotnem powstaniu miast na Rusi; str. 143—162 — teorja historycznego rozwoju osad na Rusi. Prjesniakow w dziele *Kniażoje prawo w drewnej Rusi* wypowiada domysł, że w tworzeniu się ustroju grodowego odgrał aktywną i twórczą rolę czynnik książęcy; u podstawy organizacji grodowej miała się znajdować siła książęca. Argumentami autora są: brak wcześniejszych wiadomości o wieczach, niewytworzenie się władzy grodów jako takich nad prigorodami, zależność od księcia sotni wchodzących w skład organizacji grodowej (str. 190—206). Hypoteza ta, jak sądzę, nie stoi jednak w sprzeczności z przypuszczeniem o analogji gospodarczego rozwoju miast staroruskich i ukrainnych, gdyż i w tych ostatnich mamy do czynienia z zewnętrzną siłą, występującą tu w postaci władzy starościńskiej.

tyczne przyczyny rodzą identyczne skutki, dlatego nie od rzeczy będzie przypuścić, że wolne użytkowanie w staroruskich miastach formowało się trybem, właściwym późniejszej Ukrainie. I charakter gospodarstwa staroruskiego ujawniał wiele cech podobieństwa do gospodarstwa ukrainnego. Przebija on ze słów księcia Światosława, który uważał za główne przedmioty wywozu Rusi futra, miód i czeladź (niewolników [1]). Łowiectwo uprawiała cała Ruś od smerda do księcia; dla kupców dostarczała ta gałęź przemysłu produktów dla wymiany z zagranicą; Prawda Ruska zabezpieczała prawo własności do miejsc łowów [2]). Obok łowiectwa kwitnęło bartnictwo [3]); chów bydła, datujący się od czasów prehistorycznych, i ptactwa domowego również był rozpowszechniony [4]).

Wprawdzie w najwcześniejszych (z w. XV) źródłach do wchodów dawnych miast staroruskich, a podówczas litewskich, nie słychać o łowieckich i bartnickich zajęciach ich mieszkańców we wchodach; wyjątkowo się tylko zdarzało, jak w Połocku, gdzie mieszczanie wespół z „dworzanami zamkowymi" i „włostnymi ludźmi" wydzierżawiali zresztą gony bobrowe hospodarskie [5]); nie uprawiały też miasta na większą skalę rybołówstwa [6]), z pewnych jednak ubocznych wskazówek wynika, że użytkowały one na znacznym promieniu. Najdawniejsze akty nie narzucają miastom żadnych ograniczeń terytorjalnych dla wrębu, co odnieść należy do niezanikłej jeszcze wolności użytkowania, późniejsze zaś wyznaczają granice na znacznej odległości od miasta, w obrębie kilkumilowym; więc dla Mińska, Połocka, Nowogródka na 3 mile, na 5 dla Kijowa. Zapewne takie ograniczenie obejmowało przestrzeń leśną, z której mieszczanie brali drzewo oddawna, owe „zwykłe miejsca", służące na potrzeby miejskiej ludno-

---

[1]) *Poł. Sobr. Rus. L.* II, 55 (2-gie wyd).

[2]) Downar Zapolskij, *Ist. narodn. choziajstwa*, I, 242.

[3]) Leontowicz, *Selskije promyszlenniki, Warszawskija Un. Izwiestija*, 1897r. 31. Później miód stanowił, jak się zdaje, najważniejszy przedmiot zbytu w eksporcie Połocka i Witebska do Rygi, która ze swej strony sól na Ruś wysyłała. Uporządkowaniem handlu solą i woskiem zajmują się liczne ustawy, wydane dla kupców niemieckich i ruskich. Vide Napiersky, *Rus. Liw. a.* NrNr. XLIX, LXXIV, CXVII, CLIII, CLIV etc.

[4]) Downar Zapolskij, ibid. 248.

[5]) *Ak. Zap. Ros.* I, N 147 (1497).

[6]) Namiestnik Połocki Bohdan Andrzejowicz dozwalał mieszczanom połockim łowienia ryb na rzece Biejlejcy, oczywiście za opłatą. *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 389.

ści [1]), ale nic nie zaprzecza przypuszczeniu, że teren wrębów miejskich był rozleglejszy, niż wskazywały przywileje, a wówczas promień kilkumilowy wykreślałby minimalny zasięg używalności. Mieszczanie połoccy wypędzali bydło na pastwiska, położone nad rzeką Uszatą, która była najbardziej zbliżona do miasta swoim dolnym biegiem (ok. 10 w.) i ujściem do Dźwiny (mniej więcej o 2 mile poniżej Połocka). Nad rzeką leżało kilka dworów hospodarskich: Telitenicze, Mienice, Woronecz, Uśćszacze z włościami [2]), inny dwór hospodarski Obielczyce dzieliło od Połocka ok. 10 wiorst [3]). To znaczy, zasięg wchodów nie pokrywał się z podziałem gminnym, przekraczał terytorjum włości grodzkiej połockiej i wtłaczał się we włości sąsiednie. Ponieważ użytkowanie w zasadzie było dostępne tylko dla członków danej organizacji gminnej, dlatego powyższa okoliczność zdaje się świadczyć o dawności zasięgu wchodów tego miasta [4]), idącego głębiej wstecz niż organizacja wołostna. Rozległość zaś czy nie jest śladem pierwotnej rozciągłości ekspansji wchodników połockich?

W okręgu wrębu mieszczan kijowskich znajdowała się włość wyszgorodzka z starodawnym Wyszgorodem jako swym ośrodkiem [5]): i tu mamy przed sobą podobne jak w Połocku zjawisko.

Dowolne użytkowanie z terytorjów niczyich musiało ulec w swych formach i zakresie zmianom, odkąd przeszły one na własność księcia, lub zostały zawłaszczone przez osoby prywatne. Przywileje ziemskie, odźwierciadlające stosunek bojarstwa do własności ziemskiej, wskazują dobitnie, że przed r. 1387 ogół bojarstwa nie

---

[1]) Jak już widzieliśmy, Mińskowi przysługiwało prawo wrębu w 3 milowym okręgu „podle dawnoho obyczaju“ (co nie jest wprawdzie pewne), Kijowowi na 5 mil „de oni derewo na budowan'e i na drowa dobrowolne sobje zawżde k potrebe swojej berut...“ (*Sbornik Muchan.* Nr. 207) W przywileju z 1511 r. dla Nowogródka wyraźnie wymieniono kompleksy leśne w wyznaczonym okręgu: „w Ofanowje ili Hromszewju...“

[2]) Lubawskij, *Obł. djel.* 257—8. Zob. również Ogłoblina mapę powiatu połockiego w 2-ej połowie XVI w. z oznaczonemi w przybliżeniu granicami włości, *Sborn. Archeol. Inst.*, ks. 4-ta, 1880.

[3]) Ibid. 261.

[4]) Z aktów, dotyczących wewnętrznych spraw Połocka z 2-ej poł. XV w. których zachowało się sporo (*Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 28, 389, 409, 701, 785, 814, 836, *Ak. Zap. Ros.* I, Nr. 147, 175), nie znać aby na tem tle wynikały spory.

[5]) Ciekawa hipoteza Ljaskoronskiego, który przypuszcza, że Wyszgorodem nazywano gród, wzniesiony w Kijowie na górze nad Podolem (z cerkwią Dziesiacinną), nie zaprzecza istnieniu odrębnego Wyszgorodu pod Kijowem, co przyznaje sam autor (*Kijewskij Wyszgorod w udjelno-wjecz. wremja*).

miał pełnej własności do ziemi, a uzyskał ją, dzięki przywilejowi z roku 1387, na mocy którego przynajmniej dobrami sukcesyjnemi mógł odtąd swobodnie rozrządzać [1]). Jaki był już podówczas stosunek księcia do pustkowi, nie będących w prywatnem władaniu, nie jest tak łatwo dociec. W każdym razie w XV wieku książę uważa za niedopuszczalne zajmowanie i eksploatację puszczy bez książęcego zezwolenia. Gdy bojar kurszlewski Hanus zaorał bez hospodarskiego przyzwolenia puszczę w rakiskim powiecie i osadził w niej hospodarskich i swoich własnych ludzi, wielki książę Aleksander odebrał mu grunty, rozkazał odwołać jego własnych ludzi i oddał rolę z ludźmi hospodarskimi, którzy na niej pozostali Grzegorzowi Ościkowiczowi [2]). I za Kazimierza Jagiellończyka wstęp do puszczy hospodarskiej bez wiedzy urzędników był wzbroniony. Relacja dzierżawcy kowieńskiego Wojciecha Janowicza informuje, że gdy za króla Kazimierza dzierżył Grodno pan Stańko Sudywojewicz [3]), leśniczy Zub Migowicz zarządzał puszczą w ten sposób: „jestliby kotoryj czołowiek u puszczj jeho miłosti kotoruju szkodu uczinił, abo nowo prorobki porobił tam, hde by było s szkodoju łowow hospodarskich, lesniczii takowa czełowieka poimawszi, pered panom Stańkom staiwał“ ... Ale nietylko karczunek puszczy nie był dozwolony, nawet drzewo na budulec i opał wydawał sam leśniczy, przytem tym ludziom hospodarskim, którzy nie mogli dostać materjału skądinąd. O ile kto brał drzewo ze szkodą dla puszczy hospodarskiej, leśniczy odbierał mu konie lub woły i odsyłał je do hospodarskich dworów grodzieńskich, siermięgi i topory konfiskował dla siebie [4]).

Relacja ta wydaje mi się bardzo charakterystyczną. Mamy do czynienia ze stosunkami w zachodniej połaci kraju, pod względem gospodarczym bardziej postępowej, niż dajmy na to włości naddnieprzańskie, w której i rolnictwo rozwijało się intensywniej, niż we wschodnich i południowych zacofanych dzielnicach [5]) i materjał leśny

---

[1]) Kutrzeba, *Unia* 531. Ograniczona własność ziemska prywatna bojarska istniała i na Litwie pogańskiej. Jakubowski, *Opis*, 36.

[2]) 1494 r. Leontowicz, *Akty lit.-rus. metr.* I; cfr Lubawskij, *Obł. djel.*, 304.

[3]) Był starostą grodzieńskim prawdopodobnie w początku drugiej połowy XV w. (cfr. Boniecki, *Poczet*, Spis XXVIII), przeprowadzał granice grodzieńskie i goniądzkie między innemi wespół z Miszkiem Wiesztortowiczem (*Arch. obom.* I, Nr. 18), który był łowczym hospodarskim ok. 1451 lub 1416 r. (Boniecki, ibid. XIV).

[4]) *Rus. Ist. Bibl.* XX, 795.

[5]) Rodzaje danin na zachodzie (zbożowe) i na wschodzie (miodowe, futra): Downar Zap. *Gos. choz.* 226. Vide też Lubawskij, *Obł. djel.* 364 et passim.

był więcej ceniony wskutek łatwiejszego dostępu do rynków zbytu [1]); dlatego tu właśnie powinna była najsilniej się zaznaczać dążność księcia do wyłącznego wyzyskiwania pożytków puszczy. Jakoż ochrona puszczy istniała, ale, należy przyznać, w dosyć wąskim zakresie: karczunku zakazywano o tyle, o ile zagrażał łowom hospodarskim, „hdje by było s szkodoju łowow hospodarskich“, tak że faktycznie prawo księcia do puszczy wyrażało się, jak się zdaje, tylko w przestrzeganiu nienaruszalności łowów hospodarskich oraz wykonywaniu pewnej kontroli nad wywozem drzewa z puszczy w celu zapobieżenia wyrządzaniu ewentualnych szkód puszczy; również chyba ze względu na ochronę łowów. Tam gdzie łowy nie cierpiały na tem, jak widać nawet karczunek nie był wzbroniony, nie wiadomo wszakże czy tylko dla ludzi hospodarskich (co pewniejsza), czy też i dla innych. W zasadzie jednak hospodar rozporządzał puszczą, jak i wogóle miejscami, nie będącemi w indywidualnem posiadaniu [2]), odkąd bojarowie do swoich dóbr, przynajmniej ojczystych, pozyskali pełne prawo. Ochrona puszcz na Wołyniu istniała również już za Kazimierza Jagiellończyka i wspierała się na tych samych zasadach co w okolicach Grodna. Specjalnie w tym celu wysłany dworzanin powiadomił księcia Michała Sanguszkowicza i innych ziemian o rozkazie królewskim, zabraniającym pustoszenia łowów i karczowania „nowin“ w puszczy Swinińskiej [3]).

Jaką drogą i kiedy powstało na ziemiach Wielkiego Księstwa prawo księcia do rozrządzania pustkami, a nawet ziemią, znajdującą się w ręku prywatnych posiadaczy zastanawiano się niejednokrotnie w literaturze historycznej. Antonowicz [4]) uważał to za wynik podboju Rusi (jeśli się do niej zwrócimy) przez wielkich książąt litewskich i nie różnił się w tym poglądzie z Jaroszewiczem, który w ten sposób przedstawiał genezę litewskiego systemu feudalnego, opartego z jednej swej strony o stosunek do ziemi [5]). Przeciwko takiemu poglądowi wystąpił Władimirskij Budanow, wskazując, że po pierwsze Litwa podboju we właściwem tego słowa znaczeniu nie dokonała,

---

[1]) Kierunek handlu towarem leśnym wskazują ustanowione w 1547 roku komory leśne w Kownie (Niemen), Brześciu (Bug), Dryssie (Dźwina), Sałatach (Zmudź), Downar Zap. ib. 497.

[2]) *3-cia Księga Zapisów Metr. Lit.* passim *Rus. Ist. Bibl.* XXVII.

[3]) *Arch. J.-Zap. Ros.* cz. 8, t. IV, Nr. VIII.

[4]) Jak o tem wyżej.

[5]) *Obraz Litwy*, I, 122.

a stosunki społeczne w ruskich dzielnicach układały się mimo przejścia pod panowanie litewskie drogą ewolucyjną, a po drugie trudno przypuścić, aby na ziemiach, stanowiących jądro dawnej Rusi, tam gdzie powstała Prawda Ruska, nastąpił gwałtowny a nieuzasadniony zewnętrznemi wydarzeniami przewrót [1]). W innem dziele tegoż autora przytoczony jest fakt, który do pewnego stopnia uzupełnia tamto przypuszczenie [2]). Pod rokiem 1051 latopis donosi o nadaniu przez księcia Izasława Jarosławicza monasterowi Peczerskiemu góry, znajdującej się nad pieczarą, w której żyli mnisi. „Książę Izasław — wyjaśnia Władimirskij-Budanow — nie był prywatnym właścicielem góry, znajdującej się nad pieczarą, góra ta bowiem nie należała do nikogo, jednak założyciele monasteru nie uważali jej za res nullius i zwrócili się do księcia jako przedstawiciela władzy społecznej. A przytem nie poprzestają oni na złożeniu oświadczenia o dokonanej okupacji, nie proszą o potwierdzenie prawa, lecz o *nadanie* góry („daby ny dał horu tu", „knjaź wda im horu tu"). Jasnem jest, że ziemia, przez nikogo niezajęta, uważana była za własność państwa...". Pomijając odróżnienie praw księcia jako właściciela prywatnego a przedstawiciela władzy publicznej — bo kto wie, czy ścisłe odgraniczenie tych pojęć nie będzie dla owej epoki problematycznem — mamy w tym fakcie oczywisty dowód, że prawo księcia już podówczas rozciągało się na ziemie puste, jakkolwiek nie sięgało zapewne na większą odległość od stolicy danego księcia [3]). Poglądy Antonowicza i Wład.-Budanowa usiłuje pogodzić Lubawskij, wskazując z jednej strony na podniesienie autorytetu władzy książęcej, jakie nastąpiło wskutek podboju Rusi przez Litwę, na wagę, jaką przywiązywali wielcy książęta do ziemi, którą uposażali ludzi, zobowiązanych do służby wojskowej, którą też eksploatowali sami, rozwijając gospodarstwo rolne, a z drugiej strony zwracając uwagę na okoliczności, świadczące, że już za Rurykowiczów były warunki, wymagające usunięcia samowolnego zajmowania ziemi i ustanowienia nad niezajętą ziemią zwierzchnictwa księcia, a więc że książęta opanowali w dostatecznej mierze społeczeństwo, że się ustaliły terytorja księstw Rurykowiczów, że wreszcie ziemia nabyła wartości ekonomicznej wskutek utrwalenia,

---

[1]) *Pomjestnoje prawo w drewn. epochu Lit.-Rus. gos. Cztenija w ist. obszcz. Nest. ljet.*, ks. 3, 64.

[2]) *Ist. russk. prawa*, 529.

[3]) Cfr. Downar Zapolskij, *Ist russk. nar. choz.* I, 299.

się życia osiadłego [1]). Trudno się nie zgodzić z teorją Lubawskiego, przyjmującą zasadę ewolucyjności i popartą ważkiemi argumentami, gdy chodzi o prawo księcia do ziem, będących w prywatnem władaniu, a nawet o powstanie teoretycznego prawa księcia do rozrządzania obszarami nieuprawnemi, gdyż w praktyce wolność użytkowania z puszczy i wogóle terenów niezajętych, dotrwała czasów litewskich, tolerowana przez państwo, które oczywiście, gdy zachodziła potrzeba mogło skorzystać ze swych praw zwierzchniczych [2]). Przedmiotem szczególnej pieczy były oczywiście miejsca łowów, ulubionej rozrywki Jagiellonów. Starano się ochronić je przed ingerencją osadnika, ceniono też gony bobrowe dla cennego futra tego zwierza. Pozatem przyznawano nowopowstające wchody, podobnie jak wykarczowane lasy poddanym hospodarskim i prywatnym; nawet w drugiej połowie XVI w., szlachta żmudzka wywalczyła sobie przyznanie przez hospodara wchodów, oddawna użytkowanych [3]). Tam gdzie ziemi było dużo, a zaludnienie słabe — na Ukrainie — dopiero w XVI wieku obserwujemy proces ścieśniania przez starostów dowolnego korzystania z użytków.

Miasta znajdowały się w tym względzie w trudniejszej niż wieś sytuacji. Uratowanie puszcz podmiejskich od grożącej im zagłady, wytrzebienia, musiano już wcześnie mieć na widoku, szczególnie w pobliżu większych miast, gdzie było większe zapotrzebowanie i na użytek mieszczan, i na budowę zamku, i na potrzeby dworu hospodarskiego oraz urzędników. Stąd już w najdawniejszych przywilejach umieszczano klauzule, ograniczające wchody [4]). Rozrządzał też książę „miejscami pustemi“ w mieście i pod miastem, polecając je w miastach uprzywilejowanych opiece wójta i burmistrzów [5]). Sam fakt nadawania względnie potwierdzania wchodów daje poznać, że czasy wolnej, nieunormowanej eksploatacji ziemi i zbierania jej owoców naturalnych minęły, że książę przystąpił do wykonywania przysługujących mu praw do ziem nieuprawnych. A że zainteresowanie się tą sprawą po miastach nie jest późniejsze od początków wieku XV do-

---

[1]) Lubawskij op. cit. 306 seq. Prof. Kamieniecki daje ogólny pogląd na powstanie uprawnień księcia do ziemi, op. cit. 97 seq.

[2]) Kamieniecki, op. cit. 99.

[3]) Downar Zap., *Gosud. choz.* 323. Kamieniecki, op. cit. 110.

[4]) Połockowi 1498, Mińskowi 1499 etc. Cytowane już przywileje na prawo magdeb.

[5]) W tychże przywilejach, lub w 1511 dla Nowogródka: „Polecajem też woitu i burmistrom na tot czas buduczym i na potom kotoryi budut wsi mjestca pustyi w mjestje i około mjesta polja naszi ku osażen'ju i rozmnożen'ju ljudej“. *Sobr. dr. gr. Min.*, str. 5.

wodzi kilkakrotnie już wymieniony, a nieznany bliżej z treści, przywilej Witolda, wydany dla mieszczan Mińskich. Bielskowi wielki książę Aleksander zapewnił wrąb jako „libertatem... quam predecessores nostri omnibus incolis civitatis eiusdem concesserant...„ [1]). Owi *predecessores* to zapewne Kazimierz Jagiellończyk i Witold, który w r. 1430 nadał dla mieszkańców Bielska obrządku katolickiego przywilej lokacyjny [2]). Wójt Krzemieniecki otrzymał wchody od wielkiego księcia Świdrygiełły w r. 1438 [3]).

O ile zarządzenia hospodarskie regulowały jedynie korzystanie z wchodów, zapobiegając zniszczeniu użytków, to szlachta, bojarstwo dążyło do całkowitego usunięcia wchodów mieszczan z swoich dóbr. Jak widać z posiadanych przez nas wiadomości, głównym przedmiotem sporu był wjazd do prywatnych lasów. Sprawa ta pojawiła się na porządku dziennym w końcu wieku XV i początku XVI; dla Połocka pierwsze ograniczające postanowienie przyniósł przywilej ziemski ziemi połockiej z r. 1511 [4]), dla Kijowa podobnyż przywilej z r. 1529 [5]). Wchodów do imion ojczystych szlachty wzbrania mieszczanom łuckim przywilej, który otrzymali w 1502 r. od Aleksandra [6]). Nad przebiegiem tej walki o wchody między bojarstwem a mieszczaństwem zastanawiam się bliżej w innem miejscu.

Kiedy się odbył proces zawłaszczenia użytków i wcielenia ich jako części składowej do dóbr prywatnych — nie jest wyjaśnionem: prof. Kamieniecki przypuszcza, że momentu wyłonienia się określonej linji granicznej na Litwie wskazać niepodobna, na większą zaś skalę proces ten miał się odbyć nie wcześniej jak w połowie w. XV [7]). Jeśli chodzi o tendencję do wyłącznego wyzyskiwania pewnych ob-

---

[1]) Wiszniewski, *Pomniki hist. i lit.* IV, 97. (Przywileje na prawo magdeb. 1495).

[2]) Ibid. 95.

[3]) „Wolno jemu (wójtowi Jurkowi) w rekach, i w lesiech, i w senożatach i budowaniu sieno sieczy i derewo rubity“... *Arch. J.-Zap. Ros.*, cz. 5, t. 1, Nr. 11. Czy tak wczesne jasne postawienie kwestji użytkowania nie wzoruje się na odnośnych postanonowieniach w przywilejach miast polskich? O przyczynach nadania prawa magdeb. dla Krzemieńca z wójtostwem dla Jurka dowiadujemy się z przywileju: „pożadał na nas iz Buska Niemec Jurek w Kremianec wojtostwa z nemeckimy prawy, *kak iz Marborga prawa wydaiut na wsja krolewskije mista polskoje koruny*, i my, poradiwsze z naszymi kniazi, i naszeju radoju, podłuh jego proszenia, dali ieśmo iemu wojtostwo u Kremiancy so wsimy tymy prawy marborskiemy, *ni odnogo członka ne wyjmaja áni ustawlaja*“... Wskazuje to na recepcję urządzeń miast polskich.

[4]) Jakubowski, *Zemsk. priwil. Żurn. Min. Nar. Pr.* 1903, czerwiec, 274.

[5]) Cfr. Jasinskij, *Ustawn. gram.* 165.

[6]) *Arch. J.-Zap. Ros.* cz. 5, t. 1, str. 20.

[7]) Op. cit. 146.

jektów — to zapewne ujawniła się ona przynajmniej w niektórych dzielnicach Litwy bardzo wcześnie. Przyjmując hipotezę prof. Jakubowskiego o „rjadie" połoczan z księciem w pierwszej połowie w. XIV, można sądzić, że już podówczas połoczanie usiłowali zawłaszczać, „taiti" rzeki i jeziora książęce, czego im zresztą surowo wzbroniono [1]). Chociaż nie znaczy to jeszcze że „utajone" rzeki i jeziora miały przechodzić w indywidualne posiadanie, jednak wobec tego, że punkt ten zwraca się przeciwko pojedyńczym zawłaszczycielom, i to ostatnie przypuszczenie wydaje się prawdopodobnem. W każdym razie (już w w. XV) Andrzej Olgierdowicz darował połockiemu Troickiemu monasterowi rzekę Zwaną z gonami bobrowemi od Zwany do Drysy[2]). Wogóle w początkach XV wieku posiadłość prywatna z reguły obejmuje nietylko grunty orne, względnie i kulturalne sianożęcie — tereny, w które została włożona praca ludzka, ale również bory, lasy i dąbrowy, ziemie bartne i pasieki, rzeki, krynice, stawy, potoki i jeziora, a nawet bobrowe gony i łowiska. Wyraźnie wymieniają je nadania; jakkolwiek formuły tych ostatnich są szablonowe, nie mogły one wszakże znaleźć się w sprzeczności z rzeczywistością. Granice posiadłości nie są jeszcze wykreślone: może ona rosnąć, rozszerzać się, lecz główne jądro zawiera wymienione użytki, na które też rozciąga się prawo własności [3]). Prywatni posiadacze dóbr ziemskich rozrządzali temi użytkami według upodobania. Pan Moniwid fundował w Bracławiu „cerkow Matki Bożoj" i obdarował ją ludźmi, ziemiami, jeziorami i rzekami [4]). Michajło P'strucz Iwanowicz nadał dla monasteru Czerejskiego część Czerejskiego jeziora [5]). Łowiska zaś mogły stanowić własność prywatną nietylko na zasadzie książęcego nadania, ale i wskutek zawłaszczenia drogą polowania [6]).

---

[1]) Jakubowski, ibid. 276. Przypuszczalne brzmienie punktu: A Połoczanom rjek i ozer knjażich ne taiti; a chto potait, toho ti, knjaże, kazniti. Ibid. 296.

[2]) *Ak. Zap. Ros.* I, Nr. 13.

[3]) Np. Witold nadał Wojciechowi Moniwidowi w 1407 r. rozległe dobra „cum... silvis, borris, nemoribus etc.", *Ateneum Wil.* 1923 r. str 257, lub kniaziowi Fedorowi Daniłowiczowi sioła z jeziorami, dwa stawy etc. Antonowicz i Kozłowskij, *Gramoty* Nr. 1. Również Świdrygiełło — słudze swojemu Chodkowi sioło Miłusze w łuckim powiecie. *Arch. Sang.* III, Nr. VII i t. d. Zob. też niżej.

[4]) *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIII, Nr. 12.

[5]) *Arch. Sborn.* II, Nr. 1,

[6]) Wasyli Kopaczewicz skarżył królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi na hospodarskich ludzi żołudzkich, iż ci, przeszedłszy Niemen, osiedli niedawno w jego łowiskach. Hospodar polecił namiestnikowi słonimskiemu Myszkowi Wysztortowiczowi, by sprawę rozebrał. Wysztortowicz dla wyjaśnienia, czy sporne łowiska należą do Kopaczewicza, zasięgnął informacji u poddanych królewskich słonimskich. Ludzie słonimscy powiedzieli: „Po tomu wedajemo (że są to łowy i ostępy Kopa-

Wystąpienie władzy książęcej, która objęła w faktyczne posiadanie użytki, rezerwując sobie aprobatę lub przekreślenie ustanowionego zwyczajem korzystania z tych użytków, względnie nadawania nowych praw użytkowych, oraz prywatnych posiadaczy dóbr ziemskich, dążących do odsunięcia elementu postronnego od eksploatacji terenów, do siebie należących, zakończyło okres wolnego użytkowania. Odtąd wchody przybierają właściwą sobie formę prawa na cudzej własności. Należy rozpatrzeć w historji wchodów rolę jeszcze jednego czynnika — organizacji gminnej. Gmina, jako organizacja społeczna na Litwie, nosi nazwę włości; tak samo nazywano również jednostkę administracyjno-podatkową [1]). Istnienie tej pierwszej jest pewne tylko dla południowo-wschodniej części państwa litewskiego: Ukrainy, Naddnieprza i miejscowości zadźwińskich, natomiast gdzieindziej występuje włość jako pewne terytorjum administracyjne [2]). Z tego względu mówiąc o czynniku gminnym, ograniczymy się do tych trzech krajów.

Organizacja gminna przestrzegała integralności swojego terytorjum, stając w obronie jego granic, kiedy je naruszano. Wielki książę Witold odebrał od włości rohaczewskiej ziemię berezyńską i dał ją księciu Jerzemu Tołoczce, a następnie kapitule wileńskiej. W nadaniu dla kapituły wileńskiej z r. 1399 umieścił nakaz: „A w tu zemlju perwopisanuju ne ustupatisja nikomu ani Rohaczewcem, ani inomu

---

czewicza), szto zemlja nasza bortnaja suhranicznaja, derewo naszoje bortnoje umestnoje s pana Wasilewymi ljud'mi... a wedajemo horazd, szto łowy i ostupy Kopaczewicza i łowliwali jesmo tudy s panom Kopaczom k Dereczinu, oliż po Berezuju i na to prisjahszi zawedem". Na mocy tego świadectwa namiestnik przysądził nowiny, wyrobione w tych łowiskach Kopaczewiczowi. (*Arch. Sang.* III, Nr. Nr. XVI, XVII, 1468 r.). Dereczyn otrzymał ojciec Wasyla — Kopacz — w 1416 r. od Witolda (ibid. I, Nr. XXIV), ponieważ jednak do nadania w procesie nie odwołano się, rzecz wiadoma, iż sporne łowiska nadaniem objęte nie były, a zostały zawłaszczone później (nadanie brzmi: „dali jesmo jemu Dereczin zo wsimi seły i puszczoju, kak derżał Dremut..."), A więc polowanie na łowiskach było dostatecznym argumentem dla roztrzygnięcia sprawy na korzyść Kopaczewicza. Wywód ten rozmijałby się z ujęciem kwestji powstawania praw do łowów przez prof. Kamienieckiego. („Wobec zmonopolizowania przez państwo łowów jedynem źródłem prawa do nich były nadania monarsze" lc. 141)

[1]) O rozwoju i modyfikacjach terminu włość: Kamieniecki, op. cit. 185—7.

[2]) Lubawskij, op. cit. 71. Łownar Zapolskij, *Zap. Rus. selsk. obszcz.* 115, 121 seq.; tenże, *Ukrainskija Starostwa*, 94. O tem jak ciążyła władza książęca na ludności litewskiej, świadczą trzy dokumenty, wydane przez Władysława Jagiełłę (2) i Witolda (1) do ciwunów w sprawie stosunku do duchowieństwa katolickiego (Ks. Kurczewski) *Kościół zamkowy czyli Katedra Wileńska*, str. 15, 23); pierwszy był drukowany w dziele Szajnochy *Jadwiga i Jagiełło*. III, str. 235, wyd. 1861 r. cfr. Jakubowski, *Opis ks. Trock.* 38), Ilustrują one z jednej strony rozległą władzę ciwuna nad ludnością włości, a z drugiej całkowitą zależność ciwuna od księcia, który mu groził, że jeśli przestąpi rozkaz księcia, „swą szyją zapłaci".

komu, niż derżat' kanonikom Wilenskim...“ [1]). Dopuszczano możliwość, że rohaczewcy, pomimo rozporządzenia księcia i dwukrotnej zmiany posiadaczy oderwanej cząstki włości, nie zrezygnują z jej odzyskania. Znane są liczne fakty, kiedy gmina, nietylko wschodnio ale i zachodnio litewska, drogą sądową broni nienaruszalności swoich granic [2]). Objawy solidarności gminnej w sprawach, dotyczących władania ziemią, popchnęły Władimirskiego-Budanowa do dania hipotezy o gminnem współwładaniu ziemią, hipotezy, która się zresztą w nauce nie utrzymała [3]), gdyż dadzą się one wyjaśnić odpowiedzialnością fiskalną gminy wobec państwa. Według innnego, o wiele bardziej prawdopodobnego poglądu (skrystalizowanego jasno w pracy prof. Kamienieckiego), przedmiotem wspólnoty gminnej są użytki, podczas gdy ziemia uprawna wychodziła ze składu gminy, stawała się niewątpliwą własnością indywidualną [4]). Zachodzi jednak potrzeba wyjaśnienia, w czem się owa wspólnota gminna wyrażała. Jak się zdaje, ewentualne jej przejawy dadzą się rozłożyć na dwie kategorje faktów, które usuwają konieczność użycia dla ich określenia terminu „wspólnota“. Po pierwsze będzie to solidarna działalność gminy (o czem nadmieniłem) w kierunku zachowania terytorjum gminnego, zapobieżenia odrywaniu cząstek gminy i wyjmowaniu ich od ciążących nad gminą obowiązków fiskalnych. Powtóre wyrażą się one w udostępnieniu członkom gminy korzystania z wchodów, co da się sprowadzić do pierwotnego wolnego użytkowania, ograniczonego do obrębu gminy, czego zdają się dowodzić zarówno przytoczone przez prof. Kamienieckiego przykłady, jak i wogóle znane świadectwa źródłowe [5]). To ograniczenie niekoniecznie zamykało dostęp do wchodów dla osób, będących w danej chwili poza organizacją gminną, gdyż ludność tej ostatniej była ruchomą, wymagało tylko, aby każdy uczestnik eksploatacji wziął udział w ponoszeniu ciężarów gminnych [6]), i dlatego może być uważane za zjawisko wtórne, wynikłe z narzucenia na gminę przez państwo pewnych obowiązków. Wątpliwem też

---

[1]) *Ak. Zap. Ros.* I, Nr. 15, facsimile: Lelewel. *Polska wieków średn.* V, dodat. na tabl.

[2]) Downar Zapolskij, op. cit. 111—112.

[3]) Wład. Bud. *Formy krest. zemlewład. Kijewskij Sbornik,* 383 seq.; *Naselenie,* 110. Z polemiką przeciwko poglądom, wypowiedzianym przez Władimirskiego-Budanowa, wystąpił Lubawskij (*Obł. djel.* 468 seq.), Downar Zapolskij (op. cit.), niedostateczność dowodów na jakie ta hipoteza może się powołać.

[4]) Kamieniecki op. cit. 188.

[5]) ibid.

[6]) Downar Zapolskij, op. cit., 116 seq.

jest, aby eksploatacja wchodów odbywała się wspólnie przez całą włość oraz aby włość rozporządzała wchodami, gdyż znajdowały się one zazwyczaj we władaniu jednego lub kilku siół [1]). Taki stosunek włości do wchodów decydował o stanowisku miasta w tym względzie O ile wchodziło ono w skład włości i tem samem korzystało z terytorjum wołostnego, powinno było wraz z nią ponosić świadczenia na rzecz państwa [2]). Podkreśliłbym jednak okoliczność, że nawet tam, gdzie miasto i włość pozostawały w najściślejszym związku, odróżniano — jak się zdaje — wchody miejskie od wołostnych. Semen Połozowicz, dzierżawca rzeczycki, prosił króla Zygmunta I o wyznaczenie ustawą „szto by on mjeł s toje wołosti naszoje na pożytok i na pożywen'je sobie mjeti". W 1529 r. król uwzględnił jego prośbę i wydał ustawę, z której się okazuje, że miasto i włość są obowiązane do ponoszenia tych samych ciężarów na rzecz starosty i zamku, między innemi powinny dawać dziesiątą rybę „so wsich ozer mjesta i wołosti Rjeczickoje". Widocznie jeziora, do których miało wchody miasto, były nie te same, co służyły wołostnym poddanym królewskim [3]). Odróżnienie to zapewne opierało się na faktycznem użytkowaniu; wstęp do jezior sielskich mieszczanom i vice versa nie był może jeszcze zakazany, gdyż wprowadziła to wyraźnie dopiero ustawa rewizorska 1561 r. („do ozer selskich mjeszczanom ne ustupowati" [4]), jednak w praktyce ustalił się podział, przez ustawę 1561 r. ostatecznie utwierdzony. Tam, gdzie wolność użytkowania nie uległa zanikowi, miasto miało prawo do wchodów na całem terytorjum gminnem, czego ślady zachowały się w rewizji zamku mozyrskiego z r. 1552 [5]), w praktyce jednak niekoniecznie to prawo wyzyskiwało. Ciż mieszczanie mozyrscy rościli pretensje do polowania tylko w najbliższej okolicy miasta „około mosta", a nie w całej włości [6]). Wogóle organizacja gminna nie krępowała wołoszczan (wraz z mieszczanami) w korzystaniu z użytków, owszem brała je w ochronę od

---

[1]) Ibid. III, Leontowicz, *Krest. dwor.*, *Żurn. Min. Nar. Pr.* 1896, marzec, 40.

[2]) Downar Zapolskij, op. cit. 89.

[3]) Lubawskij, op. cit., Prił. nr. 47.

[4]) *Ak. Zap, Ros.* IV, nr. 93. Ten podział na jeziora sielskie i na miejskie opiera się widocznie na zwyczaju, na który wciąż ustawa w tem miejscu się powołuje. Podobnie do jezior sielskich wzbroniono w tymże roku wstępu mieszczanom mohylowskich, ibid. t, III, nr. 28.

[5]) *Ar. J. Zap. Ros.* cz. 7, t. I, nr. LXXXV: wrąb „jako ziemlja wołostnaja zaszła", prócz tego „meszczane seno na sebe kosjat, hdje chotjat' po dubrowam seł hospodarskich *wołostnych*"—więc również w obrębie włości.

[6]) *Arch. J.-Zap. Ros.* cz. 8, V, nr. XXXI (1551 r.).

wdzierania się ludzi obcych, nienależących do gminy i niepodlegających gminnym powinnościom, dopiero zetknięcie gmin prowadziło do zamknięcia dla danej gminy granic sąsiednich. Podział zaś wchodów wewnątrz gminy pomiędzy poszczególne warstwy i grupy ludności odbywał się inną drogą, mianowicie drogą przyswajania wchodów przez poszczególne osady. Proces ten zachodził oczywiście nietylko tam, gdzie istniała organizacja gminna, lecz i w tych miejscowościach, gdzie włoście rozwinęły się tylko, jako jednostki administracyjne i obejmuje te miasta, które powstały z osad rolniczych.

Kwestja przynależności wchodów w literaturze historycznej była albo nie dość wyraźnie stawiana, albo też wysuwane koncepcje nie miały dostatecznego poparcia dowodowego. Leontowicz wskazywał, że wchodami władały włościańskie dworzyszcza, podobnie jak pańskie dwory lub folwarki [1]), jednak przyznawał, że pozostawały one we wspólnem władaniu sioła lub kilku siół [2]). Również Downar-Zapolskij uważał, że użytki, „ciągnące“ do służby, nieraz rozrzucone na znacznej przestrzeni, mogły stanowić przedmiot współwładania całego sioła lub siół kilku [3]). Prof. Kamieniecki utrzymuje, że prawa użytkowe w sąsiedniej puszczy stanowiły część składową normalnego gospodarstwa bojarskiego i włościańskiego [4]), twierdzi też że „wchody stanowiły organiczną całość nie z osobami, lecz z gospodarstwami, były przywiązane do pewnego dworzyszcza, czy służby oczywiście wspólnie i solidarnie z resztą użytkowników“ [5]).

Jak można się przekonać z aktów XV i XVI wieku zazwyczaj uprawnienia do wchodów były przywiązane do sioła, którego mieszkańcy eksploatowali je wspólnie. Widać to już w darowiznach Witolda wsi rozmaitym osobom. W 1407 r. nadał on Ilji Wiaczkiewiczowi kilka wsi we włodzimierskim i łuckim powiecie „so wsimi dochody i prichody, z danmi, z myty, niczoho na sebe ne wymenjaja“ [6]). W akcie darowizny po wyliczeniu różnych użytków tych siół, ziem bartnych, łowisk, bobrowych gonów, jezior, rzek etc. wielki książę

---

[1]) *Krest. dwor, Żurn. Min. Nar. Pr.* 1896 r. październ. 173-8.

[2]) ibidem, marzec, 40.

[3]) *Gosud. Choz.* 228, *Zap. Rus. selsk. obszcz.* 111.

[4]) Op. cit. 106.

[5]) ibid. 123. A dalej przyznaje, że „podmiotem praw użytkowych po puszczach są prawie wyłącznie osoby zbiorowe, włości, sioła, lub częściej grupy dworzyszcz, które kolektywnie z owoców puszczy korzystają“. Ibid. 124.

[6]) *Ar. J. Zap. Ros.* cz. 8, IV, nr. I.

dodaje często w podobnych aktach spotykaną formułę [1]) „szto k tym sełom słuszało i tjahło, i takoż, szto możet sobe primyszliti i razsziriti, na nowom koreni posaditi". Sioła nie są delimitowane, nie posiadają wyraźnych granic, a wyjaśnienie „szto k tym sełom słuszało i tjahło" każe się domyślać, że chodzi tu o wchody do terenów, nie należących do siół bezsprzecznie [2]). W innych aktach nadawczych zaznacza się to wyraźniej. W 1445 r. otrzymał od Świdrygiełły potwierdzenie na sioło Sienno, w łuckim powiecie Pietraszko Łukiewicz „so wsim tym... szto k tomu (siołu) z wjeka prisłuchało i słuszajet wjeczisto i neporuszimo, so wsimi uchody i prichody..." [3]). Podobnie Kazimierz Jagiellończyk potwierdza łuckiemu ziemianinowi Olizarowi Szyłowiczowi wysłużone od Świdrygiełły sioła w mielnickiej włości „so wsim s tym, szto izdawna k tym sełom prisłuszało... so wsimi uchody i prichody..." [4]) itd. Przykłady te ilustrują stosunki ziemskie na Wołyniu, gdyż najwcześniejszy zachowany materjał aktowy dotyczy przeważnie tej ziemi. Odnośnie innych dzielnic Wielkiego Księstwa obfitych dowodów władania siół wchodami dostarczają rewizje, lustracje etc. z połowy XVI w. i późniejsze. Z rewizji starostwa mozyrskiego, dokonanej w 1560 r. dowiadujemy się, że poddani siół Wodowice i Oleksicze „mają ostrow Liswę na drzewo bartne" [5]); poddani sioła Wiazka donoszą, że „w obrębie sioła Ozaryckiego zdawna... drzewo bartne mają" [6]), łowy rybne sioła Skryhołowskiego znajdują się w jeziorach Nizowie, Rzeczyszczy, Klinic i Bartoszynic [7]), sioła Boków i Borysowicze mają zdawna drzewo bartne na „pasiekach" miejskich mozyrskich „i teraz używają" [8]). Rewizja puszcz z r. 1555 odkrywa podobne uprawnienia użytkowe siół na rozległym

---

[1]) Ibid. nr. nr. III, V, VII etc, *Archiw. Sanguszk.* I, nr. XLI i inne.

[2]) Wyrazami wszystko, co do sioła „słuchajet" lub „prisłuszało" oznaczano przywiązane do sioła wchody. Bojar putywlski Demid przedkładał królowi Kazimierzowi Jag., że książę Semen Aleksandrowicz nadał mu sioło Czapliszcze i ziemię Tern „i z ozery i sjenożati i z perewesjem i so wsimi wchody..." i prosił o potwierdzenie darowizny. Król Kazimierz potwierdził mu sioło i ziemię „z ozery i perewesjem, i so wsim szto k tomu sełu i ziemli zdawna słuchajet...". Leontowicz, *Ak. Lit. Metr.* I, nr. 37. Podobnie w nadaniach Aleksandra Jag. ibid. II, nr. nr 703, 743 etc.

[3]) Ibid. I, nr. 10.

[4]) *Russk. Istor. Bibl.* XXVII, 99. Vide również *Arch. J.-Zap. Ros.* 8, V, nr. nr. IV, VI; *Arch. Sborn.* VII, nr. 7; *Ak. Zap. Ros.* I, nr. 53 i t. d.

[5]) *Arch. J. Zap. Ros.* cz. 8, V, dod. nr. VIII, str. 481.

[6]) Ibid. str. 465.

[7]) Ibid. str. 487.

[8]) ibid. 489—490.

terenie, który objęła [1]). To współużytkowanie sioła uchodziło za zjawisko normalne i konieczne, skoro pomiera wołoczna i ustawy z nią związane przyznawały je zazwyczaj. Przy włokach sioła Koziszcze zostało kilka włók lasu „tolko na drowa hodnaho" i kilka morgów gruntu — „prepodłych" — dano je poddanym „wsim" na wygon i drwa [2]), dla sioła Linowa („wsemu") zostawiono na wypust lasu „nikczemnoho" morgów 70 [3]). Ustawa mohylowskiej włości z r. 1594 postanawia, że „bobrowych i rybnych łowow po rjekach bez podjelen'ja berehow ohułom kożdoje seło używat' majet', a osobliwe odin bez druhoho bobrow ne łowit' i z rucznic ne bit'" — wyraźny nakaz wspólnego polowania na bobrów. Jednak rybołówstwa na wstępnych rzekach i jeziorach dozwolono każdemu z osobna [4]). W inwentarzu starostwa bobrujskiego z r. 1639 przy każdym niemal siole znajduje się punkt tego rodzaju, jak w siole Demidkowicze: „Jezior żadnych (względnie wymienione jeziora). Łowy zwierzynne tylko przechodem, rybne na rzece Berezinie, między uroczyszczami Peredzielskim i Sieliłowem, a gony bobrowe na tejże rzece Berezinie... na trzy wiorsty, w drugim zaś miejscu na tejże rzece Berezinie... na mile według starej rewizji" [5]).

Przegląd źródeł utwierdza w przekonaniu, że przedmiotem praw użytkowych do określonych wchodów było zazwyczaj sioło — osada rolnicza, złożona z większej lub mniejszej ilości sadyb, dworzyszcz [6]). Wprawdzie i dworzyszcza lub *ślady*, wchodzące w skład sioła, mogły rozporządzać wchodami. 1508 r. książę Fedor Iwanowicz Jarosławicz nadał dla bojara Olizara Iwanowicza Lubelskiego dworzyszcze Sidorkowskie „so wsim tym, szto iz stariny k tomu dworiszczu prisłuchało" [7]). Łatwo jednak dostrzec, że dworzyszcze, nawet wydzielone z sioła, nie władało odrębnemi wchodami, lecz korzystało z wchodów wspólnie z resztą sioła. Owo dworzyszcze, nadane dla

---

[1]) *Rewizija puszcz i perechodow*, str. str. 3, 4, 109, 110, 122, 135 etc. etc.

[2]) *Rewizija Kobr. ekonomii*, str. 35, Vide również *Pisc. Kniga Grodn. Ek.* I 277, 8 i t. d. lub Inwentarz upickiej włości (1555), *Arch. Sborn.* VIII, nr. 1. Inwentarz zamku orszańskiego (1560). *Dok. M. Arch. M. Just.* 130.

[3]) ibid. 179; podobnie 36, 182 etc.

[4]) *Arch. Sborn.* I, nr. 63.

[5]) *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXV, Nr. 6. O podobnych uprawnieniach siół starostwa Homelskiego donosi Inwentarz tego starostwa, sporządzony ok. 1640 r., ibid. t. XIII, Nr. 100.

[6]) O jednodworczym i kilkodworczym charakterze osad na Litwie aż do wieku XVI — Leontowicz, op. cit. r. 1896, kwiecień 203.

[7]) *Rew. puszcz i per.* 112, lub: *Arch. J.-Zap. Ros.* cz. 7, I, Nr. XIII; *Arch. Sborn.* II, Nr. 1, *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXIV, 2 i t. d.

Olizara Lubelskiego, leżące w siole Soszni, miało w 1559 r. jeszcze „wchod u puszczu jeho miłosti hospodarskoju s poddanymi jeho korolewskoj miłosti Suszenskimi, iż ko derewu bortnomu, sjenożatem i derewa na budowan'e, i w drowa, i wsjakaja wolnost' spoleczne im s tymi poddanymi jeho miłosti hospodarskimi" [1]). Ludzie pana Kryweckiego w dworzyszczu Siemionkowszczyna sioła Motole mają wchody wespół z poddanymi hospodarskimi tegoż sioła Motole [2]) etc. Zdarzało się wszakże, że dworzyszcze wydzielone z sioła, korzysta z wchodów wspólnie z innem siołem, np. ludzie 2 dworzyszcz w siole Krywczycach nad Jasiołdą mają wchody na drzewo bartne, sianożęcie i jeziora wespół z poddanymi hospodarskimi sioła Czermaczyckiego [3]). Pochodzi to z tego, że po pierwsze dworzyszcza, z których składały się sioła, mogły być porozrzucane na znacznej przestrzeni, stąd związek z siołem szczególnie po wydzieleniu prawnem, przejściu w obce ręce, łatwo się mógł rozluźnić, a po wtóre wchody siół nieraz się krzyżowały, w ten sposób, że do jednego objektu miało uprawnienia dwa lub więcej siół [4]). Wchody do ostrowia Borki w puszczy Sterbelskiej przysługują poddanym sioła Kraczewickiego, należącego do księcia Romana Sanguszkowicza, wraz z poddanymi hospodarskiego sioła Koźlinickiego [5]). Sioło Worsicze ma jeziora, łowy rybne i gony bobrowe pospołu z siołem Kobyliczami i Brożą [6]), dla siół Antonowicz, Nosowicz, Lagunowicz i Pribytkowicz ciągną się na sześć wiorst wspólne gony bobrowe na obydwu brzegach rzeki Uci [7]). Dworzyszcze, oddzielone prawnie od osady, a pozostające z nią w słabym związku topograficznym, z biegiem czasu mogło ograniczyć się do wchodów eksploatowanych z sąsiednią wsią [8]), co było tem łatwiejsze,

[1]) Ibid. 113.

[2]) Ibid. 115, Czasami takie wspólne wchody były porozrzucane w rozmaitych miejscach, jak np. wchody, przysługujące osiadłości Ławryna Łubwicza w siole Ostromeczanach i temuż siołu — ibid. 136 i t. d.

[3]) Ibid. 115.

[4]) I ukształtowanie się gruntów wsi litewskiej cechowała szachownica będąca może śladem wspólnego ich używania. „Nostri (litewscy) villani.. permixti et confusi sunt cum suis agris, pratis et campis..." pisał w 1529 r. Gasztold, *Acta Tomic.* t. XI, str. 163—5. Cfr. Bujak, *Studja nad osadn.*, 318, 340.

[5]) Ibid. 3.

[6]) *Ak. Wil. Arch. Kom.* t. XXV, str. 182, (r. 1639).

[7]) Ibid. t. XIII, 352, (ok 1640).

[8]) Mogło się zdarzać odwrotnie, szczególnie tam, gdzie były większe kompleksa leśne: krzyżowanie się wchodów poszczególnych osad doprowadzić mogło do współuprawnienia użytkowego grupy osad. W 1519 r. marszałek ziemski Jan Mikołajewicz rozstrzygał spór między Hanną Narbutowiczową a Iwaszką Jesmanowiczem o wchody do puszczy hospodarskiej. Z aktu sądowego wynika, że z puszczy korzystały „dziesiątki" sunkowski i maletycki (Narbutowa — z tym pierwszym, odkąd hospodar podarował jej ludzi w tym dziesiątku). *Rus. Ist. Bibl.* XX, 1339.

że nie wszystkie, ale tylko część wchodów danego sioła mogła być wspólnie wyzyskiwaną z innemi siołami. Poszczególne wchody sioła Bielina. znajdujące się w rozmaitych miejscach puszczy, były eksploatowane z różnemi sąsiedniemi siołami [1]).

Na zrośnięcie wchodów z siołami musiały wpływać warunki topograficzne: mieszkańcom osady otwierały się te same tereny użytkowania, jak: puszcza, jeziora, rzeki i sianożęcie; rozchwytywano najdogodniejsze, najbliższe, rokujące największe korzyści; nie przechodziły one w prywatne władanie, były też w jednakowej mierze dostępne dla wszystkich mieszkańców, na te samy objekty skierowywały się ich intencje, niekiedy jak w rybołówstwie wymagany był kooperatywny udział całej osady, uprawnienia jednostek tak się splatały i mieszały ze sobą, że można było mówić tylko o uprawnieniach całej osady, pokrywających uprawnienia jednostek, jakkolwiek i tu zachodziło często kolidowanie z wchodami osad sąsiednich. Jednakże wchody sioła były rezultatem działalności jego mieszkańców, gdyż tylko ludzie je tworzyli — to rzecz oczywista — nawet są ślady, że z osobami je wiązano. Naprz. król Zygmunt I nadał dla księcia Michała Mścisławskiego sioło Łobcze w propojskiej włości „z służbami i wchody wsimi tych ljudej i zieml...“ [2]). Książę Jerzy Łungwieniewicz darował bojarowi Wasylowi Tołkaczewiczowi 2 ludzi z „siełcom“, na którym siedzieli i „so wsimi tymi wchody, szto tyi ljudi zawjedajut'“ [3]). Wogóle ludzie mogli być zarówno subjektem wchodów, jak przedmiotem nadania [4]). Identyfikowano też niekiedy pojęcie sioła z jego mieszkańcami [5]). Że wchody osady były niczem innem, jak sumą uprawnień jego mieszkańców wynika też z nadania przez króla Aleksandra sioła Rozaniec kniaziowi Piotrowi Michajłowiczowi, ze wszystkimi tego sioła ludźmi putnymi, dannymi i ciahłymi oraz ich ziemiami pasznemi i bortnemi i „so wsimi tych ljudej wchody, hdje kołwek budut zdawna zemli i wchody swoi miewali“ [6]), Dokument stoi na stanowisku, że ludzie „mają“ ziemie i wchody, władają niemi i, chociaż wyraźnie nie mówi o wspólnych wchodach sioła, rzecz jasna, że zasięg używalności po-

---

[1]) *Rew. puszcz*, 109.

[2]) *Ak. Zap. Ros.* II, Nr. 139.

[3]) *Arch. Sborn.* VII, Nr. 4 (1455 r.). Vide również *Russk. Istor. Bibl.* XX, 1110; Leontowicz, *Ak. Lit. Metr* I, Nr. 76 i t, d,

[4]) Zob. Kamieniecki, op. cit. *Arch. J.-Zap. Ros.* cz. 8, IV, str. 222, 373, 377 etc. *Ak. Zap. Ros.* I, Nr. 43.

[5]) *Ak. Zap. Ros.* I, Nr. Nr, 86, 111.

[6]) Leontowicz. Ibid. II, Nr 748.

szczególnych członków sioła stanowi o zakresie wchodów całej osady. Według pojęć współczesnych nawet ze zmianą miejsca pobytu niekoniecznie miały się utracać wchody. Mieszkańcy Kaniowa uzasadniają swoje prawo do rzek na lewym brzegu Dniepru tem, że wielki książe Gedymin osadził ich niegdyś w tamtych stronach, a potem przeniósł do Kaniowa, oni jednak „otczizny swoi po reczkam inym Sewirskim uchoditi nie perestali" [1]). Z drugiej strony, gdy kto z mieszkańców docierał do nowego wchodu, lub nabywał prawo „wchodzenia" do nowego użytku, ruszali za nim i współsielanie. Ludzie sioła Obrowa, należącego do opata klasztoru Matki B. w Starych Trokach — Bernata, procesują się z poddanymi hospodarskiego sioła Giczycze o wchody do ostrowia, leżącego między siołami. Jak utrzymują obrowcy w swojem zeznaniu, wchody do ostrowia pochodzą z czasów Witolda, od którego otrzymał nadanie ich przodek Szemiak. Ów Szemiak wydał swą córkę za Gicę Sosnoja—Giczanina, który tą drogą uzyskał barcie na spornym ostrowiu; za Szemiakiem „zaczęli chodzić" Giczanie do ostrowia. Sprowadzeni świadkowie gotowi byli stwierdzić przysięgą, że w łowiskach hospodarskich, znajdujących się w ostrowiu, zarówno obrowcom jak ludziom hospodarskim przysługuje prawo „derewo bartnoje dierżati" [2]). Analogiczny wypadek zaszedł w siole Noińskiem (Wołyń). Jeden z poddanych noińskich udarował swojego przyjaciela" z sioła Kaczyńskiego „sosną z pszczołami" na ostrowiu Zaglinje. Odtąd ludzie kaczyńscy zaczęli gwałtem „wstępować" do drzewa bartnego na tym ostrowiu, uzyskawszy poparcie swojego pana — Hulewicza, który usiłował ostrów przywłaszczyć [3]). Za jednym wchodnikiem wkraczało więc cało sioło— wchody nie pozostawały w jednostkowem użytkowaniu, przechodziły w użytkowanie wspólne. Miało to dobrą stronę wobec znacznej ilości danników, ludzi *pochożych*, którzy jednego miejsca nie zagrzewali; ludność sioła przelewała się, lecz przywiązane do niego, a nie do jego członków uprawnienia nie malały skutkiem odejścia tych lub owych osób.

Ta ekspansja osady, będąca wyrazem i rezultatem ekspansji poszczególnych jej członków, wydaje się normalnym sposobem powstawania uprawnień użytkowych zarówno wsi, jak i miasteczka, wiodącego początek z wiejskiej osady, lub trybem swojego

---

[1]) *Arch. J.-Zap. Ros.* cz. 7, 1, 103.
[2]) *Rus. Ist. Bibl.* XX, 74—8. (b. d. za Zygmunta I).
[3]) *Rew. puszcz i per.*, 6.

życia do wiejskiej osady zbliżonego. Im miasto było większe, tem obraz musiał być bardziej skomplikowany, tem większe musiała mieć znaczenie prywatna inicjatywa — niestety, brak źródeł nie pozwala na wyświetlenie tego obrazu.

Należy jeszcze skonstatować, że w ukrainnych miastach proces ten odbywał się zapewne podobną drogą, gdy chodzi o przyswajanie nowych wchodów, z tą różnicą, iż nie pojedyńczy mieszkańce, a „watahy“ odgrywały tu rolę pionierów.

* * *

Reasumując treść rozdziału, stwierdzam następujące wyniki rozważań:

1. Z aktów formalnych (Dąbkowski), które konfirmowały lub tworzyły uprawnienia użytkowe, spotykamy w miastach litewskich: akty, zawierające zarządzenia pomiery wołocznej, przeprowadzanej na mocy ustaw, wyroki sądowe i przywileje monarsze.

2. Wchody miast litewskich pochodziły z nadania lub powstawały samorzutnie. Pierwszy wypadek zachodził w miastach lokowanych i uprzywilejowanych, oraz tych, które objęła pomiera wołoczna, drugi — w miasteczkach, powstających z osad wiejskich, w miastach ukrainnych i miastach starodawnych. To samo miasto mogło rozporządzać wchodami rozmaitej proweniencji.

3. Najwcześniejszym i spontanicznym sposobem powstawania wchodów jest okres dowolnego użytkowania z ziemi, nie stanowiącej niczyjej własności (Bujak, Kamieniecki). W XVI wieku da się zaobserwować tworzenie się tą drogą wchodów w ukrainnych miastach. Znamiennym przytem jest momentem kolonizacyjno-obronny charakter tych miast, rozrzuconych w kraju bezludnym, o wielkich bogactwach naturalnych, a narażonych na ustawiczne niebezpieczeństwo; stąd terytorjum użytkowane leży na znacznej przestrzeni i jest przytem eksploatowane nieregularnie. O ile starodawne miasta ruskie (i litewskie w znaczeniu etnograficznem) znajdowały się w podobnych warunkach rozwoju w początkowej dobie swojego istnienia, co jest (przynajmniej dla miast ruskich) prawdopodobnem, można przypuścić, że i one w podobny sposób korzystały pierwotnie ze swojego okolicznego terytorjum, a wówczas wchody, potwierdzane w przywilejach, znajdowałyby się w genetycznym związku z owemi sposobami użytkowania. Jakoż niektóre strony zasięgu wchodów tych miast w w. XV i XVI zdają się to poświadczać.

4. Powstanie praw księcia do ziemi niczyjej, będącej przedmiotem dowolnego użytkowania, sięga początkami staroruskich czasów

(Lubawskij), jednak faktycznie prawa księcia nie były wykonywane dłużej lub krócej, zależnie od gospodarczego rozwoju danej dzielnicy; w miastach, zachodniej połaci kraju przynajmniej (Wołyń, Mińsk), pierwsze wiadomości o zajęciu się wchodami miejskiemi odnoszą się do czasów Witolda i Świdrygiełły; przytem miasta znalazły się w sytuacji o tyle niewygodnej, że podmiejskiemi właśnie użytkami książę się najpierw musiał zainteresować.

5. W XV wieku puszcze, wody i inne użytki stanowią już część składową majętności prywatnych, których posiadacze zdradzają usiłowanie w kierunku zrzucenia z swoich dóbr ciężaru wchodów między innemi także wchodów miejskich.

6. Gmina tak na wsi jak w miastach (w skład jej wchodzących) odgrywała rolę obrońcy praw użytkowych, nie krępując swych członków w użytkowaniu (cfr. Downar-Zapolskij).

7. W obrębie gminy prawa użytkowe rozkładały się naogół na osady, których mieszkańcy mieli razem wchody, mniej lub więcej określone. Przywiązanie wchodów do sioła było skutkiem działalności jego mieszkańców. Spostrzeżenie to z całą pewnością można zastosować do małych miasteczek, powstałych z wsi. Wyświetlenie tego zjawiska po większych miastach utrudnia brak źródeł, jakkolwiek analogja między ukrainnemi a staroruskiemi miastami każe się spodziewać, że wchody tych ostatnich kształtowały się tymże trybem, co na Ukrainie.

II.

1. Stosunek prawny mieszczaństwa do wygonów i puszcz „miejskich". Stanowisko hospodara wobec „miejskich" lasów i wygonów. Tendencja do nakładania na wchody „płatów". Niewprowadzenie w życie rozporządzenia reformy wołocznej w tej materji. Skutki gospodarki folwarcznej dla wchodów. Ochrona łowów i ostępów. Przepisy w sprawie korzystania z wchodów leśnych. Uregulowanie bartnictwa, rybołówstwa i korzystania z łąk miejskich. Stanowisko urzędów lokalnych wobec wchodów miejskich. Walka miast ukrainnych ze starostami. Echa konfliktów między władzą starościńską a miastami w innych dzielnicach.

2, Gospodarka dóbr ziemiańskich a wchody miejskie. Procesy mieszczaństwa z ziemianami na Wołyniu. Toż na Ukrainie i w innych dzielnicach.

Uprawnienia użytkowe miast do cudzych terytorjów zahaczały o interesy właścicieli tych terytorjów, nie mogły być przeto obojętnie przez nich traktowane. Właścicielami byli książę i osoby prywatne. Stosunek do miast księcia, mniejsza czy występował on w charakterze przedstawiciela władzy publicznej, czy jako posiadacz dóbr,

w których leżały i miasta, musiał być odmienny niż duchowieństwa i szlachty, odnoszących się całkiem indyferentnie do spraw miejskich jako takich, dopóki ich własne interesy na szwank nie zostały narażone. A wchody właśnie godziły w całość i intratność ich dóbr ziemskich, z góry więc można przewidzieć, jaki ich będzie stosunek do miast.

Poniżej przedstawiam stanowisko, zajęte wobec omawianych uprawnień miast przez hospodarów i osoby prywatne, przedtem jednak pragnę wyjaśnić niektóre wątpliwości w stosunku prawnym mieszczan do użytkowanych terytorjów (hospodarskich), mogące zachodzić wskutek niedość wyraźnego nieraz brzmienia aktów.

Nader często występują w nich wygony czy wypusty, lasy i puszcze, przydzielone miastom i określane jako wygony lub lasy *miejskie* [1]). Powstaje pytanie, czy to określenie nie oznacza własności zupełnej lub użytkowej. Sprobuję to wyjaśnić. Przedewszystkiem zaznaczam, że własność zupełna nie może tu wchodzić w grę, bo jakkolwiek miasta mogły posiadać dobra na pełną własność, eliminuję z góry te wypadki, gdzie co do jej charakteru niema wątpliwości, gdyż wychodzą one poza zakres niniejszych rozważań. Nie zastanawiam się również nad całokształtem zagadnienia własności użytkowej w miastach litewskich. Zawiła ta kwestja wywoływała spory historyków prawa na ziemiach litewskich [2]); nie wdaję się w rozważania nad nią, ponieważ dochodzę do wykrycia poruszonych praw mieszczan drogą indukcyjną. Czy otrzymane rezultaty ułożą się w ramy definicji własności użytkowej—da się bez trudności stwierdzić po ich uzyskaniu.

Ciekawej i cennej ilustracji do podniesionej kwestji (co prawda z nieco późniejszych czasów) dostarcza dekret komisarski, wydany w roku 1600 w sprawie mieszczan kamienieckich z Andrzejem Sapiehą, starostą homelskim, o przynależność części puszczy Kamienieckiej, nadanej przez króla Kamieńcowi. Wyrok sądu komisarskiego był zgodny z orzeczeniem wydanem poprzednio przez królewski sąd asesorski, przed którym wpierw toczyła się sprawa, mianowicie uznał że mieszczanie jako strona powodowa występować nie mogą, gdyż

---

[1]) Np. wygony (wypusty) miejskie Łucka (1545) *Źr. dziej.* VI, 72), Pińska (1561 r. *Pis. kn. Pin. st* I, 110), Saraża (1561-3 r. *Pis. kn. Grodn.* ek. II, 413) i t d., las miejski Brańska (1561-3 r. ibid 347), puszcza miasta Narewskiego (1560 r. *Ak. Wil. ar. kom.* XIV, 73) etc.

[2]) Vide Leontowicz: *Selskije czinszewiki w Lit. Rus. gos. Żurn. Min. Nar. Pr.* 1899, luty, str. 285.

wzbudzenie sprawy o tę puszczę należy do kompetencji leśniczego kamienieckiego i instygatora królewskiego. Motywacja wyroku opiewa, że mieszczanie „tylko... wolnyj wrub po drowa na ohrjewańje i po derewo na budowańje w toj puszczi Kameneckoj mjeli, a khrunt samyj nikomu innomu tolko jeho korolewskoj miłosti należał"...[1]). A więc nadanie części puszczy Kamienieckiej przez króla mieszczanom było w samej rzeczy nadaniem wolności pobierania owoców naturalnych — drzewa — tej puszczy, która pozostała nadal własnością króla.

O kilkanaście lat wcześniejszy (1583 r.) akt, dotyczący innego miasta Lipska przedstawia przebieg takiego „nadania" i ograniczenia puszczy dla miasta. W roku 1580 król Stefan Batory nadał prawo magdeburskie dla miasta Lipska, lokowanego na rozkaz króla przez Stanisława Łoknieckiego. Po pewnym czasie leśniczy perstuński i nowodworski, Piotr Wesołowski, otrzymał od króla rozkaz, aby „puszcze j. k. m. Perstuńskiej, gdzieby najzręczniej było ku temu miastu, postrzegając szkody ostępów zwierzynnych, na milę wzdłuż i na milę wszerz zawiódł ograniczył i mieszczanom lipskim we władzę podał...", a również aby „Biebre rzekę i sianożęci z bagniskami po obu stron tej rzeki Biebry... ze wszystkimi tej rzeki pożytki i w sianożęci z bagniskami pożytki, wyjmując tylko sianożęcie szlachęckie, tymże mieszczanom lipskim zawiódł, w moc i we władzę podał". Wskazany kawał puszczy miał służyć „dla sposobniejszego pobudowania tego miasteczka i wszelakich potrzeb miejskich". Wesołowski stosownie do rozkazu puszczę ograniczył i „podał" miastu. Mylnem jednak byłoby mniemanie, że Lipsk uzyskał ją na własność użytkową. Jak wyjaśnia Wesołowski, prawa mieszczan polegały tylko na „wolnem" używaniu „borów i lasów z bagnami na budowanie i wszelakie potrzeby...". Natomiast nie wolno im było: 1. „Gaić kogo od tej im od j. k. m. dla własnych ich potrzeb nadanej puszcze", 2. „Żadnych wkupów dla którego pożytku swego pod naruszeniem łaski j. k. m. czynić...". Czyli mieszczanie nie tylko w najmniejszej mierze nie zostali dopuszczeni do rozporządzenia puszczą, ale nawet nie mogli brać drzewa na sprzedaż. Wobec tego, szczegółem drugorzędnej wagi staje się specjalne zastrzeżenie, zabraniające mieszczanom czynienia przeszkód królewskim bartnikom, składającym dań miodową do skarbu, w doglądania pszczół w bar-

---

[1]) *Ak. Wil. Ar. Kom.* VI, str. 204-8. W tym samym dniu ciż komisarze wydali podobny wyrok w identycznej sprawie Kamieńca z Mikołajem Krzysztofem Radziwiłłem, wojewodą trockim, ibid. 213.

ciach, znajdujących się w wyznaczonej miastu puszczy [1]). Niestety brak wzmianki nie pozwala na sprecyzowanie granic, w jakich mieszczanie ciągnęli pożytki z wymierzonych nad Biebrzą sianożęci i bagnisk. Chociaż wolno przypuszczać, że i tu prawa ich nie szły dalej, niż te, jakie mieli do puszczy, a jeśli nie zostały wyłuszczone w aktach, to chyba dlatego, że było to zbytecznem, podczas gdy zamilczenie o sposobie korzystania z lasów, narażało puszczę na ruinę.

Uprawnienia mieszczan kamienieckich w puszczy Kamienieckiej, a lipskich — w Perstuńskiej nie ujawniają zasadniczej różnicy z prawem wchodów na terytorjach hospodarskich, polegały one na wspólnem korzystaniu z pewnego objektu, przeznaczonego na ściśle określony użytek, bez mocy dowolnego rozporządzania tym objektem. Z nader nielicznemi wyjątkami podobnie układał się stosunek mieszczan do t. zw. miejskich puszcz i wygonów i po innych miastach. Akty wyrażają dokładnie cel, na jaki mają one służyć. Grodnianie dostali od Aleksandra Jagiellończyka część łąki hospodarskiej, „na której dobytek ich i bydło ze wszelką będą mogli paść wolnością“ [2]). Ciż grodnianie prosili Aleksandra, ażeby im nadał *„nemus... nostrum Grodnensem, alias puszcza pro eorum domibus et curiis aedificandis pro eorum auxilio subsidioque“*, co też Aleksander spełnił [3]). W przywileju lokacyjnym Narwy Zygmunt I postanowił, iż po wymierzeniu łanów *„si aliquid terrarum aut silvarum nostrarum remanserit, ibidem prata, pascua et robora, dumtaxat pro eorum necessitasibus habituri sint...“* [4]). Co do przeznaczenia wygonów (które charakteryzuje sama nazwa) i lasów, nadzielanych miastom przez pomierę wołoczną, akty jej nie pozostawiają wątpliwości. „Tyje tri zastenki dano na drowa i wypusty wsim meszczanom mesta Łomaszkoho...“ [5]) — mówi opis starostwa brzeskiego z roku 1566. O samowolnej zmianie przeznaczenia nie mogło tu być mowy. Wszelki zamach ze strony mieszczan spełzał na niczem wobec oporu urzędu. Interesująca wiadomość — odnosząca się wprawdzie do XVIII wieku — zachowała się dla Augustowa. Temu miastu nadał król Zygmunt August w r. 1564

---

[1]) *Ak. Wil. Ar. Kom. XIII*, N 16.

[2]) *Ak. Wil. Ar. Kom.* VII cz. II, N 1.

[3]) Leontowicz, *Akty lit. m.* II, N 726.

[4]) *Opis ruk. otd.* III, Prił. N 58. Prawdopodobnie tą drogą powstała puszcza miejska, zajmująca znaczną przestrzeń 53 włók, o której wspominają akty późniejsze (1560 r.) *Ak. Wil. Ar. Kom.* XIV, N 5.

[5]) *Dok. m. Arch. min. Just.* 349.

na ćwierć mili boru „nad rzeką Netą i w bór na ćwierć mili" dla wrębu i na pastwiska. Otóż miasto zachowywało się przy swoim pastwisku „spokojnie i dyskretnie", „może dla naprowadzenia dawności", jak podejrzewano później, puszczą nie dysponowało, a na palenie potażu starało się o specjalny konsens u króla Augusta II. Tak trwało aż do połowy XVIII wieku, kiedy to w roku 1755 mieszczanie „powstawszy, śmieli naprowadzić kontrahenta" i wycięli na 14 kóp drzewa kamrowego. Spotkało tu ich jednak niepowodzenie, gdyż drzewa wywieść z lasu nie dozwolono; wkrótce się też przekonali, że przemocą niczego nie dokażą. Musieli starać się u króla o nowy przywilej na roztrzebienie puszczy. Lecz i na tej legalnej drodze napotykali na każdym kroku przeszkody ze strony lokalnych urzędów [1]).

Nie powinna nas łudzić nadawana łąkom i lasom, rezerwowanym miastom na wrąb i wypusty, nazwa pastwisk, puszcz itp. *miejskich*. Nie oznacza bowiem ona, aby określane tym terminem tereny były udzielane miastom na wyłączny użytek, a wskazuje tylko na uprawnienia mieszczan do wjazdu po drzewo lub do wypasu bydła. Np. wypust miejski Berznik był wspólny dla mieszczan i dla poddanych sioła Liszkowic [2]). O tem, czy użytkować mają mieszczanie wyłącznie, czy też wespół z innymi ludźmi, decydowały rozmaite okoliczności, Pomiera wołoczna wykrajała najczęściej resztki nieużyteczne, lub wymierzała dawne wypusty (lub lasy), a następnie — zależnie od warunków topograficznych, gospodarczych lub od wytworzonych spontanicznie uprawnień — oddawała je czy to na wyłączny użytek miasta, czy do wspólnego użytkowania z sąsiedniemi wsiami, hospodarskiemi lub prywatnemi. A gdy było na rękę, brał udział w użytkowaniu i urząd hospodarski. Z 6-ciu włók wypustu „podłego, łozowatego", zostawionego przez pomierę dla mieszczan nowodworskich, korzystał wraz z miasteczkiem dwór hospodarski oraz bojarowie i poddani pana Dowgirda, których zarośle znajdowały się w tym wypuście, „jako i przedtym starodawna używali" [3]). W Rzeczycy ustawa rewizorska postanowiła, żeby sianożęcie zosobna wydzielono miastu i urzędowi, pastwiska zaś pozostały do wspólnego użytku. To zarządzenie ustawy miało jak widać na względzie usunięcie powodów do waśni między urzędem a mieszczanami, a takich powodów mogło nastręczać właśnie koszenie siana na tych samych łąkach, a zapewne

---

[1]) *Pis. kn. Grodn. ekon.* II, 203—230.
[2]) Ibid. I, 390.
[3]) Ibid. 251.

i puszczanie koni zamkowych na sianożęcie, co obniżało ich wydajność i musiało wywoływać protesty mieszczaństwa, które się uważało za pokrzywdzone. Toteż ustawa zadecydowała, że sianożęcie „wradniki końmi swoimi trawiti ne majut'“ [1]). Podobne zapewne względy zaważyły przy wydzieleniu odrębnej puszczy miejskiej dla Krzemieńca. Otrzymali ją mieszczanie krzemienieccy przed lustracją 1563 roku, która już zaleca mieszczanom „po drzewo na budowanie, na drwa i na inne potrzeby do lasów miejskich jeździć...“ [2]). Przed jej uzyskaniem znajdowali się w przykrej sytuacji, gdyż ziemianie, w których posiadłościach mieli wchody, i starosta nie chcieli dopuszczać ich do pobliskich lasów. Dlatego jeszcze w 1545 r. skarżyli się, że „dubrow ani borow mestkich, hdeby meli wyjezdżati nie mają“ [3]). Kres temu położyło dopiero wyznaczenie osobnego obszaru leśnego do użytku mieszczaństwa. Wypada dodać, że w Krzemieńcu tak samo jak w Rzeczycy były osobne sianożęcie miejskie, których urząd nie powinien był trawić końmi. Nie wolno mu też było brać siana miejskiego [4]).

Łatwo zauważyć analogję między wykrawaniem puszcz i wygonów miejskich a obserwowanem już poprzednio zwężaniem nieograniczonych terytorjalnie wchodów do kilkumilowego okręgu. To zwężenie było niekiedy nawet równoznacznem z redukcją wchodów do pewnego kompleksu leśnego, jak np. w cytowanym już wypadku z Nowogródkiem, który właściwie dostał wrąb „*w Ofanowe i Zapromszewju*“. Różnica polegała na dokładniejszem wyklarowaniu terytorjum użytkowanego, a nieraz również na zapewnieniu mieszczanom wyłącznego użytku, to ostatnie nosiło cechę czysto praktycznego zarządzenia. Pozatem przeobrażane na nową modłę wchody mają charakter identyczny z tamtemi.

W wielu wypadkach da się ustalić między temi postaciami uprawnień użytkowych genetyczna zależność. Brańskowi np. pomiera wołoczna przypisała ponad 6 włók „lasu miesckiego“, który poczynał się jednym końcem od włók miejskich, a bokiem przylegał do włók sioła Swierydowa. „Na ten wszystek las — dodaje akt pomiery — mieszczanie brańscy otrzymali list króla jegomości, aby im był wszystek ku miastu dan, tak jako sami zdawna ten las trzymali, od płatu wol-

---

[1]) *Ak. Zap. Ros.* IV, Nr. 93.
[2]) *Arch. J.-Zap. Ros.* cz. 7, 11.
[3]) *Źr. dziej.* VI, 106.
[4]) *Arch. J.-Zap. Ros.* l. c.

ni". Jest rzeczą niemal widoczną, że prawa miasta do owego lasu powstały na tle wolnego użytkowania, gdyż po pierwsze przywilej królewski przynosił tylko potwierdzenie istniejącego stosunku, a nie był nadaniem, po wtóre do tegoż lasu zgłosił pretensję pan Skoczek, właściciel Swirydowa, którego poddani również korzystali z lasu. Ponieważ włościanie swirydowscy „nizkąd inąd drew ani na ogrodzenie mieć nie mogą, jedno z tego lasu", sioło zostało „zachowane" przy jednej włóce, odciętej i ograniczonej przez Skoczka [1]). Oczywista poprzednio korzystali z wolnego wstępu do lasu mieszczanie brańscy i włościanie swirydowscy: pierwsi uzyskali konfirmację królewską swoich praw, opartych na zwyczaju, drudzy, jako nienależący do dóbr królewskich, zostali wyeliminowani za słusznem wynagrodzeniem; tym trybem doszło do powstania lasu „miejskiego". W poprzednio przytoczonych cytatach odnajdziemy nie jedno podobne zjawisko.

Naogół wyłonienie się zwartych terenów użytkowania oznacza koncentrację wchodów, jest — można powiedzieć — epilogiem procesu, który się zaczął od wolnego użytkowania [2]). Jakże wyglądał stosunek hospodara do tych „miejskich" lasów i wygonów?

W dobie Zygmunta Augusta w przeprowadzeniu doniosłych reform gospodarczych wyszła na jaw w całej pełni zależność włościaństwa i mieszczaństwa dóbr hospodarskich od woli wielkiego księcia. Okazało się, że obydwie te warstwy są tylko użytkownikami gruntów, znajdujących się w ich władaniu. Wymienione w określonych z góry rozmiarach działki rozdawano poddanym hospodarskim, nie licząc się z ich poprzednim stanem posiadania, czynsz i świadczenia normowano według kalkulacji ustawy. Wprawdzie reforma ustalała stanowisko poddanych wobec hospodara i stosunek ich do ziemi nie dawała jednak żadnych rękojmi, że nie ulegnie on ponownym zmianom, gdyby takowych wymagał interes skarbu hospodarskiego. I nic dziwnego: tam gdzie jedna strona, posiadająca bezwzględną przewagę, dyktowała warunki, a druga, nie będąc w stanie w najmniejszej mierze oprzeć się tym warunkom, skazana była na przyjęcie ich w uległości, co najwyżej w czołobitnych skargach upraszając

---

[1]) *Pisc. kn Gr ek.* II, 346-7.

[2]) Piczeta w *Agrarnej reformie* wypowiedział uwagę iż „wraz z przeprowadzeniem agrarnej reformy, wchody do puszcz hospodarskich zostały ograniczone i prawa ludności miejskiej dokładnie określone" (II, 200). Zdanie naogół słuszne, o ile się nie zapomina, że uregulowanie wchodów nie jest inwencją reformy, ani też ona po raz pierwszy to uregulowanie w praktykę wprowadziła. Zarządzenia hospodarskie idą tu wciąż w jednym kierunku, począwszy od przywilejów wieku XV.

o naprawienie jawnej krzywdy, przeciwnej ustawom, lub utrzymanie pewnych stron dawnego porządku — czy mogło być inaczej? Oczywiście na widoku było polepszenie doli tych ludzi, zabezpieczenie ich bytu i utrwalenie powinności względem fisku, nie mniej wszakże położenie ich nie przestała cechować kompletna zawisłość od hospodara, miarkowana coprawda rozumnem wyrachowaniem gospodarczem (pomijając już inne pobudki) tego ostatniego.

Jednakże miasta, chociaż dotknięte reformą, mniej były postponowane niż włościaństwo. Miasta uprzywilejowane znajdowały obronę w powadze swoich przywilejów, nad któremi przecież nie wolno było przejść do porządku, gdyż hospodar nie mógł złamać jednym zamachem przyrzeczeń, złożonych uroczyście przez siebie samego i swoich przodków, tembardziej, że za ich zachowaniem przemawiały i względy ekonomiczne, konjunktury handlowe, obejmujące zresztą nie tylko uprzywilejowane, ale i wszelkie inne miasta. Otóż terytorjum miejskie i stosunki ziemskie po miastach nie znajdowały się w bezpośrednim związku z rozwojem handlowym. Podpadły też one gruntownej modyfikacji[1]). Nawet takie miasta jak Brześć i Grodno, cieszące się od końca XIV w. prawem magdeburskiem nie ominęła reforma, a wraz z nią przekształcenie działek gruntów mieszczańskich na jednostajne włóki. Nie przestała jednak i nadal ciężyć dłoń hospodara na ziemiach mieszczańskich. Tylko uprzywilejowanym miastom w drodze szczególnej łaski obiecywano wynagrodzenie na wypadek naruszenia terytorjum miejskiego. Król Stefan Batory, obdarzając prawem magdeburskiem mieszczan pińskich, „potwierdził, przepisał i przywłaszczył“ tym mieszczanom „na wszystkie potomne czasy“ grunty miejskie, oczywiście w rozmiarach wskazanych przez pomierę wołoczną. Jednakże możliwość zabrania tych gruntów na ważne potrzeby dworu hospodarskiego nie została bynajmniej usunięta. Ustępstwem hospodara na rzecz mieszczaństwa była tylko obietnica, iż w razie wykopania na gruntach miejskich stawów dworskich nastąpi rekompensata na gruntach dworskich w równej ilości do gruntów zabranych[2]). Przywilej piński przynosi typowe rozwiązanie kwestji władania ziemią mieszczaństwa uprzywilejowanego, gdyż jak sam głosi, stosuje się do obyczajów „innych mjest naszich upriwiljewanych“. Normą więc było przed pomierą wołoczną i utrzymało się

---

[1]) Piczeta, op. cit. II, 172, 178—9.

[2]) *Ak. Zap. Ros.* III, Nr. 125. Cfr. Niezabitowskiego, *Zamieczanja po woprosu o czynszewom władjenii w zapadnych gubernijach. Uniwers. Izwiestja* (Kijów) 1879, październik, 107—8

po jej dokonaniu, iż hospodar wtrącał się w stosunki ziemskie po miastach i ustanawiał je podług swojego widzi mi się (co oczywiście nie miało zastosowania do dóbr, któremi mieszczanie władali na prawie ziemskiem). Postępem—naturalnie nie w porównaniu z epoką dawniejszą, ale z okresem przeprowadzania pomiery—było wysunięcie zasady zamiany — „otmieny" tak często praktykowanej podczas reformy względem wyższych warstw: szlachty i kościoła.

„Wchody" i „wygony" znalazły się w takiem samem położeniu co włóki, pozostające we władaniu mieszczan. Rewizorowie dysponowali niemi, nadając je lub odbierając; tam jednakże gdzie mieszczanie posiadali specjalny przywilej królewski (jak było w Brańsku), wchody nie były naruszane. I tu również występuje zamiana jako środek ratunku dla mieszczan pozbawionych wchodów [1]).

Zachowanie się władz względem uprawnień użytkowych mieszczan nie było jednolitem: widoczny jest pewien kontrast między zarządzeniami władz centralnych a postępowaniem lokalnych urzędników. Na dnie intencji hospodara wobec miast leżała polityka gospodarcza, popierająca wzrost ekonomiczny mieszczaństwa i osiągająca tą drogą możność powiększania podatków, składanych przez miasta. Dlatego ma on zawsze na oku wzrost dobrobytu mieszczaństwa i stwarzanie warunków, sprzyjających jego pomyślnej egzystencji [2]). Jednym z takich warunków były na Litwie uprawnienia użytkowe, to też hospodarowie nie przepomnieli zanosić je do licznych przywilejów, nadawanych miastom, nie omieszkali użyczać swej protekcji, gdy mieszczanie się uciekali pod ich opiekę wskutek ucisku starostów lub bezprawi ziemiaństwa. Brzmi jednak i nieco inna nuta w rozporządzeniach hospodarskich, dotyczących wchodów. Została ona wyraźnie sformułowana w ustawie wołocznej 1557 roku. „Choczem mjeti — czytamy w niej — aby wsi uchody... nikomu inomu, odno poddanym mest i wołostej naszych ot uradu *na czynszochъ i płatechъ naszychъ dawany byli dlja prymnożenja pożytkow skarbu naszohъo*, czoho rewizorowe pilne wywedywati i stereczy majut', aby też takimi wstupy i wchody za wkupy i pokłony nichto włostnosti naszoje zabirati ne moh [3])". Wyrażona tu obawa zawłaszczania majętności hospodarskich z tytułu posiadanych wchodów dotyczy bezwątpienia ludzi

---

[1]) Piczeta (op. cit. II, 200) przytacza jako przykład prośbę mieszczan milejczyckich o zamianę odebranych wchodów.

[2]) Downar Zapolskij, *Gos. choz.* 278, 285 i inne. Piczeta, *Agrarnaja reforma* I, 71 seq.

[3]) *Rus. Ist. Bibl.* XXX, 584.

postronnych, przedewszystkiem ziemiaństwa i jego poddanych, którzy odrywali tym sposobem cząstki dóbr hospodarskich, i tylko w małej mierze mieszczan, tych mianowicie, którzy dobra ziemskie na prawie ziemskiem posiadali, gdyż miasta z wyjątkiem znaczniejszych wchodziły w skład dóbr hospodarskich. Ważna natomiast jest inna sprawa, poruszona w tym artykule, mianowicie sprawa nałożenia „płatów“ na wchody między innemi i miejskie. Jest to potraktowanie wchodów, z których dawniej skarb nie osiągał bezpośrednich korzyści, jako pozycji dochodowej. Ten objaw nowej, niepomyślnej dla osób uprawnionych tendencji, gdy chodzi o miasta, pozostał raczej na papierze. Rewizorowienie nie wprowadzili go naogół w życie, rozdając wypusty i wjazdy „wolne od płatu“ [1]), niekoniecznie z powodu „nikczemności“ upatrzonych na ten cel gruntów. Las miejski brański oddany do użytku bezpłatnie był porosły chróstem dębowym i grabowym, a więc niezgorszego widocznie gatunku; co prawda „za wyrobieniem mało (tego lasu) zostało“, ale można zeń było korzystać na wygon dla bydła [2]). Nie wszystkie też wypusty pińskie były uważane za „nikczemne“, jakkolwiek wszystkie były „wolne od płatu“ [3]). Zapewne w Brańsku, a również i w Sarażu [4]) uwolnienie od „płatów“ nastąpiło wskutek przywilejów królewskich, które mieszczanie posiadali na lasy. Zdarzały się jednak wyjątki, jak w Berznikach, które od dwóch włók swojego wypustu, wspólnego z siołem Liskowem płaciły po 15 groszy za włókę [5]). Wypada stwierdzić, że w siołach działo się raczej odwrotnie. Np. w tejże ekonomji grodzieńskiej, do której należał Nowy Dwór, Brańsk i Saraż, rozporządzające wolnemi wypustami, szereg siół płacił za wygony dla bydła lub za wrąb do lasów po 15 groszy od włóki użytkowanej ziemi [6]), wyjątkowo tylko przydawano siołom w tej ekonomji bezpłatne wypusty [7]). W kobryńskiej ekonomji trzymano się innego sposobu, mianowicie wprowadzono nakładanie ciężarów za korzystanie z użytków. Poddani powinni byli

---

[1]) *Pisc. kn. Grodn. ek.*, 1, 251 (Nowy Dwór); *Pisc. kn. Pin. kniaż.* 479 (Sieniówka); *Pisc. kn. Pin. star.* 11, 548 (Nabel); *Ak. Wil. Ar. Kom.* XIV, Nr. 7 (Pieszczatka); *Dok. m. arch. m. j.* 349 (Łomazy) i t. d.

[2]) *Pisc. kn. Grodn. ek.* 11, 346.

[3]) *Pisc. kn. Pinsk. star.* 1, Nr. 110.

[4]) *Pisc. kn. Grodn. ek.* 11, 413.

[5]) Ibid. 1, 390.

[6]) Ibid. 16, 18, 76, 103 etc.

[7]) Np. w siole Brzozowej: „wypustu morg. 45 gruntu wypustnego, nader podłego, który był temu siołu wszystkiemu na płacie oddan, ale w tym roku 63, po rozmierzeniu nowych włók ich, jest wolno ten wypust im przydan“. Ibid. 8.

z tego tytułu odwozić po cztery wozy drzewa do zamku kobryńskiego [1]). Zresztą wygony spotykamy tam zrzadka, a niektóre sioła zostały uwolnione od opłaty [2]). Tak było w połowie XVI wieku, później daje się zauważyć surowsze postępowanie w tym względzie W inwentarzu ekonomji trockiej z r. 1670 się mówi, że „wszyscy mieszczanie, na rok wgajnego powinni płacić po kopie“ [3]). I w innych miastach pobierano opłaty za użytkowanie [4]).

O wiele wcześniej niż nakładanie podatków ujawniła się tendencja zastosowania pewnych norm i ograniczeń w korzystaniu z wchodów. Konieczność uregulowania pewnych stron tego zjawiska wynikała z potrzeby zabezpieczenia gospodarstwa, prowadzonego w książęcych dworach oraz ochrony puszcz i ostępów. Folwarczna gospodarka istniała po dworach książęcych nie tylko w zachodnich, ale prawdopodobnie nawet w naddnieprzańskich włościach już w końcu XIV wieku, a wielki książę Witold rozwijał działalność w kierunku zakładania nowych dworów hospodarskich [5]). Terytorjum, należące bezpośrednio do dworu, składało się z ogrodów i gruntów uprawianych przez czeladź dworską, sianożęci i lasów. Rozmiary tych gruntów i użytków bywały większe lub mniejsze; niekiedy dwór nie posiadał całkiem ziemi uprawnej, a pastwiska i sianożęcie utrzymywał tylko w ilości, niezbędnej do zaspokojenia własnych dworskich potrzeb. Produkcję zboża w ilości, przewyższającej konsumcję dworów znała w pierwszej połowie XVI wieku tylko Litwa właściwa. W dworach, które obfitowały w łąki i pastwiska chowano wielkie tabuny koni, doglądane przez wyznaczonych specjalnie do tego celu ludzi: koniuchów, kobylników, konokormców itd. Na większą skalę uprawiały dwory łowiectwo i rybołówstwo, któremi się zajmowały specjalne kategorje ludzi — bobrowników, osoczników, łowców, sokolników, świniuchów, rybołowów. Miód do kluczów hospodarskich dostarczali włościanie, trudniący się bartnictwem [6]).

---

[1]) *Rew. Kobr. ekon.* 48, 99.

[2]) Ibid 179, 182.

[3]) *Arch. Sborn.* II, Nr. 97.

[4]) W XVIII wieku np. w Hermaniszkach (Arch. a. d. ks Nr. 3773, f. 7), lub w Dziśnie, zanim nie została zwolniona (j. w.).

[5]) Downar Zapolskij, *Gosud. choz.* 269; Jakubowski, *Opis ks-wa Trock.*, 28. Szereg dworów (i włości) hospodarskich w ziemi nowogródzkiej wylicza zapis Witolda dla swej żony Juljanny z r. 1428 (*Cod. ep. Vit.* Nr. MCCCXXI).

[6]) Lubawskij, *Obł. djel.* 301 seq., 323 seq., 679 seq. et passim. Piczeta, op. cit. I, 179 seq.

Ponieważ po miastach znajdowały się dwory hospodarskie, a małe miasteczka często zawdzięczały swoje powstanie położeniu przy dworze, konflikty między mieszczaństwem stawały się zjawiskiem nieuchronnem i musiały występować w tem ostrzejrzej formie im wyższy szczebel emancypacji osiągnęło miasto.

Przywileje hospodarskie raz po raz zamieszczają klauzule, zabraniające mieszczanom nadużyć, mogących powstać na tle użytkowania lub normujące samo użytkowanie. Bardzo wcześnie[1]), bo już w końcu XV wieku zabraniano szkodzenia drzewa bartnego. W przywileju Mińska na prawo magdeburskie z r. 1499 zakazano mieszczanom wycinania drzewa bartnego, „kotorohoż — mówi przywilej — ruszit' ne smejut'“. Przywilej Połocka z r. 1498 nie zawiera tego rodzaju zakazu, został on wszakże wciągnięty do potwierdzenia owego przywileju, wydanego w r. 1510. O rok późniejszy przywilej nowogródzki przynosi to samo zastrzeżenie itd.[2]). Innym przedmiotem troski hospodara były miejsca łowów i ostępy. Znamienną a zrozumiałą jest rzeczą, że zarządzenia w przedmiocie ochrony tych miejsc pojawiły się najwcześniej w przywilejach miast zachodnich dzielnic Litwy, bo już za Aleksandra Jagiellończyka, który dozwolił np. Wielonie wrębu do lasów tylko tam, „hde by zweru ne było. a łowom i puszczy naszoj ne szkodno“[3]).

Starosta grodzieński odjął Grodnu „miejską“ puszczę, ponieważ mieszczanie brali drzewo na budowę tam, gdzie się działa szkoda łowom i ostępom królewskim[4]). Mieszczanie woińscy również mogli korzystać z wchodów pod warunkiem nieuszkadzania łowów hospodarskich[5]). Dokładne przepisy w sprawie użytkowania z puszczy przyniosła „ustawa leśniczym“ z r. 1567[6]). „Drzewa żadnego stojącego — opiewa jeden punkt ustawy — na budowanie godnego i jakiegokolwiek innego, aby nikomu nie dawano, krom osobliwego rozkazania i listu jego król. m-ci ręką własną jego królewskiej m-ci podpisanego“. Bezwątpienia posiadanie przywileju hospodarskiego na wchody usuwało konieczność otrzymywania specjalnego listu kró-

[1]) Przepisy o bartnictwie przynosi na Rusi już *Prawda Ruska* w swojej 2-ej redakcji. P. Dąbkowski, *Bartnictwo w dawnej Polsce*, 31.

[2]) Odnośne przywileje miast wymienionych cytowałem uprzednio. I reforma wołoczna wydawała podobne zakazy, np. dla Kobrynia („derewa bortnoho i podpisow psowati ne majut'“ *Rew. Kobr. ek.* 101), Mohylowa („derewa bortnoho kaziti ne majut'“ *Ak. Zap. Ros.* III, Nr. 28.

[3]) *Opis ruk. otd.* III, prił. Nr. 50.

[4]) *Rus. Ist. Bibl.* XX, 1164—6 (1516 r.).

[5]) *Ak. J.-Zap. Ros.* I, Nr. 95.

[6]) *Rus. Ist. Bibl.* XXX, 622—628.

lewskiego na każdorazowy wrąb i ustawa ma tu zapewne na myśli sprzedaż drzewa z puszczy, lub ścinanie jego dla celów przemysłowych. Pozatem dozwolono leśniczym wydawania drzewa: 1) dla upustów grobelnych i młynowych, 2) na poprawę domu starego we dworze królewskim i 3) „gdzieby któremu poddanemu budowanie pogorzało i miałaby włoka spustoszeć". Na podstawie przyzwolenia, wyrażonego w ostatnim punkcie, otrzymywały drzewo i miasta [1]). Przytem leśniczy mógł wydać drzewo w określonej ilości za listem, lub ustnem zawiadomieniem urzędnika, który go kwitował, sam zaś powinien był złożyć sprawozdanie przed swoją zwierzchnością „liczbę czynić". I ten przepis został rozciągnięty na miasta. Więc w Kobryniu obwarowano mieszczanom wchody w puszczy Kobryńskiej zastrzeżeniem, iż mają w niej brać drzewo „za wiadomością starosty albo ekonoma naszego kobryńskiego, zwłaszcza strony drew na opał i drzewa na budynki..." [2]). Zapewne więc mieszczanie zażywali swej prerogatywy za pośrednictwem starosty lub ekonoma, na których żądanie leśniczy udzielał drew i budulca. To samo dotyczyło Prużan [3]) i Trok [4]). Do nadzoru nad normalnem wykonaniem praw użytkowych przez mieszczan bywał powoływany i urząd miejski, jak np. w tymże Kobryniu [5]). Brak obfitszych wiadomości o tem pochodzi zapewne stąd, że w miastach, posiadających samorząd, te swoje funkcje określały same magistratury, dla których przecież było rzeczą niemałej wagi ochrona puszczy od rabunkowej i niszczycielskiej eksploatacji. Z drugiej strony i miejscowe władze wglądały w te sprawy, przestrzegając rzetelnego dostosowywania się poddanych do rozporządzeń królewskich. Bez wszelkich ograniczeń zato dozwoliła ustawa 1567 roku zabierać z puszczy drzewo suche, stojące i leżące zarówno, na drwa do dworów królewskich, jako też poddanym królewskim. Zresztą o kilka lat wcześniej podobne postanowienie weszło do rewizji ekonomji kobryńskiej: z lasu, oddanego w ilości 124 włók mieszczanom kobryńskim i włości czerewaczyckiej oraz wieżeckiej wolno było wywozić tylko drzewo leżące lub suche, a gdyby ktoś ściął drzewo stojące „na budowanie", powinien był zabrać i gałęzie („holje" [6]). W temże miejscu wspomnianej rewizji znajduje się i inna klauzula,

[1]) *Ordyn. kr. puszcz*, 29.
[2]) *Opis ruk. otd.* III, Prił. Nr. 61.
[3]) *Ak. Wil. Ar. Kom.* V, Nr. 56.
[4]) *Rew. Kobr. ek.* 1 1.
[5]) *Ak. Wil. Ar. Kom.* XIII, Nr. 16.
[6]) Ustawa wołoczna 1557 r. zadecydowała, żeby drzewo leżące wydawano tym poddanym, którzy na swoich włókach lasu nie mają (art. 49).

rzucająca światło na równomierny podział pożytków leśnych między osoby uprawnione. Mówi się tam, że „chto kolko wołok majet', tot tolko i wozow wsyłati majet'“. Bezwątpienia nie chodzi tu o ilość wozów, wysyłanych do lasu w przeciągu roku, gdyż jeden wóz od włóki nie wystarczyłby przecież dla gospodarstwa, więc musimy to miejsce rozumieć w ten sposób, iż wogóle ilość drzewa, wywożonego z lasu, miała być proporcjonalna do ilości posiadanej ziemi. Miasto tylko do pewnego stopnia podpadało temu przepisowi, mianowicie w tej części swojej ludności, która osiadła na włókach. O udziale pozostałych mieszczan w pożytkach leśnych rewizja nie wspomina.

Polowania w puszczach „ustawa leśniczym“ wręcz zabrania. Leśniczy nie mogą bić zwierza wielkiego ani małego, ani też kogokolwiek do polowania dopuszczać „okrom osobliwego rozkazania i listu króla jegomości“. Zadaniem leśniczego było organizować łowienie bobrów, pilnie się dowiadywać o żeremionach bobrowych. Zresztą ten punkt, dotyczący polowania mógł mieć znaczenie tylko dla miast wschodnich, gdyż w zachodnich już oddawna łowiectwo ustało, a ukrainne nie zarzuciły go i nadal. Nawiasem dodać należy, że polowania na własnych włókach dozwoliła poddanym hospodarskim ustawa wołoczna 1557 r. Mieli oni prawo bić na swoich gruntach wilków, lisów, rosomaków, zajęcy, wiewiórki i wszelkie ptactwo, prócz zwierza wielkiego, oraz sprzedawać ubitą zwierzynę bez opowiadania się urzędowi (Art. 33).

Co się tyczy bartnictwa — jak można wnosić z ustawy 1567 r. i innych źródeł[1]) — najniższą instancją dla poddanych, trudniących się bartnictwem, byli *połaźnicy*, którzy sprawowali nadzór nad bartnictwem oraz doglądali, by przepisane daniny były oddawane do skarbu hospodarskiego. Co prawda udział mieszczan we wchodach bartnych (po za Ukrainą) był jak się zdaje minimalnym[2]).

Ustawa 1567 r. zachowała swoją moc i nadal. W połowie XVII w. obowiązywały leśniczych te same mniej więcej dyrektywy, jak widać z *Ordynacji* 1641 roku[3]).

---

[1]) *Pisc. kn. Pin. kn.* 4.

[2]) Zob. rozdz. III.

[3]) Niektóre przepisy określono bliżej. Leśniczy musiał prowadzić księgi, do których zapisywał wydany materjał. Sprawozdanie składał co ćwierć roku przed myśliwym królewskim. Do pomocy leśniczym byli dodani osocznicy, Powinnością ich było jaknajczęściej objeżdżać swoją kwaterę, postrzegać szkód, czynionych w drzewie i zwierzu, wydawać drzewo na kwity leśniczego. Za opieszałość i utajenie szkód groziła im kara pieniężna i degradacja z urzędu. *Ordyn. kor. puszcz* 34 (leśnictwo olkienickie), 12 (leśnictwo rudnickie), 61 (orańskie, przełajskie i mereckie) etc.

W najbardziej może szczegółowe reguły ujęto rybołówstwo we wchodach wodnych. Określały one miejsce, czas i sposób łowienia. Zamykano mieszczanom dostęp do jezior sielskich [1]), co zapewne było po części wynikiem wyodrębnienia się miasta od włości, a po części może miało na widoku korzyści zamku, który uprawiał rybołówstwo na własne potrzeby. Bobrujscy mieszczanie, posiadający wchody w Berezynie, mieli się wystrzegać wyrządzania szkody w jeziorach „z rzeki wstępnych". Natomiast starosta bobrujski obierał dziesięciu rybaków, którzy się zajmowali łowieniem ryb po wszystkich jeziorach zamkowych i wołostnych i dostarczali do zamku rybę w piątki, soboty i inne dnie postne. Wszystkim innym osobom „nienależnym", a więc i mieszczanom wstępu do pomienionych jezior zakazano [2]). Troccy mieszczanie nie mieli wstępu do większych trockich jezior: Golwic, Krasne i Tataryszki, z wyjątkiem okazji ciągnięcia niewodów na rzecz wojewody trockiego lub też jezior arendowanych. Gdzieindziej rezerwowano do wyłącznego użytku zamku stawy hospodarskie [3]). Na dozwolonych przestrzeniach wodnych rybołówstwo mogło się odbywać tym trybem, żeby nie ucierpiały gony bobrowe, ciągnące się nad brzegami [4]). Mieszczanom rzeczyckim rozkazano nawet nie stawać w pobliżu żeremian i jazów bobrowych, gdyby który z nich musiał zanocować na Dnieprze [5]).

Co do sposobów łowienia ryby wskazywano, czy ma być ono „wolne" [6]), czy też z pewnemi ograniczeniami, do których należał nakaz używania tylko pewnych narzędzi, włóku, węty, krygi [7]), lub wszelkich sieci z wyjątkiem niewodu [8]). Zdarzało się, że broniono bicia jazów na rzekach [9]).

Czas połowu określano również rozmaicie. Rzeczyccy mieszczanie mogli łowić rybę „ljetom i zimoju" [10]), bobrujscy mieli zaprze-

---

[1]) *Ak. Zap. Ros.* III, Nr. 28, (Mohylów); IV, Nr. 93 (Rzeczyca).

[2]) *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXV, 156.

[3]) *Arch. J.-Zap. Ros.* cz. 7, II, Nr. X. (Krzemieniec) *Rus. Ist. Bibl.* XX, 894 (Milejczyce).

[4]) *Op. ruk. otd.* III, Nr. 58 (Narwa), Bobrujsk, l. c. Rzeczyca, l. c.

[5]) l. c.

[6]) Mohylów l. c.

[7]) Milejczyce, l. c., Rzeczyca, l. c, Kaniów *Arch. J.-Zap. Ros.* cz. 5, I, 70, *Ak. Zap. Ros.* III, 125.

[8]) Łomazy, l. c., Kamieniec *Ak. Wil. Ar. Kom.* XIII, Nr. 39.

[9]) Kowno—Downar Zapolskij, *Gosud. choz.* 324, przyp. 1.

[10]) l. c.

stać łowienia od św. Pokrowy, a to dla bezpieczeństwa gonów bobrowych [1]).

Unormowaniem rybołówstwa zajęły się również ustawy 1557 i 1567 r. Pierwsza potwierdziła poddanym wolność łowienia ryb w rzekach i jeziorach „kryhoju, udoju, brodnem, tryhubiceju, oborom i inszymi małymi sietkami", jednakże poddani jazów zabijać nie mogli. W kwietniu, maju i czerwcu wcale ryb łowić nie wolno [2]). Druga — zabroniła zabijania jazów w rzekach, przepływających między jeziorami, dla wolnego „przechodu ryb od jeziora do jeziora". Wprawdzie pierwsza ustawa szła dalej w sprawie zabijania jazów, wszakże nie wszędzie jej postanowienie rozciągnięto na mieszczan. Lustracja 1563 r. stwierdza, że mieszczanom krzemienieckim wolno stawiać jazy na starych łowiskach [3]).

O łąkach spotykamy nieliczne wzmianki. Poza rozgraniczeniem sianożęci zamkowych i miejskich, o czem nadmieniałem, da się tylko powiedzieć, że niekiedy specjalnie zastrzegano, by bydła mieszczańskiego nie pastwiono na sianożęciach, żeby mieszczanie nie wdzierali się do pastwisk zamkowych [4]). Usiłowano też, aby sianożęcie i pastwiska hospodarskie nie leżały na drodze z miasta do wypustów miejskich [5]).

W stosunku władz lokalnych do wchodów miejskich [6]) należy odróżnić dwa momenty. Urzędy mogły występować w charakterze wykonawców zleceń i obrońców interesów hospodarskich lub też mieć na względzie interesy osobiste urzędników. Zarówno jedno jak drugie wywoływało konflikty między mieszczaństwem a władzami, które w postępowaniu swojem nie zawsze się liczyły z literą przywilejów i dawnym „obyczajem" [7]). Nie można przyczyny ich przypisy-

---

[1]) l. c.

[2]) *Art.* 33.

[3]) *Arch. J.-Zap. Ros.* cz. 7, II, 71.

[4]) Np. *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 704 (Połock).

[5]) Ibid XX, 864 (Milejczyce).

[6]) Władimirskij Budanow i Downar Zapolskij w pracach swoich, dotyczących Ukrainy, poruszali przygodnie i spory zachodzące o wchody między mieszczaństwem a starostwami. Wydane przez Jakubowicza wraz z uwagami *„Materjały dlja istorii Bracławskaho starostwa. Mieszczane i seljane Bracławskaho starostwa w bor'bje s polskoju starostinskoju właśtiju za swobodu i zemelnuja sobstwennst' w XVI—XIX w.w"*— nowych danych do XVI w. nie przynoszą. *(Trudy Podolsk. cerk. istoriko-archeolog. obszcz.* Kam. Pod. 1911, XI, 1—213).

[7]) *Rus. Ist. Bibl.* XX, 1164—1166. *Sbornik* Muchanowa Nr. 207.

wać jedynie złej woli czy nadmiernej gorliwości urzędników, gdyż i mieszczanie przekraczali granice przysługujących im praw [1]).

Najbardziej zaostrzone stosunki panowały na Ukrainie, gdzie starostowie i miasta znajdowały się w ustawicznej walce, wzniecanej na tle użytkowania wchodów. Starostowie odejmowali mieszczanom wchody i wydzierżawiali je t. zw. uchodnikom, przybywającym na Ukrainę z innych stron; od wchodów pozostających w ręku mieszczan, usiłowali pobierać daniny. Kilka zachowanych aktów pozwala na odtworzenie przebiegu takiej walki w starostwie czerkaskim [2]). Zdaje się, że początek jej sięga okresu, kiedy godność starosty czerkaskiego sprawował Ostafij Daszkiewicz [3]), przynajmniej mieszczanie twierdzą, że wówczas „krywdy sja welikii im ot neho stali". Gdy mieszczanin zwierza sobie ułowił, dobył ryby lub ubił bobra, starosta zabierał połowę zdobyczy — „czoho pered tym ne bywało" — skarżą się mieszczanie. Oddalił też ich od wchodów zwieczystych Zwonca, Bołhara itd. i odawał je za *pokłony* ludziom obcym. Wchody po drugiej stronie Dniepru przywłaszczył sobie. Dopuścił się też szeregu innych nadużyć, uciskał mieszczaństwo. Nie ustał widocznie ucisk i za następnego starosty Wasyla Tyszkiewicza [4]), gdyż za jego rządów udali się mieszczanie ze skargą do króla i z wójtem na czele prosili Zygmunta I, jak mówi tenże w liście do Tyszkiewicza: „abychmo miłoserdje nasze nad nimi uczynili, pri starine ich zostawili i ne kazali im nad obyczaj starodawnyj kriwdu czyniti i nowin uwoditi". Król przychylił się do prośby mieszczan, wezwał Tyszkiewicza listem, aby zaprzestał ucisku, wskazał mu linję postępowania w stosunku do mieszczaństwa. Starosta powinien był przyłożyć starań, aby pożytki hospodarskie nie zostały zaronione, ale również ma baczyć, by mieszczanie nie byli doprowadzani do nędzy „i nam by (królowi) bołsze toho dokuki ne czynili..." Nie wiele poskutkował list królewski, gdyż w jakieś kilka lat później wytoczyła się znowu sprawa mieszczan i „pospólstwa" czerkaskiego z nowym starostą Janem Piotrowiczem Pieńką, tym razem przed forum wojewody kijowskiego Andrzeja Niemirowicza. Znowu wypływa sprawa odjęcia „zwiecznego" porohu na Dnieprze — Zwońca, odbierania połowy złowionych bobrów, niedo-

---

[1]) Mieszczanie łuccy puszczając bydło swoje na wygony, „zboża i ohorody trawiat y szkody czyniat" (*Źr. dziej.* VI, 72); król dozwolił im brać z lasu Retowskiego drwa, oni zaś biorą jeszcze drzewo na budulec (*Rew. puszcz*, 5).

[2]) *Arch. J.-Zap. Ros.* cz, 8, V, Nr. VI (1536 r.); ib. cz. 7, t. 1, Nr. XVI (1552); *Ak. Zap. Ros.* II, Nr. 195 (1539).

[3]) W roku 1528 i 1531 był starostą: Boniecki, *Pocz. rod.* Spis, XXVII.

[4]) Da się ustalić, że jego rządy przypadają na 1536 i 1537 rok, l. c.

puszczania do rybołówstwa itd. Wydany w tej sprawie dekret zawiera szczegółową instrukcję w spornych kwestjach. Motto wyroku jest zachowanie starodawnego zwyczaju. Wchody rybne i bobrowe na Dnieprze zapewniono mieszczanom, którzy mają staroście na podstawie zawartej z nim umowy oddawać część zdobyczy, gdyż jak sami zeznali — tak i przedtem bywało. W jesieni, gdy stawią kłodki na bobry, będą składać po jednej sztuce zdobyczy na zamek. Jednakże w korzystaniu z wchodów obowiązuje reglamentacja: mieszczanie nie będą chodzić, ani jeździć na łowy lub połów ryb bez wiedzy starosty o którego przyzwolenie na eksploatację powinni się ubiegać. Tylko od pasiek miejskich starosta nie będzie pobierał daniny. Jednak i z tej pozycji chociaż uboczną drogą ciągnął starosta zyski, gdyż mieszczanom zabroniono wywozu miodu do Kijowa. W Czerkasach zaś zmonopolizował handel tym artykułem starosta, który w dodatku bez względu na rynkową cenę miodu kupował kadź po 85 groszy.

W 1552 roku widzimy już wyodrębnienie wchodów starościńskim od pospolitych. Starosta dzierży 5 wchodów: Duboslej, Jełański, Protołcz, Nenasytec i Wołniecz i oddaje je do eksploatacji, komu chce za zapłatą. Danina od pospolitych wchodów w tym okresie już się ustaliła: od każdej watahy zarówno wielkiej jak małej starosta brał po 30 ryb — przytem przedniego gatunku: szczupaków, karpi, leszczy, somów. Gdy się zdarzyło ułowić jesiotrów, to chociażby wataha miała tylko jednego — przeznaczał się on dla starosty. Od połowu bobrów wataha daje już nie po jednej, lecz po dwie sztuki, z których jedna idzie do zamku a druga dla samego starosty. Jednakże i w owym czasie nieporozumienia między mieszczaństwem a starostą nie były zażegnane. Oto prócz łowów letnich i jesiennych organizowano wiosną połów jesiotrów, rozstawiając na Dnieprze drewniane sieci. Starosta pobierał od czerkaszan trzeciego jesiotra, co było dla nich krzywdą, gdyż dawniej według powszechnej reguły składano daninę nie od ilości sztuk lecz od watahy (po jednej rybie „pokłonu" dla starosty i jednej do zamku). Tak samo usiłuje zerwać starosta z dawnym zwyczajem w wybieraniu daniny od połowu bobrów: nie zadawalniając się przypadającą mu częścią zdobyczy każe dawać od *wyci* siódmego bobra. Nastręczał też mieszczanom powodów do zażaleń i tryb ściągania daniny. Gdy przynoszono zdobycz z gonów bobrowych na zamek, starosta wydzielał należną sobie część samowolnie, nie pytając o zdanie łowców i wybierając oczywiście najlepsze sztuki. Nie dość na tem zastosował on jeszcze bardziej radykalne środki dla powiększenia swoich zysków. Zatrzymywał ludzi na zamku i wymu-

szał sprzedaż cennego futra, wyznaczając cenę według własnego widzi mi się. Gdy zatrzymani nie zgadzali się na przymusową tranzakcję — nie wypuszczał ich z zamku.

W tymże czasie zanieśli do króla Zygmunta Augusta skargę na starostę bracławskiego i winnickiego księcia Bohusza Koryckiego mieszczanie winniccy [1]). Działalność starosty nasunęła nie jeden powód do niezadowolenia mieszczaństwa z jego rządów, zarzucono mu między innemi, że nie puszcza na wchody i żąda „pokłonów" i „podarków". Zjawisko identyczne do obserwowanego w Czerkasach. Król potępił postępowanie starosty i rozkazał aby w czasie spokojnym, gdy niema niebezpiecznych słuchów i nie zachodzi potrzeba zatrzymania mieszczan przy zamku dla obrony od napaści tatarskiej, nie należy im bronić wchodów, aby wynajdowali sobie pożytki. I tu więc imali się starostowie tych samych metod co w Czerkasach: odbierania wchodów i obarczania użytkowników ciężarami. Wynaleźli przytem oryginalny pretekst dla odtrącenia mieszczan od wchodów: pod pozorem niebezpieczeństwa tatarskiego nie wypuszczali ich z zamku, niezawodnie we właściwej dla połowu ryb lub polowania porze. Straciwszy odpowiednią porę, mieszczanie siłą rzeczy musieli się wyrzekać na pewien czas swojego przemysłu, o ile się nie zgodzili na propozycje starosty w sprawie składania „podarunków". Tą drogą trzymania zdala od źródeł zarobku, starosta przymuszał mieszczaństwo do kapitulacji wobec swych żądań. Jedyną ucieczką dla pokrzywdzonych było wówczas dochodzenie krzywdy przed królem.

Podobny obraz do tego, jaki widzieliśmy w Czerkasach, roztacza rewizja 1552 roku w starostwie kaniowskiem [2]). Znowu występują mieszczanie, stojący na straży swoich odwiecznych wchodów, bezskutecznie walcząc z zachłannością starosty, godzącego w prawa mieszczaństwa gwoli powiększenia swojej intraty. Powyżej rzeki Perewołoczny, na Sule należały do miasta cztery jazy, łowili też mieszczanie bobrów nad tąż rzeką Sułą, na gonach trzymilowej długości. Starosta zagarnął sobie gony i jazy i oddawał je za opłatą przybyszom. Inny wchód miejski, za który mieszczanie płacili na zamek po 30 groszy, starosta oddał słudze zamkowemu Waskowi Kozakiewiczowi. Jeszcze wyraźniej zaznaczyła się agresywność starosty w odebraniu na zamek wchodów, znajdujących się przy ujściu Choroła do Pseła: stały one pustką i nie przynosiły zamkowi pożytku,

---

[1]) *Arch. J.-Zap. Ros.* cz. 5, VIII, Nr. XLI.
[2]) *Arch. J.-Zap. Ros.* cz. 7, I, Nr. XV.

gdyż nikt na nie nie chadzał, starosta wszakże nie chciał ich zwrócić mieszczanom i bronił przystępu.

Głośniejsze echa starć władzy starościńskiej z mieszczaństwem dochodzą nas tylko z Ukrainy. Tego też należało się spodziewać, gdy się zmierzy doniosłą rolę gospodarczą wchodów na Ukrainie i wynikające stąd żywsze niż gdzieindziej zainteresowanie się mieszczan użytkowaniem. Nie zbywa jednak na wskazówkach, że i w innych stronach wielkiego księstwa konflikty między zamkiem a miastem były zjawiskiem nieuchronnem. Nie przybierały one tylko na tak szerokich rozmiarach, znalazły też zaledwie słaby oddźwięk w przywilejach hospodarskich, inwentarzach itd., które brały mieszczan w obronę od napaści urzędów. Chodziło przedewszystkiem o spokojne używanie, w granicach przepisanych prawem, wjazdów i wygonów, nie zawsze bezstronnie traktowane przez starostów. W przywileju na prawo magdeburskie, nadane Mohylowowi, król Stefan Batory udzielił temu miastu wygonów „sic, quod neque capitaneus, neque vicegerens eius poterit unquam cives ipsos a pascuis eorum prohibere, neque eos propterea debet quoque modo impedire aut aliquid ab iis nomine exigere temporibus aeviternis“ [1]).

Na mniejszą skalę wprawdzie, ale w gruncie rzeczy te same co na Ukrainie spotykamy tu rysy charakterystyczne w ustosunkowaniu się starosty do praw użytkowych mieszczaństwa. Przywilej pragnie ukrócić usiłowania starosty, zmierzające do pozbawienia mieszczan wygonów lub przynajmniej do wymuszania opłat. Usiłowania te nie są bynajmniej nowe, może w innej nieco formie dadzą się wykryć z ustawy, wydanej dla mieszczan mohylowskich w 1561 r., która (podobnie jak w Rzeczycy) zabroniła urzędowi zamkowemu trawić sianożęcie „miejskie“ i zabierać mieszczanom siano. Z tych samych zapewne powodów, mających za źródło nieprzychylne stanowisko urzędów, przywileje na prawo magdeburskie zastrzegły Połockowi i Mińskowi korzystanie z wygonów „bez wsjakoho nahabanja“. O wrąb do lasów zamkowych wiedli spór ze starostą, jakeśmy widzieli, mieszczanie krzemienieccy itd.

* * *

Stawiając opór zakusom urzędów zamkowych, mieszczanie znajdowali pomoc i poparcie u hospodarów, którzy powstrzymywali władze lokalne od bezprawnych wystąpień przeciwko słusznym prerogatywom mieszczaństwa. Trudniejszą sprawę miało ono

[1]) *Bjełor arch.* Nr. 12.

z przełamaniem negatywnego stanowiska duchowieństwa i szlachty wobec uprawnień mieszczan na ich prywatnych posiadłościach, chociaż i w tym wypadku ostateczną instancją przed powstaniem Trybunału były sądy królewskie. Interwencja królewska w kontrawersje, wybuchające między miastami a właścicielami dóbr ziemskich, nie mogła oczywiście być tak samo skuteczną jak w sprawach, w których wchodziły w grę dobra królewskie. To też tam, gdzie dobra prywatne rozpostarły się aż po bramy miejskie, miasta popadały w ciężką opresję, gdy chodziło o wykonanie ich praw użytkowych. Zresztą właścicielom za złe tego brać nie można, gdyż liczne, a nie zawsze i nie wszędzie sforne mieszczaństwo mogło się stawać prawdziwą plagą dla ich majętności. A tymczasem i inne powody skłaniały do przedsiębrania środków dla ochrony tych majętności od zniszczenia, mianowicie podniesienie wartości ekonomicznej użytków, do których mogli rościć pretensje mieszczanie. Po dworach pańskich i szlacheckich rozwija się gospodarstwo leśne, ścięte drzewo przetwarza się na rozmaite materjały; równocześnie prosperuje pszczelnictwo, hodowla bydła i koni, łowiectwo i rybołówstwo [1]). To wszystko podnosi walory puszczy, niegdyś mało cenionej, tembardziej, że pod uderzeniami siekiery legły znaczne jej przestrzenie [2]). Dla zabezpieczenia skarbów leśnych od szkód i grabieży powstają, nawet w posiadłościach szlacheckich, specjalne służby, stróże, których zadaniem było sprawowanie dozoru nad całością lasów, strzeżenie przed samowolnym wyrębem, dopilnowanie normalnego korzystania z wchodów po puszczach [3]). Na wchody mieszczańskie patrzano niechętnie. Posiadały je w prywatnych dobrach znaczniejsze miasta — a stąd i walka z niemi nie zawsze należała do łatwych, gdyż one rozporządzały siłami materjalnemi do prowadzenia procesu etc., i pogodzenie się z losem, dopuszczenie mieszczan, było uciążliwem. Pierwsze wiadomości o sporach stąd wynikających dadzą się zanotować w końcu wieku XV. Pochodzą one z Wołynia, to jest dzielnicy, gdzie własność prywatna, ziemska największe bodaj zrobiła postępy. Większa część włości powiatów krzemieckiego, łuckiego i włodzimierskiego, stanowiących ziemię wołyńską przeszła już

---

[1]) Leontowicz, *Prawosposobnost' lit.-rus. szljachty. Żurn. Min. Nar. Prosw.* 1909, marzec, 65 seq.

[2]) J. Krasiński pisze o Litwie: „Quare quae olim aut silvis horrida aut paludibus freda fuit: nunc excisis pluribus in locis nemoribus exutaque pristina barbarie ab urbanibus et civilibus habitatoribus excolitur" *(Polon.* lib. II, cap. 2).

[3]) Leontowicz, op. cit. 66.

w okresie przed 1529 rokiem w ręce prywatne, kniaziów i panów, w posiadaniu księcia zostały nieliczne wysepki, których nie objęło rozdawnictwo dóbr hospodarskich, dokonywane przez szczodrobliwych Jagiellonów [1]). Mieszczaństwo mając niedostatek w lasach hospodarskich, skąd dostawało niezbędny materjał, wetowało go sobie w puszczach ziemiańskich najzupełniej zresztą legalnie, gdy szło o rozdane dobra hospodarskie, do których miało wchody, nie tylko zwyczajem ustanowione, ale nieraz sankcjonowane konfirmacją hospodarską. Gorzej było z wchodami w dobrach ojczystych ziemiańskich, gdyż i panujący w tym wypadku brali stronę właścicieli dóbr. Kiedy mieszczanie łuccy w 1502 roku uprosili króla Aleksandra o potwierdzenie wchodów, dozwolonych podobno przez Świdrygiełłę, upoważnił on mieszczan, aprobując przywilej tego księcia, do brania drzewa na „oprawę miejską“ i na drwa (oprócz drzewa bartnego), do koszenia siana i pastwienia bydła (byle nie na sianożęciach) na wszystkie strony około miasta w dąbrowach, lasach i borach hospodarskich oraz „władycznych i archymandryckich i kniazkich, pańskich i ziemiańskich“, dorzucił jednak zastrzeżenie, iż ciężarowi temu podlegają tylko dobra prywatne, otrzymane „w daninie przodka naszego i ojca naszego, króla jegomości, i naszej“, natomiast do imion ojczystych ziemiaństwa „które nie są danina przodków naszych“, mieszczanie wstępu mieć nie powinni [2]). Dokument ciekawy z kilku względów. Po pierwsze wskazuje on, że prawa mieszczan na dobrach prywatnych mogły być śladem należenia tych dóbr do księcia a po wtóre dowodzi, że na Wołyniu już za czasów Świdrygiełły zamykano mieszczanom drogę do ojczystych majętności ziemiaństwa, czyli że kwestja stosunku mieszczan do nich stała już wówczas na porządku dziennym, skoro przywilej księcia zajął się jej załatwieniem. Przywilej Aleksandra nie zapobiegł sporom na przyszłość, nie mocen był przełamać oporu ziemian, a ci ostatninie zdolni byli wyrwać ze świadomości mieszczan pamięci o swoich słusznych prawach i skłonić do poniechania walki o nie. Na karty popisu zamku łuckiego 1545 roku zaniesiono zażalenia mieszczan łuckich, którzy nie mogli egzekwować swoich praw do wchodów ziemiańskich wobec negatywnego stanowiska właścicieli [3]). Szły skargi do króla, ale władza królewska nie wiele jak widać mogła dopomóc.

---

[1]) Lubawskij, *Obł. djel.* 209—235.
[2]) *Arch. J.-Zap. Ros.* cz. 5, 1. Nr. V.
[3]) *Źr. dziej.* VI, 60.

Może nieco później się zaczęła, ale potoczyła się tym samym torem waśń włodzimierzan z okolicznem ziemiaństwem. Początki jej wypada odnieść do roku 1494, a raczej najbliższych poprzednich. W pomienionym roku w. ks. Aleksander odebrał solenną skargę od „wójta, burmistrzów, rajców i wszystkich mieszczan miasta włodzimierskiego", którzy donosili, że ziemianie „tymi pak razy... zaboronjajut im derewa na wselju i drow brati...", wbrew dawnym przywilejom, i okazali „list" króla Kazimierza. Aleksander wystosował w tej sprawie pismo do namiestnika włodzimierskiego Wojciecha Kuczowicza [1]). Ziemianie nie poddali się jednak rozkazowi królewskiemu i w następnym roku odbywa się znowu proces w sądzie hospodarskim. Wezwany do złożenia świadectwa książę Aleksander Sanguszkowicz zakomunikował, że nie słyszał, aby dawniej ziemianie bronili mieszczanom przystępu do swoich lasów. Wobec tego wielki książę jeszcze raz uznał pretensję włodzimierzan za słuszne [2]). Jeśli ten ostatni wyrok wpłynął na stanowisko właścicieli lasów, to w każdym razie nie na długo, ponieważ w r. 1545 sprawa stała na tym samym punkcie, co w r. 1494 [3]).

W trzeciem powiatowem mieście ziemi Wołyńskiej — Krzemieńcu — ta sama historja. W popisie 1545 roku mieszczanie obwinili ziemian Berezeckiego, Anduzskiego i Ludwiskiego, że ich „hrabet, y koni, y wozy zabiraiut w lesech y dubrowach, koli oni po derewo abo po drowa posyłajut..." [4]). Nazwisko Ludwiskiego spotykamy nie po raz pierwszy w związku z wchodami Krzemienieckiemi; niejaki pan Paszko Ludwiski występuje w r. 1539 tym razem w roli oskarżyciela mieszczaństwa przed ówczesnym starostą krzemienieckim Stanisławem Falczewskim. Według słów skargi mieszczanie krzemienieccy i włościanie, poddani królowej Bony, wdzierali się w „zwieczyste" granice jego ziemi, na której mieli wchody, pustoszyli dąbrowy i kosili sianożęcie. Starosta kazał wznieść kopce i poczynić znaki na drzewach wzdłuż granic posiadłości Ludwiskiego i zakazał mieszczanom i ludziom wołostnym ich przekraczania [5]). Widocznie decyzja starosty konfliktu nie załagodziła: miasto nie miało naówczas jeszcze wyłączonych sobie na użytek lasów, korzystaniu z zam-

---

[1]) *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 530.
[2]) Leontowicz, *Akty lit. m.* Nr. 209.
[3]) *Źr. dziej.* VI, 17.
[4]) *Źr. dziej.* 106.
[5]) *Arch. J.-Zap. Ros.* cz. 7, II, Nr. IX.

kowych opierał się starosta, nie mogło się więc tak łatwo wyrzec wchodów w dobrach prywatnych.

Poza Wołyniem, z wyjątkiem południowej Ukrainy, parę zaledwie faktów świadczy, że napięcie stosunków między bojarstwem a mieszczaństwem, wywołane sprzecznością interesów użytkownika i właściciela, nie było właściwością tylko tej dzielnicy. W 1509 r. mieszczanie mińscy wytoczyli proces Tyszkiewiczowi o „grabienie“ w lasach, do których oni mieli prawo wjazdu [1]), kijowscy uzyskali przeciwko ziemianom listy od króla Zygmunta Augusta i Stefana [2]).

Na Ukrainie zaś wrzała zażarta walka o granice używalności. Duchowieństwo, ziemianie, bojarstwo, mieszczanie i starostowie biorą w niej udział i wydzierają sobie nawzajem co najlepsze użytki, jedno drugiemu pustosząc dobra. Jak wyglądała w XVII wieku — opisał Jabłonowski [3]). Wstąpiła ona była podówczas w ostre stadjum wskutek zaniku wolnego użytkowania i zajęcia olbrzymich terenów pod własność indywidualną, reminiscencje dawnych czasów oddziaływały fatalnie i pogłębiały zaborczość zarówno mieszczaństwa jak innych klas ludności. Miasta stały na stanowisku nie obronnem lecz agresywnem, a szarpały nie tylko majętności prywatne, ale i sąsiednie miejskie. Pierwsze głosy tej walki rozlegają się w pierwszej połowie wieku XVI. Sieliszcza niejakiego bojara Żubryka napastowali mieszczanie czerkascy ok. 1541 roku, w którym to roku Żubryk dostał od Zygmunta I list, wzbraniający „wstępowania“ do wchodów, leżących w jego dobrach [4]). W trzy lata potem wkroczył na sądową drogę igumen kijowskiego pustyńskiego monasteru, również przeciw mieszczanom czerkaskim, którzy bili bobrów w uroczyszczu monasterskiem i łowili rybę w monasterskiem jeziorze [5]). Nie chciał też pogodzić się z postępami prywatnej własności ogół mieszczan bracławskich, którzy w roku 1545 donośnie wołali o krzywdzie, jaka im rzekomo dziać się miała ze strony tych współobywateli, co mieli na własność pasieki, ziemie, sianożęcie i dąbrowy, a wchodów reszty mieszczaństwa do swoich majętności nie przyznawali, nie dając drzewka (drowna) ani nawet źdźbła trawy, chyba, za „pokłonem“ [6]). O kilkadziesiąt lat później mamy pierwsze objawy przyszłych zatargów

---

[1]) Zob. rozdz. I.

[2]) *Sborn.* Muchanowa Nr. Nr. 207, 221.

[3]) Jabłonowski, op. cit. 146.

[4]) Antonowicz etc. *Gramoty*, Nr. 33.

[5]) *Ak. Zap. Ros* t. II.

[6]) *Źr. dziej.* t. VI.

w Kaniowie. W 1576 roku Stefan Batory nawoływał duchowieństwo, panów i szlachtę, by zachowując starodawny obyczaj, poniechali odsuwania mieszczan od swoich jezior rzek i pasiek, w których ciż dawniej bez przeszkód zwierzynę i rybę „ku pożywieniu swemu ławiali" [1]). Niemniej naprężone stosunki istniały między szlachtą, dzierżącą grunty blisko Żytomierza, a obywatelami tego miasta. Pomimo że woźny obwołał na rynku, aby ziemianie powstrzymali się najeżdżania gruntów miejskich, wypadków samowoli i rozbierania posiadłości miasta nie zdołano ukrócić. Zajęła się tą sprawą rewizja województwa kijowskiego z r. 1570, która stwierdziwszy, iż słuszność była po stronie mieszczaństwa, uciskanego przez szlachtę, zapewniła mu opiekę urzędu zamkowego celem przywrócenia normalnego stanu [2]). O wchodach miejskich w puszczach prywatnych niema tam mowy. I nic dziwnego: dla mieszczan najbardziej palącą kwestją było zachowanie swych granic przed inwazją szlachty — kwestja wchodów w dobrach tej ostatniej schodziła tu na plan dalszy.

Wszystko to jest niby preludjum do okresu nieustannych waśni wzajemnych napadów, walk, i procesów sądowych o ziemię, jakiemi była przesiąknięta atmosfera Ukrainy w wieku XVII. Czynny w nich udział mieszczaństwa, dotrzymującego kroku szlachcie i duchowieństwu, ba nawet skłonnego do agresji dowodzi między innemi żywotności i siły żywiołu mieszczańskiego na Ukrainie, przynajmniej w porównaniu z innemi dzielnicami.

(Dokończenie nastąpi).

---

[1]) *Arch. Jugo-Zap. Ros.* cz. 5. I, 70.
[2]) *Arch. J.-Zap. Ros.* cz. 7, III, 18—19.

HENRYK ŁOWMIAŃSKI.

„WCHODY“ MIAST LITEWSKICH.

(Dokończenie).

III.

Rozmiary i ograniczenie terenów użytkowanych. Gospodarcze znaczenie wchodów leśnych. Ich rozpowszechnienie. Obracanie drzewa na opał i budulec. Sprawa brania drzewa na sprzedaż. Użytek drzewa na cele publiczne miejskie oraz związane z wykonywaniem ciężarów na rzecz hospodara. Korzyści, odnoszone z sianożęci i wygonów. Wypas bydła na własne potrzeby i na sprzedaż. Rozpowszechnienie i znaczenie wchodów rybnych, łowiectwa i bartnictwa.

Przedmiotem tego rozdziału będzie rozpatrzenie korzyści, odnoszonych przez miasta z eksploatacji wchodów. W związku z tem na pierwsze miejsce wysuwa się kwestja ich rozmiarów i granic, które też na początku przedstawię.

W przeważającej liczbie wypadków akty wyrażają się o rozmiarach terenów użytkowych w sposób mniej lub więcej nieokreślony, a częstokroć i nader lakoniczny. Najmniej mówią one nam wówczas, gdy, poprzestając na odwołaniu się do zwyczaju, nie podają bliższych wskazówek o miejscach, przeznaczonych na użytkowanie. Najczęściej zdarzało się to z pastwiskami, które, będąc przedmiotem codziennego użytku, najmniej wymagały może dokładnego zdefinjowania. „Takoż i bydła hdje budut' perwo toho pasywali i tepere taki majut' tam pastwiti“ — mówi krótko przywilej Zygmunta I, konfirmujący prawo magdeburskie dla Brześcia [1]). Ale i w stosunku do innych rodzajów wchodów używano tegoż zwrotu, tak dla Pińska wskazano wjazd do

---

[1]) *Ak. Zap. Ros.* II, nr. 73 (1511), podobnie: Mińsk (1499) — *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 739; Nowogródek (1511) — *Sobr. dr. gr. Min. gub.* 5.

lasów [1]). Czasami dodawano jeszcze, że pastwiska leżą w pobliżu miasta, „około miesta", czy „ante civitatem", jak to spotykamy w przywilejach kilku miast litewskich [2]).

Również nieuchwytnym pozostawał zasięg użytkowania i wówczas, gdy zapewniano miastom wolność korzystania z użytków bez ograniczenia terytorjalnego [3]), zanim z biegiem czasu władze nie wyznaczyły szczuplejszego okręgu wokół miasta. Zdarzało się to pospolicie szczególnie w znaczniejszych miastach: okręg wrębu przedewszystkiem oznaczano dłuższym lub krótszym promieniem, zazwyczaj kilkumilowym, jak w Kijowie, Połocku, Mińsku itd. [4]). Był to napozór okręg rozległy, gdy się jednak zważy, że wykluczano z niego lasy prywatne, a hospodarskie nie wszędzie odznaczały się równą obfitością, a ponadto były narażone pod miastem w większym stopniu niż gdzieindziej na karczunek i wyrąb dla przetwarzania na materjały drzewne lub potrzeby zamkowe, stanie się jasnem, iż mógł on nawet nie wystarczać na zapotrzebowanie miasta, mógł się wyczerpać po pewnym czasie, jak to się stało w Mohylowie [5]). Niektórym lokowanym miasteczkom wymierzano na rozkaz hospodara pewną przestrzeń puszczy: Augustów otrzymał czworobok boru — wzdłuż nad rzeką Netą na ćwierć mili i na tyleż wgłąb puszczy [6]), dla Lipska odmierzono kawał puszczy wzdłuż i wpoprzek na milę [7]).

---

[1]) *Ak. Zap. Ros.* III, nr. 125.

[2]) Łuck (1497) — in pratis ad latus civitatis — *Arch J. Z. Ros.* cz. 5, 1 nr. IV Dzisna (1569) — wypusty około mjesta — *Ak. J. Zap. Pos.* I, nr. 151; Mohylów (1577) — pascua ante civitatem jacentia — *Biełor. Archiw* nr. 12; podobnie wrąb dla Brześcia — l. c.; prawo polowania mieszczan mozyrskich — *Arch. J. Z. Ros.* cz. 8, t. V, nr. XXXI.

[3]) Połock, Smoleńsk, Kijów.

[4]) W promieniu dwumilowym miały wrąb miasta:
Włodzimierz (1494) — *Rus Ist. Bibl.* XXVII, 530.
Mohylów (1561) *Ak Z. Ros.* III, nr. 28.
Bobrujsk (1659) — *Ak. Wil. ar. kom.* t. XXV, 156.
trzymilowym:
Mińsk (1494) — *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 739.
Połock (1510) — *Ak. Z. Ros.* II, nr. 61.
Nowogródek (1511) — *Sobr dr. gr. Min.* 5.
czteromilowym:
Milejczyce (1516) — *Rus. Ist. Bibl.* XX, 891.
pięciomilowym:
Kijów (1571) — *Sborn. Muchan.* nr. 207.

[5]) *Ak. J. Zap. Ros.* I, nr. 178 (1577 r.).

[6]) *Pisc. Kn. Grodn. ekon.* II, 203.

[7]) *Ak. Wil. Ar. Kom.* XIII, nr. 16, Również rozkazał król Zygmunt August wymierzyć puszczę na użytek mieszczanom dzisieńskim (*Ak. J. Zap. Ros.* I, nr, 151), nie wskazał wszakże rozmiarów.

Najdalej w kierunku dokonywania ścisłych pomiarów poszła reforma wołoczna, która wygony i wjazdy określiła we włókach. Miasteczka zostały zaopatrzone w te użytki nader nierównomiernie, podczas gdy jednym dostało się po kilka morgów, innym przypadły dziesiątki włók, wskutek tego zapewne że reforma nie miała specjalnie na celu nadzielania poddanych hospodarskich wchodami, oddając na takowe, najczęściej (jak w aktach rewizorskich wielokrotnie zaznaczano), grunty i lasy najpodlejszego gatunku, niezdatne do innego użytku, których poddani na czynsz przyjmować nie chcieli. Np. przy włókach miasteczka Berznik zostało w zaścianku 2 włóki gruntu „prawie nikczemnego piaszczystego i borowatego, który iż na żadną rzecz nie godzi, tedy jest ostawion ku wypustu miesckiemu i sioła Liszkowic“ [1]). Takiż grunt „podły“, „łozowaty“ otrzymali na wypust mieszczanie nowodworscy [2]) itd.

Oto garstka zebranych cyfrowych danych co do rozciągłości przydawanych miastom przez pomierę gruntów i lasów na wrąb i wypusty:

Sieniówka .	—	wł.	1	mrg.	5	pręt.	[3]).
Nabel . . .	—	„	15	„	10	„	[4]).
Woin . . .	1	„	27	„	15	„	[5]).
Berzniki . .	2	„	—	„	—	„	[6]).
Pieszczatka .	4	„	—	„	—	„	[7]).
Pińsk . . .	4	„	12	„	—	„	[8]).
Nowydwór .	6	„	—	„	—	„	[9]).
Szadów . .	6	„	4	„	—	„	[10]).
Wasilków .	6	„	8	„	—	„	[11]).
Brańsk około	7	„	—	„	—	„	[12]).

---

1) *Pisc. kn. Grodn. ek.* 1, 390.
2) ibid. 251.
3) *Pis. kn. Pin. kn.* 479.
4) *Pis. kn. Grodn. ek.* II, 548.
5) *Dok. Mosk. Ar. M. Just.* 1, 425.
6) *Pisc. kn. Grodn. ek.* 1, 390.
7) *Ak. Wil. Ar. Kom.* t XIV, Nr. 7.
8) *Pis. Pin. Star.* 1, 110.
9) *Pis. kn. Grodn. ek.* t. I, 251.
10) *Arch. Sborn.* VIII, Nr. 1, Zresztą wypusty były oddane w indywidualne posiadania, po 4 morgi na siedzibę.
11) *Dok. M. A. M. J.* 1, 425.
12) *Pis. kn. Gr. ek.* II, 316.

Narwa . . .	8	wł.	3	mrg.	20	pręt.	1/4 s. [1].
Łomazy . .	9	„	42	„	8	„	[2].
Mosty . . .	10	„	17	„	—	„	[3].
Saraż . . .	31	„	1	„	14	„	[4].
Kobryń . .	230	„	12	„	—	„	[5].

W porównaniu z ogólną ilością gruntów miejskich — włók, oddanych mieszczanom na czynsz — grunty i lasy, przeznaczone na wspólne pastwiska i wrąb, przedstawiają się niekiedy dosyć pokaźnie, chociaż nie zawsze pozostawały w wyłącznem użytkowaniu miasta[6]) i korzyść, którą z nich osiągano, malała jeszcze często wobec marnej jakości gleby[7]).

Jednak i reforma nie wszędzie przedsiębrała dokładne wymierzanie, poprzestawano czasami na podaniu topograficznych wskazówek o położeniu użytku. Dla Bobrujska wyznaczono jeden wygon „za plebanją wwierzch rzeki Bereziny ku jezioru Krzywemu", drugi „wniz tejże rzeki Bereziny nad samą Bereziną błonie, nazwane Sieliłowo", trzeci „za Bereziną na Usosie"[8]).

Topograficznem określeniem, nieraz bardzo dokładnem, posługiwano się często (oczywiście i przed pomierą wołoczną) przy wyznaczaniu lasów i wygonów; mogło ono opisywać objekt, nie pozostawiając współczesnym żadnych wątpliwości co do jego granic, dla nas wszakże nie ma większej wartości, gdyż obliczenie powierzchni na jego podstawie, pomijając, że wymaga mozolnej (a niekoniecznie wdzięcznej) pracy, jest nieraz niewykonalne wobec zmienności nazw

---

[1]) *Ak. Wil. Ar. kom.* t. XIV, 73. „Błoto puste, nikczemne"—można przypuszczać że oddano je na wypusty

[2]) *Dok. M. Ar. M. J.* 1, 346.

[3]) *Pis. kn. Gr. ek.* 1, 160; z tego o 2 wł. 10 morg. wyraźnie nie powiedziano, czy mają służyć za wypusty.

[4]) Ib. II, 413.

[5]) *Rew. Kobr. ek.* 41, 72, 75, 161.

[6]) W Kobryniu np. 94 wł. i 22 morgi lasu wymierzono do użytku mieszczan i poddanych (*Rew. Kobr.* 41), 11 wł i 20 morg. lasu miały zaspokajać potrzeby zamkowe (ib. 72, 75), do reszty (124 wł. — na wrąb i pastwiska) miały wstęp włości: Czerewaczycka i Wieżecka (ib 101).

[7]) Posiadamy również ciekawą wiadomość o wygonie Dzisny (nie wiadomo czy wydzielonym przez reformę): „coprawda do w. XVIII w wygonie, — powiada lustracja z r. 1777 — który na pastwisko dla bydła mieszkańcom wydzielony, że na nim trawa zła i niezdatna rodzi się, od której z przeświadczenia deductum, że bydła corocznie po kilkadziesiąt sztuk ginie, a stąd niemało mieszkańcom przykrości, szkody, przeto w powszechności widząc nędzę i mizerją, mieszkańcom ten wygon do taksy nie pomieszcza się" *Arch. ak. d. ks.* Nr. 3943, f. 4 v.. wygonu tego było 5 wł. 10 morg. ib. f. 6.

[8]) *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXV, str. 152-3.

topograficznych, oraz wprowadzania do opisú nieuchwytnych granic terytorjalnych wsi itd. Oto np. w. ks. Aleksander potwierdził mieszczanom bielskim wolność wyrąbywania drzewa „usque ad Narew fluvium versus Grodno et ad Dobra woda fluviolum versus Brzeście et ex latere alio usque Buricze villam" [1]), — obręb wsi Burycze nie da się odtworzyć. Nie bardziej wyraźne wyobrażenie poweźmiemy o wypustach miejskich łuckich, o których mieszczanie mówią, że się rozciągają „po reczku Jarowicu i dalej za reczku do hory" [2]), a żadnego o zgoła terytorjum lasu, służącego na wrąb mieszczanom wielońskim, który leży według słów przywileju Zygmunta I „meždu ljudej kuchmistra naszoho pana Petra Olechnowicza a paneje Paszkowoje, hdeby zweru ne było i puszczy naszoj ne szkodno" [3]), lub o kompleksach leśnych, przeznaczonych „na sadibu [4]) i na wyhon" dla Witebska, nazwanych w przywileju ziemskim 1503 r. „Kojtin bor, a Michajłowskij bor, a Zaruczewskij bor" [5]).

Wygony i wręby były najbardziej można rzec rozpowszechnionym rodzajem wchodów. Do bardzo częstych należało też prawo rybołówstwa w rzekach. Przy wymienianiu rzek, do których byli dopuszczeni mieszczanie, niekiedy nie stawiano ograniczeń terytorjalnych, nie nadmieniano o punktach, nazewnątrz których mieszczanie nie mogli uprawiać rybołówstwa; tak milejczyckim mieszczanom dozwalał się połów ryb w Nurcu [6]), mohylowskim w Dnieprze [7]), pińskim w Pinie [8]), kamienieckim w Lśnie [9]), krzemienieckim w Ikwie [10]). obok tego występują liczne wypadki rybołówstwa, zredukowanego do granic miejskich. Mieszczanie kowieńscy mieli przywilej na łowienie ryb w Niemnie i Wilji w „ich rubieżach ot reki Jesy wniz Niemnom do Gocwierta, a ot Szultowic reki wniz Weleju do tohož ich rubieża Gocwierta" [11]). Kobryńscy — mogli łowić ryby w Muchawcu, „jak grunty miejskie zachodzą", w tymże Muchawcu mogli uprawiać rybo-

---

[1]) Wiszniewski, *Pomn. hist. i lit.* IV, str. 97.
[2]) *Źr. dziej.* VI, 72.
[3]) *Opis ruk. otd* III, *Prił.* Nr. 50 (15077).
[4]) Zapewne to samo co „na choromy".
[5]) *Rus. Ist. Bibl.* XXV, 845—9.
[6]) Ibid. 8-4 (1531).
[7]) *Ak. Zap. Ros.* III, Nr. 28 (1561 r.).
[8]) ib. Nr. 125 (1581 r.).
[9]) *Ak. Wil. Ar. Kom.* XIII, Nr. 39 (1684 r.).
[10]) *Arch. J.-Zap. Ros.* cz. 7, II, str. 71 (1563 r.).
[11]) Kamieniecki, op. cit. 132.

łówstwo i mieszczanie prużańscy — „póty, póki do miasta należy"[1], a prawdopodobnie tak samo i mieszczanie wasilkowscy w Supraśli[2], napewno zaś bobrujscy „na rzece „Berezinie obiema brzegami, poczynając z góry aż wniz tak daleko jako granica bobrujska wynosi"[3]. To ograniczenie rybołówstwa do terytorjum miejskiego, o ile nie dotyczyło lokowanych miast, da się zapewne wytłumaczyć koniecznością uporządkowania stosunków i zapobiegania nieporozumieniom, wynikającym między miastami a mieszkańcami okolicznych wsi na tle rybołówstwa[4].

W miastach, nie wydzielonych z włości, mogły być mieszczanom dostępne użytki na całym obszarze włości, — istnieje co do tego pewność przynajmniej dla Mozyrza[5]. Na terytorjach najrozleglejszych bezwątpienia miały wchody miasta ukrainne. Oto Kaniów np. posiada rozległe wchody na obydwu brzegach Dniepru. Z lewej strony rzeki należą doń cztery jazy na Sule, powyżej rzeki Perewołoczny w odległości kilkunastu mil od miasta, w temże miejscu znajdowały się na przestrzeni 3 mil bobrowe gony, z których niegdyś korzystali mieszczanie, prócz tego były wchody miejskie do rzeki Żnicy (Zżyca, Orżyca), zbliżonej do miasta nie mniej niż na 10 bez mała mil, oraz przy ujściu Choroła do Pseła (20 przeszło mil od miasta)[6]. O wchodach z prawej strony Dniepru informuje skarga mieszczan kaniowskich na duchowieństwo, panów i szlachtę, zaniesiona do króla Stefana Batorego; utrzymują oni, że „zdawna mieli wolności przy zamku i mieście naszym kaniowskim z jednej strony po

---

[1]) *Ak. Wil. Ar. Kom.* V, 426—8 (1589 r.).

[2]) „Mają mieszczanie wasilkowscy w granicach wyżej opisanych gruntów naszych hospodarskich przez pana Hrehorego Wołowicza zawiedzionych etc. z wolnym łowieniem ryb w rzece Supraśli dzierżeć i zażywać..." *Op. ruk. otd.* III, № 71.

[3]) *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXV. str. 155.

[4]) Nie poszedłbym za twierdzeniem prof. Kamienieckiego, który uważa, że rybołówstwo w większych rzekach stanowiło regale i powołuje się przytem na nadania prawa rybołóstwa, udzielone przez hospodara (l. c.). Otóż „nadanie" niekoniecznie musiało oznaczać koncesję, mogło zawierać tylko stwierdzenie istniejącego stosunku (o prawie rybołówstwa dla Kowna—vide rozdział pierwszy), a prócz tego za tem że przynajmniej nie wszędzie dostęp do rzek większych bez zezwolenia hospodarskiego był wzbroniony przemawia odwoływanie się odnośnych przywilejów do starodawnego zwyczaju, jak w cytowanym już przywileju dla Mohylowa (Dniepr).

[5]) „Mieszczanom u drowa jezditi, izby robiti, kolja na jezy puszczati wolno u werch rekoju Pripjatju milja po reczku Tur, a na niz Pripjati za sem i za ośm mili jako zemlja wołostnaja zaszła" etc. *Arch. J.-Zap. Ros.* cz. 7, 1, str. 624 (rew. 1552 r.) Koszą też siano w dubrowach wołostnych, gdzie chcą (ibid.).

[6]) *Arch. J.-Zap. Ros.* cz. 7, 1, 101—103 (1552).

Biało-Cerkiew, na drugą stronę ku Kijowie po Tawan i aż po Puwoł ziemie pachać, na wchody chodzić..." i to zarówno na hospodarskich jak prywatnych gruntach [1]).

Nie mniej imponująco przedstawia się odległość między miastem Czerkasami a jego wchodami czyli stanami. Leżą one przedewszystkiem wzdłuż Dniepru od Moszen — punktu, znajdującego się w odległości 3 mil na zachód od Czerkas, w górę Dniepru aż do ujścia Samary, wpadającej do Dniepru o 30 przeszło mil poniżej Czerkas. Zresztą dwa wyższe wchody, Duboslej i Jełański, zagarnął starosta, jak również poniżej wchód Protołcz oraz „na porogach" Wołnecz i Nenasytec. Na inne wchody na tej przestrzeni, jak Kremenecki u ujścia Psła, Kieszyński u ujścia Worskły, Orelski u ujścia Oreli itd., „chadzali" bojarzy i mieszczanie. Prócz tego trudnili się czerkaszanie rybołówstwem i biciem bobrów na rzece Tasmeni, której cały bieg, prócz dwóch wchodów, był przez nich eksploatowany (długość jego dochodzi 160 wiorst — *Słown. Geogr.)* oraz na całej rzece Samarze (długość przeszło 200 wiorst — *Słown. Geogr.)* [2]).

*

* *

Zależnie od roli uprawnień użytkowych w gospodarce mieszczaństwa podzieliłbym je na trzy rodzaje: 1) branie drzewa z lasów, 2) korzystanie z łąk, pastwisk i sianożęci, 3) rybołówstwo, łowy i bartnictwo.

1) Wjazdy i wręby do obszarów leśnych po materjał drzewny występują po całej Litwie, głucho o nich tylko w źródłach do miast południowo-ukrainnych.

Powszechnie wiadomem jest, że Litwa pokryta była olbrzymiemi puszczami. Cenne relacje pod tym względem pozostawili podróżnicy, cudzoziemcy, których uderzała niesłychana obfitość lasów litewskich, przewyższających jak stąd wolno wnosić, swoją rozległością przestrzenie leśne w krajach zachodniej Europy. Lannoy, który zwiedził północno-zachodnią część Wielkiego Księstwa w drodze z Dyneburga po przez Wilno, Troki i Kowno do Prus, opisuje Litwę. jako „kraj pusty po większej części, pełen jezior i wielkich lasów". Podróż odbywał po zamarzłych jeziorach, dużych puszczach i lasach, o których kilkakrotnie wspomina [3]).

---

[1]) *Arch J.-Zap Ros.* cz. 5, 1, 70, (1576).

[2]) *Arch. J.-Z. Ros* cz 7, 1, 84 Cfr. Jabłonowski, *Ukraina* 534.

[3]) *Scriptores rer. pruss* III, 447 — 8. Vide również *Biblioteka Warszawska* 1844 r. t. 4 (Ustępy z *Voyages* w przekładzie Al. Przezdzieckiego), str. 167 — 8.

Eneasz Sylwiusz uważa, iż Litwa jest „palustris ferme omnis ac nemorosa“ [1]). Na jej puszcze i bagna zwracał też uwagę Herberstein, pisząc: „Lithuania admodum silvosa est. Paludes ingentes et multos fluvios habet... [2]), które to spostrzeżenie weszło potem do kroniki Gwagnina [3]). O rozmiarach puszcz rozpisuje się Miechowita [4]). A i w XVII w. tym razem Polak, Tomasz Makowski, napisał, że Litwa: „Nemoribus peroportunis referta, quae maximum in venatione ac mellis productione fructum gignunt et ex quibus materia pro navibus, domibus et cinere conficiendo affatim suppediatur“ [5]). Południowa ściana puszcz (królewskich) przechodziła według rewizji 1555 między Białą Cerkwią, Czudnowem i Połonnem [6]). Linja ta odpowiada granicy między krainą Wołyńską a Podolską. Leżącą na południe od tej granicy, biegnącej mniej więcej 50-ym równoleżnikiem i załamanej na południe biegiem Dniepru aż do ujścia Soły, krainę Podolską cechuje krajobraz parkowy, w którym lasy były niegdyś przegradzane stepami kwiecistemi i wonnemi. Dopiero od ujścia Psiołu w kierunku południowo-zachodnim przeistaczała się ona w bezleśne dzikie pola [7]). Tak więc i Ukraina nie była całkiem bezleśną [8]), a brak wzmianek o wchodach leśnych w południowo-ukrainnych miastach tłumaczy się też chyba małą cennością drzewa w owych stronach, nie mających łatwego dostępu do rynków zbytu, chociaż już w w. XVII w Kijowie mieszczanie nie mieli większej prerogatywy „nad opał i budynek wolny“; relator przytem dodaje że mają „boru dostatek“ [9]).

Znaczenie wchodów leśnych zarysuje się najwyraźniej, gdy się rozpatrzy, na jakie potrzeby obracali mieszczanie wzięte z wchodów

---

[1]) Mizler *Historiarum*, I, 10.

[2]) *Rer. mosc.*, 115 (wyd. Oporyna).

[3]) Rerum t II, 90. Cfr. Downar Zapolskij, *Gosud. choz.* 323. I. Długosz oczywiście wiedział o lesistości Wielkiego Księstwa, co mimochodem zdradza w swej Historji: Lithuani tamen cum silvarum et nemorum abundarent multitudine, habent speciales silvas, in quibus... dum decedentium cadavera soliti erant conflagare. *Opera*, XII, 471.

[4]) *Descriptio sarmatiarum* Cap. III.

[5]) *Przegląd Geograf.* 1919, 1, 312.

[6]) *Rew. puszcz* str. 1.

[7]) M. Raciborski, Mapa geobotaniczna, *Encykl. Polska* 1, *Geograf fiz* str. 356,

[8]) Zob. Jabłonowski op. cit. 9. Wszakże drzewo na budowę zamków ukrainnych sprowadzano z włości nadnieprzańskich. Np. rewizja zamku kaniowskiego 1552 r. wykazała, że drzewo sprowadzone na budowę tego zamku z włości naddnieprzańskich leży porzucone na brzegu rzeki (*Arch. J. Zap. Ros.* cz. 7, 1, 93). Nawet w okolicach Kijowa brakło widocznie dobrego budulca, skoro musiano go przywozić z odległych włości nawet Mohylowa. Drzewo miało być jak najgrubsze, przytem belki musiały mieć po 4 sążnie długości (i 6 II, 460). Według Beauplana duże lasy rosły nad brzegami Samary, w których cięto materjał na wzniesienie Kudaku. (Mizler II, 55).

[9]) Wereszczyński. Vide Jabłonowski op. cit. 247.

drzewo. Przeznaczenie jego mogło być rozmaite. Szło ono albo na potrzeby prywatne mieszczan, albo na potrzeby publiczne miejskie, lub też było użytkowane na cele, związane ze świadczeniami mieszczan na rzecz hospodara względnie państwa.

Drzewo, brane na prywatny użytek mieszczan, szło przedewszystkiem na opał i budulec: „Mesto bez derewa na budowanje i drowa obyjtisja ne możet" — powiada przywilej na prawo magdeburskie dla Pińska [1]).

Mówiąc o użytkowaniu z lasów, źródła zwykle wskazują, że drzewo ma być używane między innemi „na ogrewanje" [2]) lub „na kuchnju" [3]), lub niekiedy krótko nadmieniają, że ma służyć „na drowa" [4]). O niezbędności tego rodzaju użytku w gospodarce domowej rozwodzić się nie trzeba.

Drzewo jako materjał budowlany grało również pierwszorzędną rolę, ponieważ rzadko sięgano po inny dla wznoszenia domóstw. Z Gwagnina wynika, że nawet największe miasta, jak Połock, Mińsk, Witebsk itd. były drewniane, zaledwie w Kownie znajdowały się podobno liczne kamienice, a jedynie Wilno otrzymało nazwę „murowanego" [5]), jakkolwiek według Brauna w tem mieście „domus in universum sunt ligneae depressae ac humiles... certis quibusdam plateis exceptis, in quibus ab exteris nationibus, quae commerciorum gratia hanc urbem frequentant, lapideae et elegantes constructae sunt aedes". W końcu XVII wieku w stolicy Litwy kamienice stanowiły zaledwie 1/3 wszystkich domów, należących do juryzdykcji magdeburskiej [6]). Zrzadka dochodzą z XVI w. wiadomości o użyciu cegły i gliny dla budowli miejskich, nawet hospodarskich, nie o wielu też zamkach wiadomo, że powstały z tego trwałego materja-

---

[1]) *Ak. J. Zap Ros.* III, Nr. 125. Podobny pogląd wygłosił później (1670). Inwentarz ekonomji Trockiej i „(mieszczanie) bez lasów ekonomicznych obejść się nie mogą" *Arch Sborn.* II, str. 178.

[2]) *Ak. J. Zap. Ros.* I, Nr. 1511 (Dzisna), *Ak. Wil. ar. Kom.* Nr. 9. (Kamieniec).

[3]) *Rus. Ist. Bibl* XXVII, 742 (Mińsk), *Sobr. dr. gr. Min. gub.* 11 (Nowogródek), *Rus. Ist. Bibl.* ib. 704 (Połock).

[4]) *Ak. Wil. ar. kom* IV, 249 (Łomazy), Dok M Arch. M. J. 425 (Woin) etc.

[5]) w Polsce wymienia Gwagnin szereg miast murowanych, więc Sandecz, Opoczno, Wschów, Pyzdry, Konin Piotrków etc. (t. II).

[6]) Według spisu domów z r. 1690 pod juryzdykcją magdeburską w mieście było: kamienic wielkich 95, małych „sto spełna" domów i domków 417. *Ak. Wil. ar. kom* XX, 479 Wprawdzie za czasów T. Makowskiego (1613 r.) domus lignae pauce hac tempestate eaque in anfractibus, angulis et suburbiis extant" (*Przegl. Geogr. 1919*, I, 297), ale podnoszenie się miasta po pożarach tak częstych w owej epoce łatwo mogło zmienić postać rzeczy.

łu [1]). Nie odbiegniemy też od prawdy, poczytując budulec za największy zysk, odnoszony przez mieszczan z wchodów leśnych; że mieszczanie wysoce cenili tę swoją prerogatywę, dowodzą liczne procesy, skargi i spory, podnoszone przez mieszczan w obronie tych praw swoich. Wobec częstych pożarów po drewnianych miastach kwestja bezpłatnego budulca nabierała tem większego znaczenia, jakoż wiadomo, że władze szły pogorzelcom z pomocą, mimo, iż puszcze znacznie na tem cierpiały [2]). Akty nie omieszkiwały zaznaczać, że wchody mają dostarczać drzewa „na budowanie" [3]), „na budowanie domów" [4]), „na choromy" [5]), „na sadibu" [6]), „pro aedificis" [7]), „pro eorum (scilic. mieszczan) curiis aedificandis" [8]) i. t d.

Poza opałem i budulcem spotykamy czasami bardzo szczegółowe definicje. Ustawa rewizorska dozwoliła mieszczanom rzeczyckim między innemi „wjazje i łyka drati" [9]), przywilej na prawo magdeburskie zapewnił mieszanom woińskim, że mogą z puszczy hospo-

---

[1]) W końcu XV w. Papée wylicza zaledwie pięć zamków murowanych lub podmurowanych na Litwie (*Polska i Litwa na przeł. wiek. śr.* I, 13). W rewizji zamku łuckiego z r. 1552 opisany jest pałac hospodarski, murowany, pokryty sposobem włoskim po ewaną dachówką, podówczas jeszcze nie gotowy. (*Ar J, Zap. Ros.* cz. 7, I, 154). Rewizja zamku Kijowskiego z tegoż roku wykazała znaczne stosy cegły nagotowane na potrzebę zamkową (16, 110). Spotykamy często podobne drobne wiadomości W początku XVI wieku częste były kupna cegielni i kopalni wapiennych przez miasto Wilno, trudno jednak powiedzieć czy miały one zaspokajać prywatne potrzeby, czy też dostarczać materjału na przeprowadzenie muru, którym podówczas miasto obwodzono (Cnf. Baliński, *Historja Wilna* 1, 76, przyp. 7). Wiadomo też że w Wilnie posiadał swoją plitnicę (cegielnię) wojewoda wil. (Jan Hlebowicz, 1547 r. *Op. ruk. otd.*, III, Prił. str. 60). W Połocku wzniesiono prawdopopobnie murowany ratusz, skoro Zygmunt I przywilejem z r. 1511 nadał temu miastu grunt dla urządzenia plitnicy, która miała wyrabiać cegłę na budowę ratusza (*Ak. Zap. Ros.* II Nr. 70). W Sarażu pomiera woł. zostawiła 12 prętów gruntu „dla brania ziemi gliny" (*Pis. kn. Grodn. ek.* II, 413), Woin miał miejskie „gliniszcza" (*Dok. M. arch. M. J.*, 425) etc, niewiadomo wszakże czy obracano glinę na budowę,

[2]) „Samej puszcze (Olkienickiej i Lepuńskiej)... wysieczono wzdłuż i poprzek mało nie na czwierć mile (jako pan podstarości sprawę dawał) — na upusty, groble stawu olkienikskiego, na młyn i tartak, na mosty, na tarcice dla poprawowania dworu j. k. mości, *na budynek mieszczanom i pogorzelcom i na drwa...*" *Ordin. kor. puszcz*, 29. Lokowane miasteczka tą drogą otrzymywały materjał na pobudowanie (Lipsk, *Ak. Wil. Ar. Kom.* XIII, Nr. 16).

[3]) *Ak. Wil. Ar Kom.* IV, 95 (Łomazy)etc.

[4]) *Rus. Ist Bibl.* XXVII, 742 (Mińsk)etc.

[5]) *Ak. Zap. Ros.* I. Nr. 213 (Smoleńsk)etc.

[6]) *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 845—9 (Witebsk). Ziemianie wołyńscy zabraniają włodzimierzanom brać drzewo „na zaselju" — *Rus. Ist. Bibl.* XXVII 530.

[7]) Wiszniewski, *Pomn. hist. i lit.* IV, 97 (Bielsk).

[8]) Leontowicz *Ak. lit. metr.* II, Nr. 726 (Grodno).

[9]) *Ak. Zap. Ros.* IV, Nr. 93.

darskiej „łubje i łyka brati dobrowolne" [1]). Zdaje się jednak, że nie wyczerpują one całego zakresu tych potrzeb, na które drzewo obracano, przywileje niekiedy ogólnikowo określają jego przeznaczenie. Mohylowianie dostają drzewo z puszcz hospodarskich na budowanie i na drowa, i na inyje potreby swoi" [2]), mieszczanom woińskim, prócz tego, że biorą „łubje i łyka" zezwala się wrąb „na budowanie i na potreby swoi domowyje" [3]), podobnie „na budowanje chorom i na inyje potreby domowyi" otrzymują prawo wjazdu mieszczanie milejczyccy [4]). Sądziłbym (jakkolwiek nie znajduję bezpośrednich dowodów), że mówiąc o domowych potrzebach, mają akty na myśli wyrób sprzętów domowych, narzędzi gospodarczych i tym podobnych przedmiotów codziennego użytku.

Zachodzi jeszcze pytanie, czy wchody nie dostarczały mieszczanom drzewa na sprzedaż lub przetwarzanie na produkty leśne. Chociaż odnajdujemy słabe zresztą bardzo aluzje, pozornie wspierające domysł w tym kierunku,— mieszczanom grodzieńskim została wyznaczona puszcza pro auxilio subsidioque [5]) — wypada je wszakże odrzucić, gdyż nie zezwalano nigdy na sprzedaż, zaznacza natomiast bardzo często, iż mieszczanie mogą wyzyskiwać puszcze tylko na własne potrzeby „na swoi potreby" [6]), „dumtaxat pro eorum necessitatibus [7]), a innym razem zastrzegają jeszcze dobitniej, że mają z puszczy czerpać drzewo na własny zasiłek, a nie na sprzedaż [8]), „na potrebu swoju włastnuju po derewo na budowanja i po drowa, ale ne na prodażu" [9]) — mają wjeżdżać do lasów hospodarskich. To wykluczenie mieszczan od ekploatacji puszczy i wogóle lasów dla celów handlowych i przemysłowych zaznacza się już w najwcześniejszych przywilejach, traktujących o wchodach leśnych, wydanych dla Bielska (1495), Połocka (1498), Mińska (1499) i t. d.

Pomimo bowiem bogactw leśnych, produkty drzewne na Litwie nabrały wielkiej wartości, odkąd się otwarły przed nią rynki zbytu za gra-

---

[1]) *Ak. J. i Zap. Ros.* I, Nr. 95.

[2]) *Ak, Zap. Ros.* III, Nr. 28.

[3]) j. w. (1561), a później 1577) w przywileju na prawo magd.: pro usu domestico et pro aedificiis (*Biel Ar.* Nr. 12).

[4]) *Rus. Ist. Bibl.* XX, 844.

[5]) Leontowicz, *Ak. lit. metr.* II, 726.

[6]) *Ak. Zap. Ros.* II, Nr. 70 (Połock).

[7]) *Opis rusk. otd.* III, Prił. Nr. 58 (Narwa).

[8]) *Ak. Zap. Ros.* IV, Nr. 93 (Rzeczyca); *Opis ruk. otd.* III, Prił. Nr. 50 (Wielona).

[9]) *Rew. Kobr.* 41 (Kobryń), tak samo ib str. 101: wjed'że ne na prodażu ale na potrebu domowuju.

nicę. W epoce Zygmuntowskiej wywóz do Gdańska wytworów drzewnych stanowił poważną pozycję w handlu zewnętrznym Polski, jednak nawet w Gdańsku dominuje niekiedy towar, pochodzący z Wielkiego Księstwa [1]), w tem zaś ostatniem zajmuje zapewne naczelne miejsce między przedmiotami wywozu [2]). Od udziału w handlu i przemyśle drzewnym nie uchylał się bynajmniej hospodar, owszem usiłował ciągnąc zeń możliwie największe zyski.

W początku XVI w. znane są pojedyńcze wypadki koncesyj udzielanych kupcom na zakładanie „bud i stanów" w puszczach hospodarskich [3]), ustawa powiatów wileńskiego i trockiego z r. 1529 rezerwuje na rzecz hospodara pożytki, płynące z „kupow w ljesie", mianowicie smoły, wanczosu, klepek, popiołu [4]). W połowie XVI wieku ujawniła się nawet próba zmonopolizowania handlu przez państwo, co zresztą proponowała sama szlachta. Jakoż założono w tym celu nad granicą, w Kownie, Brześciu, Dryssie i Sałatach, komory leśne, w których miał skoncentrować się handel — próba ta jednak, jak wiadomo, nie odniosła pomyślnego zezultatu [5]). W każdym razie w przerabianiu surowego materjału leśnego na popiół, smołę, klepki, wanczos i t. d. dla wysyłania za granicę widziano niepoślednie źródło naprawy ubogiego fisku. Zwracały też na siebie lasy uwagę lokalnych urzędników nietylko z powodów fiskalnych, ale i z tego względu, że stanowiły one intratną pozycję w ich prywatnym budżecie [6]). Z dru-

---

[1]) Baranowski, *Przemysł polski w XVI w.* 121. Na podstawie danych w *Regesta Thelonei* da się obliczyć, że w 1561 spuszczono Wisłą wyrobów drewnianych, jak wanczos i t. d. litewskich około 19 kóp, podczas gdy cały wywóz tych artykułów wynosił 31 k. 39 set (str. 404—6). Spławiony z Litwy w tymże roku popiół sięgał 1400 przeszło łasztów przy ogólnej cyfrze 2471 ł.) (ibid. 428—9) Udział zaś Litwy w wywozie smoły stanowił podówczas 46 wobec 126 łasztów (ib. 444). Chociaż w innych latach produkty litewskie nie odgrywają tak przeważającej roli, jednak biorąc pod uwagę, że Wisła służyła dla nieznacznej zaledwie części W. Księstwa, mającej ułatwioną komunikację z jej dorzeczem, a głównym swym ciężarem spadał wywóz na Niemen i Dźwinę łatwo dostrzec, iż w Polsce gospodarka leśna pod względem swoich rozmiarów ustępowała litewskiej.

[2]) Downar Zapolskij, *Gos. choz.* 515.

[3]) Piczeta, *Agrarn. ref.* I, 289.

[4]) *Ak. Zap. Ros.* II, Nr. 159, artyk 17. Cfr. Leontowicz, *Selskije remeslenniki. Warsz. Un. Izw.* 1898 r. II, 21 seq.

[5]) Downar Zap. op cit 497.

[6]) Wojewoda połocki wyrabiał popiół w puszczach hospodarskich Czerświackiej dworskiej i wołoskiej, hosp. sioła Kasickiego i innych, w ciągu 2 lat wypalił i spuścił do Rygi „swoim nakładem" poważną ilość 340 łasztów. Notuje to rewizja województwa Poł. z r. 1552 pod nagłówkiem „Palenja popełow na wojewodu (*Pol. Rew. 1555 r.* 62). witebski namiestnik również szle do Rygi popiół (1495) *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 594.

giej strony jeśli nie przemysł[1]), to przynajmniej handel drzewem rozwijał się nie tylko na wsi, w miejscach produkcji, ale i w miastach. Godnym przytem uwagi jest fakt, że już w końcu XV w. spotykamy go na większą skalę w niektórych znaczniejszych miastach litewskich.

Przywileje na prawo magdeburskie z r. 1498 połocki i z 1499 miński zabraniają obcym kupcom nabywać w tych miastach mniejszą niż łaszt ilość popiołu lub smoły; nie wolno też im było kupować tych produktów w lasach, borach lub siołach, winni je byli nabywać w samem mieście[2]). I wyroby drzewne ukazywały się jak widać na rynkach miejskich, znajdując tam chętnych nabywców[3]). Nic też dziwnego, że przy ożywionym handlu materjałami leśnemi, w którym brały udział z jednej strony miasta, a z drugiej skarb hospodarski i urzędniczy, wysunęła się kwestja zamknięcia mieszczanom dostępu do puszcz, znajdujących się przecież we władzy hospodara[4]). Szczególnie może ze względu na zagładę, jaką by nieśli mieszczanie lasom podmiejskim gdyby im dano wolną rękę w wyrębie. Wczesne pojawienie się klauzul, które ograniczały wstęp do nich, świadczyłoby o wczesnym rozwoju handlu drzewnego. Są one dla wchodów leśnych nader charakterystyczne, bo powszechne i wskazują na to, że władze wchody miejskie zaledwie tolerowały, uważając, że ich przeznaczeniem jest obsługiwać niezbędne potrzeby osobiste, „własne“, mieszczaństwa.

Niewiele da się powiedzieć o szafowaniu drzewa z wchodów na cele publiczne miejskie, chociaż zapotrzebowanie musiało być nie-

---

[1]) Baranowski, *Podlasie, Przegl. histor.* VII, 194.

[2]) *Rus Ist Bibl.* XXVII, 701—6, 739—44. Papée przypuszcza, że Litwa na przełomie wieków średnich „wywozić mogła“ chyba leśne produkta“ *(Polska i Litwa,* str 13). Przytoczone tu źródła dowodzą trafności przypuszczenia. Istnieją też świadectwa o zajęciu się handlem w owej epoce poszczególnych mieszczan. Łukasz Tereszkowicz, mieszczanin miński, handluje dubasem bobrujskim *(Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 463, 1488 r.). Niemiec Bizefort skarży się przed wielkim księciem na mieszczanina połockiego Olifera Kortenia, że nie oddał mu 100 łasztów popiołu, które obiecał jako rekompensatę za wyrządzoną szkodę (ib. 699 r. 1498). Zapewne spław drzewa szedł głównie Dźwiną do Rygi.

[3]) Do dochodów wojewody i klucza wileńskiego należało targowe od każdego wozu przywożonych na rynek beczek, wiader, dzież i t. p. naczyń, służebnicy wojewodzińscy usiłowali też pobierać targowe od gontów, desek i t. d. na co się uskarżał magistrat *(Ak. Wil. ar. kom.* VIII, Nr. 115). W w. XVII ściąga cech bednarski po sześć groszy od wozu dębowego, a trzy grosze od wozu sosnowego naczynia na potrzeby ołtarza cechowego (ibid. X, str. 52).

[4]) Według ustawy włości Mohylowskiej 1594 r. poddani mieli prawo sprzedaży drzewa, porostającego włóki, przyjęte na czynsz nie tylko do swojej lecz i cudzej włości. Drzewo zaś z włók leśnych mogli tylko sami do rynku dowozić i sprzedawać wyłącznie poddanym hospodarskim. Możliwe, że stosowano te normy i względem miast. *(Arch. Sborn.* I, str. 195).

BIBLIOTEKA NARODOWA

małe, bo budowli, zakładów i przedsiębiorstw miejskich powstawało sporo, dosyć wspomnieć o ratuszu, kramach, jatkach, utrzymywanych przez miasto a wydzierżawianych prywatnym osobom, ceglarniach, postrzygalniach, a nawet kościołach, na których utrzymanie łożyło koszty miasto i t. d.; zrzadka tylko odnajdujemy dodatkowe wzmianki, że i na ratusz, czy pobudowę ratusza ma iść materjał z puszcz hospodarskich [1]). Nie wynika z tego bynajmniej, iż były one dla tych celów zamknięte: nie widziano tylko konieczności ich specjalnego zaznaczania, z nielicznemi wyjątkami. Również i urzędnicy miejscy (notabene wybrani z pośród tychże mieszczan) musieli korzystać z tych samych praw co i inni mieszczanie. Odrębne stanowisko zajmował tylko wójt, na które to stanowisko desygnowano często osoby ze stanu szlacheckiego. Zresztą wójtostwo podobnie jak na zachodzie mogło stanowić odrębną instytucję i być dziedzicznem. To też uprawnienia użytkowe wójtów niekiedy bywały specjalnie zastrzegane, oczywiście nietylko na wrąb, ale również i na wygony lub łowy [2]). Wreszcie uprawnienia leśne ułatwiały mieszczanom wywiązywanie się z powinności budowania zamku i obwarowywania miasta parkanem [3]). Nadając dla Dzisny wolność wrębu do puszcz hospodarskich, Zygmunt August nadmienia między innemi i o przeznaczeniu drzewa na parkany [4]). Tę okoliczność jako też obowiązek naprawy i budowy zamku mieszczanie wysuwali jako pretekst do uzyskania od hospodara rozszerzenia lub konfirmacji swojego prawa wjazdu. Mohylowscy mieszczanie bili czołem królowi Stefanowi Batoremu, prosząc o łaskę hospodarską — o rozszerzenie dwumilowego na czteromilowy wjazdu na potrzeby domowe, a zwłaszcza dla roboty zamku mohylewskiego i parkanu miejskiego, gdyż w dawnym okręgu drzewa już zabrakło,

---

[1]) *Op. ruk. otd.* III, *Prił.* Nr, (Nadanie prawa magdeburskiego dla Kobrynia 1589 r.). *Ak. Wil. ar. kom.* V, 426 (Toż, tegoż roku dla Prużan, czyli Dobuczyna).

[2]) Poprzednio wspomniany wójt krzemieniecki Jurek otrzymał przy nadaniu wójtostwa krzemienieckiego wolność „w rekach, i w lesiech, i w senożatach, i ku budowaniu, sieno sieczy, i derewo rubity... a jeszcze strela wolna — łowity i strelaty wsjakije zweryny, odnoho ne odźenaja...". *Ar. J. Zap. Ros.* cz. 5, 1, Nr. II). Wójt bielski miał wrąb wolny do lasów w tych samych co miasto granicach (Krupowicz, *Zbiór dypl.* I. str. 106—1501 r.). Rozwinięte tego rodzaju uprawnienia zaobserwowano w ziemi lwowskiej. Sochaniewicz, *Wójtowstwa* etc. 321.

[3]) O udziale mieszczan w robotach zamkowych Zob. rozprawę Hruszewskiego p. t. *Powinnost' borodowoj raboty w Wiel. Kn. Lit. Żurn. Min. Nar. Pr.* 1914, list. str. 29 seq. Obowiązek ten był po miastach powszechny, a uciążliwy. Nawet nadanie prawa magdeb. nie zwalniało od niego.

[4]) *Ak. J. Zap. Ros.* I, Nr. 151.

co też król spełnił[1]). Popis zamku włodzimierskiego w r. 1545 stwierdził, że mieszczanie dobrze budują parkan, przez nich sprawowany — „derewom a ne pleteniem, klitki z oblankami, a inde domy w stenu sprawujut"[2]), co dawało rękojmię obronności miasta w razie doprowadzenia roboty w tym samym trybie do końca. W związku z tem zostało wciągnięte do aktu popisu, wyrażony jak widać przez mieszczan dezyderat, aby wolny wjazd do puszcz prywatnych, którego zabraniali kniaziowie, panowie i ziemianie, został nadal utrzymany.

2) Uprawnienia do łąk hospodarskich były dwojakiego rodzaju: Najpospoliciej występują wygony, wypusty, czyli pastwiska, rzadziej — prawo koszenia siana[3]) — i to i tamte pozwalały mieszczanom na chów bydła. Znaczenie pastwisk w gospodarce mieszczaństwa mogło posiadać rozmaity charakter, zależnie od tego, do jakiej warstwy ludności miejskiej, różniącej się pod względem zajęć, je odnieść. Bardzo znaczna część ludności miast, szczególnie małych miasteczek, trudniła się rolnictwem, które stanowiło dla tej warstwy główny, jeśli nie jedyny, środek utrzymania, przyczem mniej liczna kategorja zamożniejszych mieszczan posiadała dobra ziemskie na tych samych zasadach, co szlachta, pozyskując od księcia wysługę, lub nabywając dobra ziemskie przez kupno[4]), a począwszy od roku 1447 korzystając z tych samych co szlachta imunitetów i przywilejów ziemskich[5]), zanim wskutek niechętnego stanowiska szlachty nie zostały zastosowane względem niej ograniczenia, jak skup majętności, mieszczańskich przez szlachtę[6]), jakkolwiek obywatele miast hospodarskich przed konstytucją 1611 r. nie stracili prawa kupowania dóbr ziemskich[7]).

---

[1]) *Ak. J. Zap. Ros.* I, Nr. 178 (1577 13/I). Nowy okręg wjazdu wynosił 4 mile (*Biełor. Arch.* Nr. 12 — 1577 r. 28/I).

[2]) *Źr. dziej.* VI, 17.

[3]) *Arch. J. Zap. Ros.* cz. 7, Nr. LXXXV (Mozyrz), *Ak. Wil. Ar. Kom.* t. XIII, Nr. 16 (Lipsk) i t. d.

[4]) Downar Zapolskij, *Gos. choz.* 646. Dąbkowski, *Dobra rodowe i nabyte*, 295.

[5]) Przywilej ziemski z r. 1447 (*Cod. epist. saec.* XV. III, nr. 7) po raz pierwszy, jak wiadomo, wspomina o mieszczanach i tem samem rozciąga na nich swobody, udzielone panom i szlachcie (Lubawskij, *Obł. djel.* 312). Jeśli jest słuszne przypuszczenie Lubawskiego *Lit-rus. sejm*, 100), że ma to być pierwszy ogólny przywilej, na co sceptycznie zapatruje się prof. Kutrzeba (*Unia*, 540, w książce: *Polska i Litwa w dziej. stosunku*), byłaby godną uwagi równoczesność objęcia przez przywileje ziemskie dzielnic (ruskich) i żywiołu mieszczańskiego. Świadczyłoby to może o większem znaczeniu tego ostatniego w dzielnicach niż we właściwej Litwie. [illegible] ziemską własność mieszczaństwa zwraca uwagę Leontowicz: *Sosłownyj tip Li-[illegible]sk. gosud. Żurn. Min. Nar. Pr.* 1895 r. czerwiec, 378 przyp. 1.

[6]) Downar Zapolskij, *Gosud. choz.* 647 seq. Dąbkowski, op. cit 295—6.

[7]) Władimirskij Budanow, *Njem. prawo, Żurn. min. nar. pr.* 1868, wrzesień, Dąbkowski, op. cit. 167, 169. chociaż po Unji lubel. folwarki i sioła miesz-[illegible]skie weszły w skład ekonomji, Leontowicz, l. cit.

Masa mieszczaństwa, trudniącego się rolnictwem, siedzi na gruntach hospodarskich, nie zawsze się wyróżniając od ludności włościańskiej stanowiskiem prawnym, a nawet obowiązkami do jakich była pociągana na rzecz księcia. Mieszczanie posiadający folwarki, nie stanowili zapewne znacznego odsetka ludności miejskiej, natomiast bardzo znaczną była kategorja mieszczan, dzierżących grunty hospodarskie, dość wspomnieć, że na Wołyniu na włókach siedziała trzecia część mieszczaństwa [1]).

Należy przypuszczać, że dla mieszczan, władających znacznemi działkami ziemi, rozporządzających na włókach (czy folwarkach) swojemi sianożęciami i pastwiskami, wygony miejskie (szczególnie o ile były nieznacznych rozmiarów) nie przedstawiały większego znaczenia. Inna znowu mniej liczna niż tamta, iecz pokaźna warstwa mieszczaństwa miała przy swoich placach w mieście lub trzymała osobno na przedmieściach ogrody „owoszczowyje" — warzywne, uprawiając je dla zbytu produktów na targu miejskim — byli to tak zwani ogrodnicy miejscy [2]). Dla tych mieszczan, a przedewszystkiem dla mieszczan, pozbawionych całkiem roli, wygony mogły posiadać wielką wagę, gdyż wybawiały od konieczności wynajmowania pastwisk dla paszenia trzody.

Nie potrafię powiedzieć, o ile był rozwinięty chów bydła po miastach [3]), u tych mieszczan zwłaszcza, którzy nie pracowali na roli [4]). Można tylko wysunąć przypuszczenie, że hodowla bydła po miastach nie miała wyłącznie na celu dostarczania produktów

---

[1]) Jabłonowski, *Źr. dziej.* XIX, 64. W 6-ciu miastach starostwa brzeskiego na 4871 rodzin—1085 trzymało włóki. Downar Zapolskij *Beresf. star.* 17. W XVII w. częste usłyszymy utyskiwania, że mieszczanie zaniedbawszy kupiectwa i targów, przesiadują na wsi po folwarkach (Komisarska rewizja Grodn. za panowania Jana III — *Pisc. Kn. Grodn. ek.* II, Pribawl. 3, 197; inwentarz star. Bobrujsk. z r. 1639: „Mieszczanin zaś, że mu się lepiej na wsi niźli w mieście dzieje, do miasta na targ nie ma po co; targi zatem miesckie, zatem i skarb i jego królewskiej mości, a zatem mieszczanie i sami poddani niszczeją" *Ak. arcb kom.* XXV, str. 154).

[2]) Leontowicz, *Selskije promyszlenniki, Warsz. Un. izw* 1897 r. kwiecień, 7. Na Wołyniu stanowili 1/8 część zaludnienia miast, Jabłonowski l. cit.

[3]) O rozwoju pasterstwa na wsi obszernie pisał Leontowicz w cytowanej kilkakrotnie pracy *Selskije promyszlenniki.* Łasickiego uderzały rozmiary chowu bydła na Żmudzi. „Wielkie mają (Żmudzini staranie — pisał on — o trzodę, tak iż jeden gospodarz 60, inny dwa razy więcej, rzadko mniej, sztuk bydła rogatego, *oprócz owiec i kóz* chowa". (De diis Szmogitarum, przekład polski Adama Rogalskiego: *O bogacb Żmudzinów, Dziennik Wil.* 1823, I, 252).

[4]) Mamy np. dowód, że znaczne stada koni hodowano w Kijowie. W jednem poselstwie do hana Aleksander Jagiellończyk pisał, że ludzie chana „proszodszy bezwistno pod zamok nasz Kijów, stado naszoho pana Andrzeia Aleksandrowicza i stado meszczańskoie i twoich posłow brata naszoho, i kupców kafińskich otohnały, konej wseho pohołowia ośm sot.. "Nie wiadomo zresztą ile głów przypada na stado mieszczańskie. Pułaski, *Stosunki Polski z Tarszcz.* I, źródła, Nr. 67.

mięsnych i mlecznych dla zaspokojenia domowych potrzeb mieszczaństwa. Nie twierdzę oczywiście, aby mieszczaństwo brało intensywny udział w eksporcie bydła za granicę — które jak wiadomo było wywożone z Litwy w większej ilości i stanowiło jeden z pierwszorzędnych przedmiotów zbytu [1]). Na tem polu, jeśli nawet miasta brały jakikolwiek udział, wieś, a nadewszystko wielka własność ziemska bezwzględnie dominowała. Natomiast otwierało się miastom pole do zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego, miejskiego, a że takie zapotrzebowanie było i jakiego rodzaju był to popyt pokaże zestawienie paru faktów.

Miasta litewskie owej epoki były nietylko ośrodkami handlowemi, lecz pełniły jeszcze funkcję miejsc, w których znajdowały się zajazdy, gospody, domy gościnne, karczmy, nietylko zresztą dla przejezdnych, ale i dla wszystkich tych, co w jakimkolwiek celu przybywali do miasta. Że takich osób musiało być sporo, choćby szło nawet o małe miasteczko, staje się oczywistem, gdy się zważy, iż w mieście lub miasteczku znajdował się dwór hospodarski i urzędy, obejmujące węższe lub szersze terytorjum, zamek, dla którego naprawy przybywali z odległych nieraz włości nietylko włościanie ale i rozliczni majstrowie [2]), kościół, który gromadził w dnie niedzielne i świąteczne okoliczną ludność, rynek wreszcie, na który zjeżdżano się w dni targowe; w dużych zaś miastach handel ściągał ustawicznie zastępy kupiectwa i kupujących. Stąd może owa niepomierna cyfra szynków i karczem w najbardziej małych miasteczkach. Jak liczne były one poświadczają akty współczesne. W r. 1471 w Żytomierzu liczono 20 karczem, a w Czudnowie 53 [3]), w małem miasteczku Radoszkowiczach, zamieszkałem przez 95 rodzin, według rewizji z r. 1549—55 mieszczan płaciło kapszczyznę od miodu i piwa lub jednego z tych trunków, to znaczy szynkowało te trunki, prócz tego 4 mieszczan sprzedawało gorzałkę, pozatem w tymże miasteczku trzyma karczmy 4 ludzi, należących do kościoła radoszkowickiego [4]). W żmudzkiem miasteczku Retowie na 36 rodzin kap-

---

[1]) Downar Zapolskij, *Gosud. choz.* 515.

[2]) Np. dla roboty zamku bracławskiego postanowiono sprowadzić z włości łuckiej 150, z włodzimierskiej 100 osób, prócz tego rozkazano Borzobohatym wynająć dla tegoż celu 500 robotników z toporami i do taczek. *Arch. J. Zap. Ros.* cz. 8, V, Nr. XVIII; vide ibid XLIV.

[3]) *R.I.B. XVVII,* 165—l. *Arch. J.Z.K.* 7. II, Nr. I.

[4]) Downar Zap. *Dokum. M. Arch. Min.* J. I, 97 seq. (1549 r.).

szczyznę piwną płaciło 30, miodową 4, gorzałczaną 12, przyczem z 36 zaledwie 6 rodzin nie zajmowało się wyszynkiem [1]. W innem żmudzkiem miasteczku Szadowie, liczącem 203 rodziny, było 93 karczmy piwne, 4 miodowe i 16 szynków gorzałczanych [2] i t. d.

Równorzędnie z karczmami występuje w miastach i miasteczkach liczna kategorja ludzi, handlujących mięsem — rzeźników i mięśników. Jatkami mięsnemi interesują się przywileje na prawo magdeburskie począwszy od najdawniejszych, darowują dochody od jatek miastu czy wójtowi, regulują handel mięsem etc. [3]. Z ilości rzeźników, znacznej nawet w małych miasteczkach [4], można się domyślać, że jatki służyły do tych samych celów, co karczmy, że miały na widoku konsumpcję tej masy ludzi, która wciąż przepływała przez miasta.

Wobec braku źródeł trudno jest orzec, jaka rola w podaży przypadała wsi, która — wolno przypuszczać — im większe i bardziej oddane zajęciom handlowym i rzemieślniczym było miasto, tem wydatniejszy brała udział w dostarczeniu produktów gospodarstwa wiejskiego [5]. Mogła jednak i w większych miastach hodowla bydła posia-

---

[1]) *Akta Wil. Arch. Kom.* XXV, Nr. 8 (1563 r.).

[2]) *Arch. Sborn.* VIII, Nr. I (1554 r.). Ustawa wołoczna z r. 1557 (*Rusk. Ist. Bibl.* XXX) usiłowała wykasować „pokątne" karczmy po siołach „dlja złodejstw i inszych zbytkow", które się tam działy, z wyjatkiem 1 karczmy na wójtowstwo, co oczywiście musiało jeszcze wpłynąć na wzrost karczem po miasteczkach (art. 17).

[3]) Przywilej na prawo magd. dla Krzemieńca nadaje płaty od jatek rzeźniczych i piekarskich dla wójta (1438, *Arch. J. Z. R.* cz. 5, t. V, Nr. II), przywilej dla Kijowa z r. 1494 zastrzega daninę od jatek na rzecz grodu (mjasniki majut' dawati po jałowicy na swetoho Petra deń na horod — *Rus. Ist. Bibl* XXVII, 545—9); W Mińsku wszystkie „kletki" mięsne zostały oddane na pożytek miejski, z wyjątkiem 2, zarezerwowanych dla wójta (ibid. 739—744). Przywilej dla Nowogródka z r. 1511 normuje handel mięsem, każe, by miasto pobudowało jatki (*Sobr. dr. gr. Min. gub.* 11) etc.

[4]) Kobryń 14 rzeźników (*Rew. Kobr. ek.* 30—1), Dobuczyn 10 (ib. 162), Krzemieniec 16 (*Arch. J. Zap. Ros.* cz. 7, II, Nr. X), Brańsk 13 (*Ak Wil. Ar. Kom.* XIV, str. 25, lub *Pisc. kn. Gr. ekon.* II, 357) Możemy też skonstatować obok znacznej ilości karczem — licznych rzeźników, np. w zwyż wzmiankowanym Szadowie było 19 rzeźników (ibid.) Poniewież (około 130 dymów) miał miał 51 karczem piwnych, 3 miodowe, 10 szynków gorzałczanych, oraz 15 rzeźników (*Arch. Sborn.* VIII, Nr. 1).

[5]) Mamy np. świadectwo o przywozie mięsa do Łucka. Popis zamku Łuck. z r. 1552 stwierdza, że „kto miaso z seła prywoziat do mesta na prodażu na wojta daiet po płeczku ot każdoho bydłaty" (*Arch. J. Zap. Ros.* cz. 7, I, Nr. XIX).

dać wybitne gospodarcze znaczenie, stanowić nawet jeden z głównych środków utrzymania ludności. Oto w przywileju, wydanym w r. 1494 przez w. księcia Aleksandra dla Kijowa, czytamy: „A wolno bywało i z stariny na bołoni sjeno kositi a ostrowy za Dneprom, czim sja mesto kormliwało“ [1]). Wypada stąd wnosić, że mieszczaństwo kijowskie czerpało w znacznej mierze środki do życia z chowu bydła. W małych miasteczkach tembardziej musiał się on wysuwać na plan pierwszy. W księgach magistratu mohylowskiego znajdują się liczne wzmianki, z których wynika, że mieszczanie mohylowscy zajmowali się zarówno chowem [2]) jako też ożywionym handlem bydła [3]), które pasło się w polu, czyli na wygonach. Na te same wygony wypuszczali rzeźnicy mohylowscy swoje stada, przeznaczone na zarznięcie [4]).

3) W tych stronach państwa Litewskiego, gdzie rolnictwo słabo się rozwinęło, we włościach zadźwińskich, nadnieprzańskich i na Ukrainie, miasta mniej jeszcze handlowe, niż w innych częściach wielkiego księstwa, odnajdowały drugie obok handlu źródło bytu nietyle w uprawie ziemi, ile w kwitnących w tych krajach rybołówstwie, łowiectwie i bartnictwie. Te pierwotne zajęcia z postępem rozwoju gospodarczego były skazane na upadek. Już w pierwszej połowie XVI wieku robi szybkie kroki naprzód rolnictwo w Naddnieprzu, później ogarnia i Ukrainę, jednak w dobie poprzedzającej unję lubelską, a nawet w czasach późniejszych, rybołówstwo i łowiectwo oraz bartnictwo zajmuje jedno z pierwszych miejsc w ekonomicznych stosunkach tych krajów. Zresztą rybołówstwo było rozpowszechnione po całej Litwie,

---

[1]) *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 547.

[2]) *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIX, 18, 221 (stado miejskie), 238 etc. Magdeburgji wypadało rozstrzygać częste spory na tem tle (puszczanie bydła na cudze grunty i inne) np. *Istor. jurid. akty* XXXII cz. 1, 179, 198 etc.

[3]) *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIX, 291, 391, 601 etc. etc. W r. 1621 zapadła uchwała zgromadzenia rzeźników mohylowskich, mocą której obrany starosta i 4 dodani mu towarzysze mieli śledzić, aby nie kupowano bydła po drodze lub na przedmieściach (kototoryj mieszczanin tutesznij, albo host' statok wsjakij do mesta na prodaż prisłał...), lecz „tut u meste i u domu tom, hde toje bydło budet' kupowati majet' *(Istor. jurid. ak.* VIII, 371).

[4]) W początku lat, z których mamy wiadomości (1577—80) przywilej na prawo magd. (28/I 1577 — *Biełor. arch.* Nr. 12) dozwolił mieszczanom „pecora et pecudes cujuslibet generis greges pascere habereque pascua ante cicitatem“. Na tych to bezwątpienia pastwiskach („polu“) pasie się stado mieszczańskie *(Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIX, 221), tam pasie „baranów“ i bydło rzeźnika Arefy Ze[illegible] pastuch (ib. 310), wraz z bydłem innych rzeźników (ib 475).

a w miastach, położonych nawet w najbardziej progresywnych pod względem gospodarczym [1]), w najbardziej na zachód wysuniętych prowincjach, jak w Kobryniu, Kownie, Krzemieńcu, Łomazach, Milejczycach, Prużanach, Trokach, Wasilkowie, hospodar najczęściej dopuszczał mieszczan do łowienia ryby, chociaż na bardzo ograniczonym terenie, mianowicie w rzece, która przepływała przez miasto przytem tylko na terytorjum miejskiem. Na większą skalę oddawały się rybołówstwu miasta wschodniej i południowej połaci W. Księstwa, przyczem nie miało ono charakteru przemysłu ubocznego i dorywczego, lecz dawało zajęcie, jak widać, bardzo znacznej części ludności miejskiej, wytwarzało specjalną klasę mieszczan — rybołowów, dostarczających na rynek rybę, która była przedmiotem ożywionej wymiany nietylko na rynku wewnętrznym, gdyż znajdowała zbyt i za granicą. Np. skarżyli mieszczanie witebscy na witebskiego namiestnika księcia Michała Iwanowicza, że odbiera im sprowadzane do miasta miód, żyto i ryby i okłada opłatą strugi, któremi spuszczają te produkty do Rygi [2]).

Od ryb, sprzedawanych na targu w Kijowie, pobierał myto do skarbu hospodarskiego osmnik [3]). Nie ustał ten handel i w połowie w. XVI; mieszczanie kijowscy dawali podówczas od wędzonej ryby, kupowanej na własną potrzebę lub na sprzedaż, dziesiątą sztukę w charakterze myta [4]). Podobnie i w Mozyrzu od każdej beczki ryby, sprzedawanej w mieście, należało płacić myta dziesiątą rybę, albo, gdy beczek było dużo — dziesiątą beczkę; kupujący dawał od każdej beczki grosz, jak decyduje opis zamku mozyrskiego z r. 1552. Z tegoż opisu można wnosić, że w Mozyrzu koncentrował się wielki handel rybą, którą przywożono tu z odległych stron i odprawiano dalej (widocznie w górę Prypeci), przyczem mieszczanie występowali nietylko w roli kupca i pośrednika w wymianie, ale również i w charakterze podawcy towaru, zajmowali się sami połowem ryb [5]).

---

[1]) O eksploatacji użytków wodnych pisał Leontowicz, *Selskije promyszlenniki, Warsz. Un. izw.* 1897, VII, 108 seq.

[2]) *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 593—6 (1495 r.).

[3]) Ibid. 545—9 (1494 r.).

[4]) *Arch. J. Zap. Ros.* cz. 8, t. V, Nr. XLIX.

[5]) *Arch. J. Zap. Ros.* cz. 7, I. Nr. LXXXV. Na reke Pripeti, abo na Dnepre, hde kołwek aż do morja po wchodom rybnym bud' po knjazskim, panskim

Ówcześni rybołowi Nadnieprza i Ukrainy nie poprzestawali na eksploatacji najbliższych wodnych terenów, udawali się choćby w bardzo odległe stony, gdy mieli nadzieję obfitego połowu. Taką obiecaną krainą dla całego środkowego Naddnieprza były starostwa kaniowskie i czerkaskie [1]), połączone z północnemi włościami znakomitą wodną arterją, ułatwiającą komunikację i umożliwiającą przewóz połowu.

Do czerkaskich i kaniowskich wchodów któremi się zaopiekowali starostowie, każąc je sobie opłacać przybyszom, cisnęli się zewsząd nietylko pobliscy Kijowianie, a dalej Czernobylanie, Mozyrzanie, Rzeczycanie, ale też przyjeżdżali po swój łup ludzie z Rohaczewa, Bychowa, nawet Mohylowa [2]) i Propojska [3]). Dążyły pośpiesznie watahy, wyprzedzając jedna drugą, by wcześniej dotarłszy „wkupić się“ za tańszą cenę u starosty do jakiegoś bogatego wchodu, co nie przeszkadzało opóźnionym konkurentom podbijać „pokłony“ — opłaty starościńskie. Odbywały się formalne targi, w rezultacie starosta zapasy gromadził zboża, krup, słodu, miodu i t. d.,

---

imjenijam Mozyrcy abo i czużohorodcy łowili a prijechawszi k Mozyrju, abo mimo jeduczi winen dati kożdoje ryby desjatoje, a s wozow kupeckich kotoryje s ryboju jezdjat do Mozyra abo mimo Mozyr po tomuż“. Wypada tu nadmienić, że w XVI wieku Dniepr był ożywioną arterją handlu wewnętrznego. Gospodarcze znaczenie Dniepru, jako drogi handlowej, omówił w prawdzie Ignacy Baranowski w swojej syntetycznej pracy *(Rzut oka na znaczenie Dniepru, Przegl. histor.* 1916, XX, 269—284), mimochodem jednak zaledwie potrącił o rolę tej rzeki w handlu wewnętrznym (str. 281) z powodu oczywiście zaniedbania tej strony w literaturze historycznej.

[1]) Przytaczam ilustrację obfitowania wód ukrainnych w ryby. Według opisu zamku kaniowskiego z r. 1552: „podle Rsi ozero zamkowoje Hrezdewo na starostu wołoczat' ljudi wsjakije dobrowolne dlja ryb, jako i łonskoje zimy, i ne mohli ryby tam wseje wzjati, została płot' na ledu“ *(Ar. J Zap. Ros,* cz. 7, I, 99). W Bracławszczyźnie ryby wbród: „rybie uschodit, tam rekoju Bohom z morja mnożstwo welikoje...“ Ibid. II, str. 121. Rzeki, wpadające do Dniepru uderzały potem Beauplan'a obfitością zarybienia. Worskłę nazywa on „Flumen satis grande et piscosum“. Szczególnie rybną rzeką był Orzeł „piscium multitudine prior a multum superans“. Pisze on o niej: „In ostiis huius fluminis plus 2000 piscium uno rectium iactu captorum memini, quorum minimus pedem longus erat“. A na przeciwnej stonie rzeki niemniej rybne jeziora: „Ex adversa parte Russiae plurimi lacus extant tanta piscium copia exuberantes, ut ex mortuis putrefactio, quam aqua redolet, proveniat“. A dalej o Końskim Ostrowiu donosi: „multitudo piscatorum in hac insula reperitur, qui deficiente sole, pisces conservant in cineribus et magnam locum copiam exsiccant“. Również: „Piscantur in flumine Samar, quod ex adversa parte Borysthenam ingreditur. Istud flumen... magni est momenti.... propter abundantiam piscium... Przekład łaciński *(Mizler, Historiarum,* II, 55).

[2]) *Arch. J. Z. Ros.* 7, I Nr. 85, 101, 112.

[3]) *Ist. jurid. mat.* XXX, III, 59.

ofiarowane przez rybołowów, a w powrotnej drodze zabierał pewną część zdobyczy [1]). Wracały też komięgi z wchodów ukrainnych z wręcz imponującym niekiedy ładunkiem. Np. pięciu rybołowów mohylowskich naładowało „nanizu" do 2 komięg przeszło 250 tysięcy sztuk rozmaitej drobnej ryby oraz 21 beczkę posolonej, osobno wymienia rejestr 170 sztuk szczupaków i somów — drogo w porównaniu z inną rybą cenionych; wartość ładunku oszacowano na 295 przeszło kóp, co stanowiło wcale znaczną sumę, gdy się weźmie pod uwagę, że w owych latach można było nabyć w Mohylowie konia za 1½ do 7 kóp, a krowę za 70—90 groszy [2]) Ładunek był widocznie za ciężki, skoro obie komięgi zatonęły w Dnieprze [3]).

W tej ogólnej inwazji Naddnieprza do wód ukrainnych nie pozostawały w tyle i miasta. Źródła wspominając, z jakich stron rybołowi pochodzą, nie notują czy są oni włościanami, czy też mieszczanami, jednak należy się spodziewać, że odsetek tych ostatnich był znaczny. W miastach żyła specjalna kategorja mieszczan — rybołowów. Aleksander Jagiellończyk przywrócił (priwernuł) wszystkich ludzi, zamieszkujących w Kijowie, do wykonywania służebności i uiszczania podatków miejskich, wśród rozmaitych kategoryj tych ludzi rzemieślników, winników, chlebników, przekupni figurują i rybołowi [4]). Cennych wiadomości, dotyczących stosunków gospodarczych w Mohylowie, dostarczają cytowane już księgi magistratu mohylowskiego. Mieszczanie, trudniący się rybołówstwem, notowani są w nich bardzo często [5]), rzecz przytem znamienna — nie korzystali oni z pobliskich wód mohylowskich, lecz udawali się na połów „na niz", z biegiem Dniepru na Ukrainę do Mozyrza, Czerkas, Moszen [6]).

---

[1]) Ibid. 85.

[2]) *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIX, 34, 67, 99, 235. Nabywano też konie jeszcze taniej (81 grosz — ib. 356).

[3]) Ibid 227.

[4]) *Ak. Zap. Ros.* II, Nr. 3.

[5]) *Istor. jurid. mat.* XXXII, cz. I, 235, cz. II, 53, 121, 170, 181, 202; *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXX 120, 191, 193 etc. etc. Stanowili oni warstwę odrębną, gdyż nie wszyscy trudniący się rybołówstwem byli rybołowami nazywani ib. 412 Liczyli oni wśród siebie ludzi zamożnych, np rybołów Semen Mikitinicz miał samych pożyczonych rozmaitym osobom pieniędzy z górą 226 kóp, ib. 566.

[6]) Ibid. 202, 181, 412. O wyprawach „na niz" *Ist. jur. m.* XXX, 54, 59, 67; XXXII, II, 52, 87, 138, 181 *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIX, 190, 191 i t. d.

Ten fakt pozwala poczynić dalej idące wnioski. Mohylów był najwybitniejszem miastem naddnieprzańskiem, wyprzedzał w rozwoju inne miasta tego kraju, najwcześniej zdobył prawo magdeburskie (1577 r.), wytworzył organizację cechową, która w XVII w. nawet się bujnie (jak na Litwę) rozkrzewiła[1]). Jest to oznaką, że stosunki ekonomiczne Mohylowa posunęły się naprzód, niż gdzieindziej w Naddnieprzu, a skoro tak, to zapewne typ pierwotnego gospodarstwa—rybołówstwo—w innych miastach tego kraju występował w niemniej intensywnych formach, zapewne też jeziora kaniowskie i Czerkaskie w niemniejszym stopniu były nawiedzane przez mieszkańców miast, leżących nad siecią Dniepru z dopływami, a pomiędzy tymi Mozyrzanami, Rzeczycanami. Bychowianami i t. d., o których czytamy w rewizjach zamków ukrainnych, niejeden (jeśli nie większość) mieszczanin się znajdował[2]); w tem przypuszczeniu utwierdza nas jeszcze okoliczność, że organizacja wypraw „na niz" wymagała dyspozycji pewnym kapitałem, łożenia pieniędzy nietylko na narzędzia (łatwo psujące się i drogie siecie) oraz środki przewozowe (łodzie, komięgi), ale też na wikt w okresie połowu, co pochłaniało znaczne sumy[3]), a nadto na sowite daniny dla starostów, mogące zapewnić zwycięstwo w licytacjach wchodów. Jakoż w księgach magistratu mohylowskiego obserwujemy, że rybołowi ujawniali ruchliwość w operacjach finansowych w kierunku zaciągania pożyczek[4]), gdyż oczy-

---

[1]) F. Klimenko, *Zapadno-russkije cechi*, odbitka z kijowskich *Uniw. Izw.* 1914 r.), 9 seq., 160, passim. Autor dopuszcza możliwość istnienia cechu kusznierskiego przed nadaniem prawa magdeb. dla Mohylowa. Dodać wypada że w r. 1577 i najbliższych dadzą się stwierdzić zrzeszenia innych fachów, mianowicie kołacznickiego i chlebownickiego (*Istor. jurid. mater* XXXII, 211, — 23/VI 1578), rzeźnickiego (*Ak. Wil ar. kom.* XXXIX, 121, — 20/XI t. r.), kowalskiego (ib), boltusznickiego (ib), szewskiego (czobotarskiego — ib) 1578 r 23/VI starosta kołacznicki („tepereszny") Iwan Semenowicz Kłypacz zaniósł skargę o obrazę na Sawę Jakimowicza „perszoho starostu kołacznieskoho i chlebnieskoho" (*Ist jur. m l c*). Jeżeli wyraz „perszoho" brać literalnie, to jest w tym znaczeniu że Jakimowicz był pierwszym z rzędu starostą kołacznickim, to początki powstania urzędu starosty cechowego (?) należałoby odnieść do bardzo niedawnej przeszłości, a może nawet nawiązać do chwili nadania prawa magdeburskiego (pocz. 1577), gdyż urząd starosty był roczny (w następnym roku 1579 starostą jest Sawa Jakowlew — *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIX, 220, — a w 1580 znowuż Iwan Kłypacz — ib. 547).

[2]) Np. wspólnie z jednym mieszczaninem mohylowskim łowili „na nizu" rybę mieszczanie propojscy, *Ist. jurid. m.* XXX, III, 59.

[3]) *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIX, 228.

[4]) *Ist. jurid. m.* XXX, I, 235; II, 33, 42, 170; *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIX, 120, 428, 587; są bezpośrednie dowody, że zaciągane pożyczki były obracane na wydatki, związane z rybołówstwem „na nizu". Mieszczanie mohylowscy, rybołowi, Zacharja Jankowicz, Mieszko Waskowicz, Dmitr Kołubaj, Omeljan Opanowicz, Radko

wiście nie zawsze własny kapitał wystarczał. Otóż pod tym względem mieszczanie znajdowali się w wygodniejszej sytuacji, niż włościaństwo, chociażby dlatego, że jako warstwa uprzywilejowana (w porównaniu z włościaństwem) łatwiej mogli wzrastać w zamożność, a powtóre, że bliżsi byli tego obrotu pieniężnego, który się ogniskował po miastach, i łatwiej przychodziło im zeń korzystać, po trzecie wreszcie, że mniej niż wieśniacy, szczególnie poddani osób prywatnych, byli skrępowani osobiście (zresztą to ostatnie dotyczy włościaństwa naddnieprzańskiego w małej mierze). Nie wolno też zapominać, że rybołów, czy przedsiębiorca rybacki na większą skalę musiał oglądać się na rynek, miejsce zbytu, a stąd był predysponowany do wejścia w orbitę interesów handlowych miejskich, a więc i do osiadania w mieście, czemu nie stała na przeszkodzie polityka gospodarczą z połowy w. XVI, zmierzająca ku aukcji, powiększeniu miast i protegująca napływ do nich ludności od zewnątrz (a dawniej ludność Naddnieprza przechodziła swobodnie z miejsca na miejsce). Nie wysuwam naturalnie twierdzenia (paradoksalnego), jakoby rybołówstwo Naddnieprza miało tendencję dośrodkową w kierunku miast, owszem wieś była i musiała pozostać jego siedliskiem, inwentarze starostw bobrujskiego i homelskiego składają świadectwo, że trudniła się ona powszechnie rybołówstwem i w połowie XVII w., pytanie jednak, czy wychodziła poza obręb wyznaczonych sobie przez władzę wchodów, czy zachodził w szerszym zakresie udział ludności wiejskiej w przedsiębranych na Ukrainę wyprawach. W miastach natomiast, sądząc według Mohylowa, uderza wręcz odmienne zjawisko; o eksploatacji najbliższych okolic Mohylowa głucho jest w księgach magistrackich, chociaż przywilej królewski zapewniał mieszczanom prawo łowienia ryb w okolicy, „na zwykłych miejscach" (to jest na Dnieprze zgodnie z ustawą rewizorską 1561 r.). Niezawodnie mieszczaństwo mohylowskie nie zaniedbywało przysługującej sobie prerogatywy wolnego rybołówstwa na Dnieprze, w przeciwnym razie jakże objaśnić pojawienie się tego punktu w przywileju króla Stefana, wszakże zawodowi rybołowi nie znajdowali tam pola do szerokiego przemysłu, woleli z większym

---

Pawłowicz, Dmitr Łazorowicz wyprawiając się na swoich komięgach „rekoju Dneprom na niz w rybołowstwo" pożyczyli u Fedora Klinowicza Słodowniki 120 kóp groszy. *Istor. jur. m* XXXII, II, 120; u tego Fedora zadłużył się szereg rybołowów ib 123.

O zaciąganiu pożyczek na wydzierżawienie wchodów: *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIX, 202, 204.

nakładem kosztów jechać do miejscowości odległych, goniąc się za spodziewanym zyskiem, jakoż nie doznawali zawodu. Wypada więc przyznać, że wchody do wód, przysługujące Mohylowianom, nie posiadały większego znaczenia, mogły dawać mieszczanom tylko uboczne zajęcie, nie rokujące wielkich korzyści. Ludzie, trudniący się zawodowo rybołówstwem, porzucali pobliskie wody, z których mogli korzystać darmo, i wydzierżawiali od starostów bogate wchody ukrainne. Wolno sądzić, że podobnie się działo i w innych miastach naddnieprzańskich, skoro wszystko ciągnęło „na niz“ Dniepru. Mozyrz jeno chyba był lepiej we wchody rybne uposażony, gdyż w jego strony również jeździli rybołowi z górnego biegu tej rzeki [1]).

Odmiennie się przedstawia rzecz w miastach ukrainnych. O rozległych terenach użytkowania mieszczaństwa ukrainnego nadmieniłem uprzednio. Dla drobnej garstki ludności miasta, wynoszącego kilkaset najwyżej parę tysięcy głów, kryły one nieprzebrane skarby, gdyby nie akcja starostów, usuwających mieszczan od ich starodawnych „zwiecznych wchodów, oraz plaga „wchodników“ obcych, którzy wtargnęli zewsząd na Ukrainę po łatwą zdobycz [2]). Niemniej przeto ryby obok zwierzyny i miodu stanowiły naczelny artykuł w gospodarstwie ukrainnem, produkcja rolnictwa nie wystarczała na własne potrzeby. To też np. mieszczanie czerkascy wożą do Kijowa miód, ryby i „inszyi reczy swoi“ na sprzedaż i nabywają tam „żiwnost“, to znaczy zboże lub jego przetwory [3]). Ustawiczne spory mieszczaństwa czerkaskiego i kaniowskiego ze starostami, szlachtą i duchowieństwem w sprawie korzystania z wchodów wskazują, jaką rolę odegrywały one w gospodarce miejskiej, zresztą nie na całej Ukrainie, a tylko na południowo-wschodnich kresach, gdyż jak wolno sądzić z rewizji 1545 i 1552 roku i innych aktów (wydanych przeważnie w *Arch. Jugo-Zap. Ros.*) miasta położone na północ i zachód: Żytomierz, Winnica, Bracław, Kijów ani rozrządzały rozległemi wchodami rybnemi, ani też nie ujawniały niemi zaiteresowania. O wchodnikach z tych trzech pierwszych miast nie słychać jakoś w starostwach kaniowskim i czer-

---

[1]) *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIX, 202.

[2]) *Arch. J. Zap. Ros.* cz. 8, V, N LXXXII.

[3]) ibid str. 12. W 1558 Zygmunt August zwolnił mieszczan kaniowskich, winickich i czerkaskich od myta za zakupione produkty „buczaczy“, iż oni sut' ljudi ukrainnyje a iż też ne blisko żywnost' sobje skupujut'... Gdyż na Ukrainie oczywiście zboża dostać nie mogli. *Ak. J. Zap. Ros.* t. II, NN 131 — 133.

kaskim, co należy chyba złożyć na karb braku dogodnej wodnej komunikacji z Dnieprem.

Pewne podobieństwo do roli, jaka grały w miastach uprawnienia do wód, znajdujemy w prawie łowiectwa zwierzyny, tylko różnica między stosunkami ekonomicznemi w zachodniej a wschodniej części państwa Litewskiego zaznacza się tu jeszcze wyraźniej. Podczas gdy wypadki wchodów rybnych nie należą do rzadkości nawet w miastach, nad granicą niemal z Koroną leżących, łowiectwo było rozpowszechnione tylko nad Dnieprem i na Ukrainie, a wyjątkowo spotykamy gony bobrowe, uprawiane przez mieszczan połockich, wprawdzie nie na zasadzie wolnego użytkowania, gdyż dzierżawiono je od hospodara [1]. Ten zanik łowów w miastach zachodnich został spowodowany zapewne nietylko postępem gospodarczym, rozwojem rolnictwa, ale też i większą gęstością zaludnienia, która prowadzi do zmonopolizowania łowów w ręku wybranych, gdyż w przeciwnym razie zagrażałaby doszczętnem wytępieniem cenniejszej zwierzyny, a przecież ochroną łowów w tej połaci wielkiego księstwa, gdzie się znajdowała stolica państwa i przez którą prowadziły drogi do Polski, interesowali się sami hospodarawie, szukający w łowach rozrywki [2]. To też prawo polowania występuje tylko jako prerogatywa miast południowo-wschodnich, ale i tu pod względem jego zakresu i znaczenia zachodzi gradacja. Nad środkowym Dnieprem ustawa 1561 roku przyznała dla Mohylowa prawo urządzać „perewjesja na Dnjeprje na starych łowiszczach [3]", również i dla Rzeczycy ustawa tegoż roku opiewa, iż „kotcy po łuhach mjeti wolno mjeszczanom po starinje, takoż i perewjesja na zwykłych łowiszczach [4]", do gonów wszakże bobrowych ani jedni ani drudzy nie mają przystępu [5]; jednak w owym czasie, w drugiej połowie XVI w., da się zauważyć upadek łowiectwa, przynajmniej w Mohylowie, ponieważ ani przywilej na prawo magdeburskie (1577) nie konfirmuje tych uprawnień, ani też w księgach magistrackich (od r. 1577) nie odbijają się one jakiemkolwiek echem,

---

[1]) Downar Zapolskij, *Gosud. choz.* 253.

[2]) O łowiectwie po dobrach hospodarskich i pańskich: Leontowicz, *Selsk. promyszl.* 65 seq.

[3]) *Ak. Zap. Ros.* III, N 28.

[4]) Ibid IV, N 93.

[5]) Mieszczanin rzeczycki „ne majet stanowitisja w poblizu zeremjan i jezow bobrowych, ale poodal ot nich, ib. Były jednak wypadki wydzierżawiania przez mieszczan gonów bobrowych, jak w Bobrujsku. *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXV, 153.

podczas gdy znajdowaliśmy sporo zapisanych spraw, wynikłych z uprawiania rybołówstwa, a i o handlu futrami nie jedna tam się trafia wiadomość [1]). Stąd widoczne, iż łowiectwo zajmowało podówczas podrzędne stanowisko w stosunkach ekonomicznych Mohylowa.

Trudno odgadnąć, czy inaczej się działo w Mozyrzu, w każdym razie mieszczanie mozyrscy wiedli spór z namiestnikiem wojewody wileńskiego Mik. Radziwiłła (będącego i starostą mozyrskim) Narbutem, który zabraniał mieszczanom bicia wilków, zajęcy, lisów i cietrzewi w pobliżu miasta, i wygrali sprawę [2]). Polowali też, jak się zdaje i na grubą zwierzynę [3]).

W ukrainnych miastach, jakkolwiek mniej intratne niż rybołówstwo, było obok niego uprawiane przez mieszczan. Polowano zaś na wielkiego zwierza bez wyjątku na tych samych obszarach, na których się znajdowały wchody rybne. Czerkaszanie bili zwierza „nad całym Dnieprem [4])", mieszczanie kaniowscy łowili „w lesiach zwierz wszelki" „po Tawan i aż po Puwoł" bez żadnych ograniczeń, zanim szlachta i starostowie nie zaczęli stawiać przeszkód [5]). Najzyskowniejszym bezwątpienia rodzajem łowów było bicie bobrów, w przeciwieństwie do innych dzielnic dostępne i dla mieszczaństwa. Gdziekolwiek użytkowali czerkaszanie z wód, korzystali nad ich brzegami i z gonów bobrowych, a ponieważ rewizja 1552 r., która je wylicza i określa zarazem „pokłony" dla starosty, wspomina, opisując wchody, tylko o rybołówstwie i o łowach bobrowych [6]), widoczna, iż to były najważniejsze pozycje w zyskach, które dawała eksploatacja wchodów. I nic dziwnego, bo zwierzyny żyło po stepach i lasach ukrainnych bez liku, co nawet rewizorów zamków ukrainnych w podziw wprawiało [7]).

---

[1]) Np. *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIX, 73, 255, 241

[2]) *Arch. J. Zap. Ros.* cz. 8, V, N XXXI.

[3]) Rewizja 1552 roku postanawia, aby każdy z Moryzskiej i Bczyckiej włości zabił łosia lub dzika dawał na zamek „plecze". *Arch. J. Zap. Ros.* cz. 7, I. 622.

[4]) Ibid. cz. 8, V, 9.

[5]) Ibid. cz. 5, I, 70.

[6]) Ibid. cz. 7, II, 84.

[7]) Popis zamku Bracławskiego 1552 r.: „Zubrow, olenej, lisic i inszoho zwieru mnożstwo i bobrow po reczkach"... *Arch. I. Zap. Ros.* cz. 7, II, 121. Vide również opis Beauplan'a l. c.

Naostatku wypada nadmienić o prawie korzystania z barci, podbierania miodu. Panuje o niem w stosunku do miast w źródłach niemal kompletne milczenie, gdyż dadzą się wycisnąć skąpsze nawet niż o poprzednich przemysłach wskazówki. Przyczyna tego, jak sądzę, tkwi niekoniecznie może w małem rozpowszechnieniu tej używalności, lub nawet w upośledzeniu bartnictwa w rzędzie przemysłów, spotykanych w miastach, ale wypływa w znacznej mierze ze sposobu prowadzenia bartnictwa, w którem inicjatywa jednostki wysuwa się na plan pierwszy, wobec czego zachodzi mniejsza potrzeba ingerencji gminy, a w danym wypadku miasta. Wprawdzie źródła ustawicznie dotykają bartnictwa na wsi, ale to się tłumaczy ogromnem znaczeniem jego w gospodarstwie włościańskiem na Litwie.

W porównanie z wiejskiem bartnictwo po miastach pozostawało zupełnie naturalnie w głębokim cieniu, co nie znaczy jeszcze, aby ustępowało bezwzględnie innym przemysłom miejskim np. łowiectwu. Można tylko mieć pewność, że nie zahaczało o interesy szerokich mas tak jak wchody do lasów i wygony, już choćby z tego powodu, że nie miało tak żywotnego znaczenia, nie było niezbędnem, a nosiło charakter przemysłu ubocznego, dodatkowego. Istniało wszakże bartnictwo nawet w miastach zachodnich rubieży wielkiego księstwa. Przywilej Zygmunta Augusta dla Łomaz zachował mieszczanom łomaskim prawo do drzewa bartnego na włókach miejskich i zaściankach, którego mieli zażywać wedle ustawy rewizorskiej [1]). Z tego punktu przywileju wynika, że bartnictwu byli oddani ci z pośród mieszczan, którzy siedzieli na włókach lub po zaściankach, co jest rzeczą zupełnie naturalną, gdyż w gospodarstwach wiejskich po całej Litwie istniało bartnictwo [2]), nie mogło też być inaczej i w innych miastach, posiadających włóki, rolę. Nie widać natomiast, aby trudniła się bartnictwem kategorja mieszczan nie majaca roli; w stosunku do niej zachodzą dwie ewentualności, mianowicie: utrzymywania barci na włókach miejskich (co dla Łomaz nie jest wykluczone), lub też posiadania drzewa bartnego na gruntach cudzych — to drugie dotyczy również mieszcan, siedzących na włókach. Otóż o zachodzeniu tej drugiej możliwości przywilej dla Ło-

---

[1]) *Ak. Wil. Ar. Kom.* IV, 247-250.

[2]) Leontowicz, *Selskije promyszlenniki*, 31-46.

maz nie wspomina — jakkolwiek jej istnienie dla miasteczek jest bardzo prawdopodobne.

Trzeba wszakże przyznać, że bartnictwo nawet w tych miastach, gdzie istnienie jego jest bardzo prawdopodobne, musiało się znajdować w stanie wegetacji. Np. księgi magistratu mohylowskiego milczą o niem, mimo że zawierają gęsto rozsiane wzmianki o handlu miodem, co dowodzi rozwoju tego handlu [1]), nie mówiąc już o znacznej konsumpcji napojów miodowych w mohylowskich karczmach. Zato na Ukrainie widzimy w rozkwicie wolne, nieograniczone podbieranie miodu przynajmniej w okolicach Bracławia. Bo też ta miejscowość wyróżniała się niesłychaną obfitością miodu wyśmienitego gatunku. „Medu też ofitost' welikaja (w okolicah Bracławia) — opowiada popis zamku Bracławskiego 1552 roku — a predne dobroho, czistoho, bez bortej i bez wsjakoje pracy welikoje, ne tolko s pasek, ale hotowoho s wepetow wydirajuczi" [2]). Próżnoby jednak mniemać, by to bogactwo miodu mogło Bracławian zadowolnić: chodzili oni jeszcze podbierać miód do dąbrów zwinigrodzkich, za co już musieli opłacać się staroście [3]). Swoją drogą ta wędrówka po miód w stronę Czerkas (w pobliżu których leżała Zwinigródka) wskazuje, że i ta miejscowość nie była upośledzona pod względem uposażenia w ten cenny artykuł, owszem każe raczej się spodziewać, że przechodziła ona dąbrowy bracławskie. W korzystaniu jednak z tego rodzaju bogactw naturalnych mieszczanie czerkascy zostali już w pierwszej połowie XVI wieku skrępowani przez starostę, na co skarżyli przed wojewodą kijowskim, przekładając, że „s toho (sprzedaży w Kijowie miodu) żiwnost' mjewali"; niewiele wszakże w tej sprawie u wojewody wskórali, gdyż dekret postanowił, by miód sprzedawano staroście [4]).

* * *

Zgromadzone w tym rozdziale wiadomości o korzystaniu z wchodów odznaczają się ułamkowością, a winą tego małomówność i szczupłość źródeł. Pozwalają one na odtworzenie zaledwie

---

[1]) *Istor. jurid. mat.* XXX, 104; XXXII, 5, 124, 150; *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIX, 90, 254, 346, 351 491. W Bobrujsku jednak i w XVII w. wydzierżawiali mieszczanie drzewo bartne na ostrowiu Winickim, *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXV, 133.

[2]) *Arch. J. Zap.* cz. 7, II, 121.

[3]) Ibid 122.

[4]) *Ak. Zap. Ros.* II, Nr. 195.

ogólnego obrazu stosunku mieszczaństwa do wchodów i wskazanie w ogólnych zarysach ekonomicznej strony tego stosunku.

W rezultacie da się stwierdzić, że na miejscu naczelnem stała eksploatacja lasów, przedewszystkiem dla celów budowlanych, dalej szły wygony, przemysły zaś bartniczy, myśliwski i rybny posiadały tylko lokalne znaczenie.

Pytanie czy wchody dostarczały mieszczaństwu produktów do handlu da się roztrzygnąć dla wchodów leśnych (po materjał budowlany) w sensie negatywnym, dla rybołówstwa zaś — w pozytywnym (Ukraina); o wygonach posiadamy za mało danych, jakkolwiek nasuwają one przypuszczenie o wypasie bydła na sprzedaż.

Z drugiej strony, jakkolwiek urywkowe, zawierają też źródła dowody pierwszorzędnego znaczenia wchodów w życiu gospodarczem mieszczaństwa, które nie potrafiłoby opędzić się najniezbędniejszym wydatkom (szczególnie budulec, opał), gdyby nie pomoc w postaci bezpłatnych używalności. Dlatego z wielkim stopniem prawdopodobieństwa można uogólnić sąd, wydany o „wstępie", przysługującym Kijowowi, jako należącym do rzędu największych prerogatyw tego miasta. Starcia z ziemiaństwem na Wołyniu, z władzą starościńską na Ukrainie a ustawiczne umieszczanie wchodów w przywilejach miejskich wszystkich dzielnic usprawiedliwiłyby taką konkluzję. Podnieść też należy znaczenie wstępów rybnych i łowieckich na Ukrainie, chociaż, jak skonstatowaliśmy, nie przekraczało ono prawie granic tej dzielnicy już w w. XVI nawet w stronę Naddnieprza.

Wypada na zakończenie zaznaczyć, że powyższe wywody mają wartość tylko dla połowy XVI wieku, gdyż, jak to łatwo wnosić z porównania dzielnic o rozmaitym poziomie rozwoju gospodarczego, im ten poziom był pierwotniejszy tem większego znaczenia nabierały wchody przemysłowe, a usuwały się w cień wchody do puszcz po materjały leśne.